№ 1 PETERSBURG, dnia 6 (18) stycznia 1889 r. ROK VIII

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekaterin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg—Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Od Redakcyi.

Mieliśmy zamiar wydać dodatkowy Nr. 53 z wiadomościami bieżącemi i telegramami. Że jednak zarząd pocztowy, opierając się na obowiązujących przepisach, odmówił rozesłania tego Numeru, musieliśmy od zamiaru naszego odstąpić.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Spis rzeczy, kartę tytułową i okładkę „Przeglądu Literackiego" za drugie półrocze 1888 r., oraz okładkę „Prz. Lit." za 1-sze półr. r. b., jakoteż Spis rzeczy i kartę tytułową „Kraju" za drugie półrocze r. 1888.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" (16 str.) i Dodatkiem (4 str.), składa się z 44 stronnic.

TREŚĆ N-ru 1-go «KRAJU»:

Słówko do czytelników. **Listy z Austryi**, przez *Unusa*. **Artykuły i korespondencye:** Polemika z «Warsz. Dniew.».

Luźne kartki. Z zapowiedzi noworocznych. Artystyczne upodobania Sienkiewicza i jego krytycy. O Heglu, Kancie, Kl. Bernardzie, Śniadeckim i o wadliwem poprawianiu rękopisów. Epistoła noworoczna z Londynu. Galicyjska zagadka.

Dział zagraniczny. Listy z zachodu: z Paryża p. *Caro* i *Zyzmę*, z New-Yorku p. *Kaprala*, z Londynu p. *J. K.*, z Wiednia p. *Tertiusa*, z Berlina p. *Woltera*, z Würzburga p. *N. N.*, ze Szlązka pruskiego p. *Resurrectusa*, z Poznania p. *Domarata*, z Krakowa p. *Średnika*, ze Lwowa p. *Notę*, z Tylży p. *Budrysa* i t. d. Ziemie słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Z politycznego świata, p. *L. S.* Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. *Nepawę*. Z teatru i sztuki p. *Skierkę*. Drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: z Piotrkowa p. *Palestranta*, z Lublina p. *Juniusa*, z Opola p. *Chłopa*, z Łomży p. *Tom. Fil.*, z Wilna p. *Ten., N.* i *Letuwisława*, z Telsz p. *S. G.*, z Bobrujska p. *J. K—skiego*, ze Słucka p. *B. P.*, z Nowogródzkiego pow. p. *B. S.*, z Kamieńca p. *M. z B.*, z Niemirowa p. *J. Strzel.*, z Humania p. *Lechitę*, z Moskwy p. *Światowida* i *K—ckiego*, ze Smoleńska p. *M. Z.* i t. d. Rozmaitości. **Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.**

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. *F. S.* Budżet państwa na r. 1889. Ceny bydła i chlewni, p. *J. Law*. Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *Ad. Mł.* Z rynków towarowych, p. *In.*

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. **Ogłoszenia.**

PRZEGLĄD LITERACKI.

Pamiętnik z czasów Komuny. Z listów i notat przepisał *Zyzma*. **Piosenka**, wiersz p. *Maryę Konopnicką*. **U królowej Adryi**, p. *Tadeusza*. **Jomini w swych listach**, p. *T. H.* **Alma parena**, bajka p. *Wilę Zyndram-Kościałkowską*. **Przyczyny upadku Polski**, p. *S...ckiego*. **Za i przeciw**, p. *Ad. Mahrburga*. **Z życia żydów galicyjskich.** «Contes juifs, récits de famille par Sacher-Masoch», p. *Zyzmę*. **Sprawozdania literackie:** «Modlitwy Wacława», p. *st.* **Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi Kraju». Bibljografja tygodniowa.**

Petersburg, 4 stycznia v. s.

Numer dzisiejszy otwiera ósmy rocznik naszego pisma. Zgodnie z ustalonym zwyczajem, nie wymieniamy szczegółowo ani prac zgromadzonych na czas dalszy, ani współpracownictw zamówionych lub przyrzeczonych «Krajowi». Na podstawie dotychczasowych usiłowań, mamy prawo poprzestać na zapewnieniu, że jak dotąd, tak i nadal starać się będziemy o dalszy rozwój pisma. Na jedno tylko chcemy zwrócić uwagę czytelników. Pismo każde, a nasze bardziej niż którekolwiek, wówczas tylko korzyść przynieść może, jeżeli część swoją informacyjną oprze na materyałach, zaczerpniętych z pierwszej ręki, opartych na źródłach poważnych. Nie pomogą żadne utyskiwania na braki lub niedokładności w tym zakresie, zwłaszcza w dziale wiadomości prowincyonalnych, jeśli każdy ze stałych czytelników nie będzie się uważał na tyle za związanego z pismem, żeby każdym faktem donioślejszego znaczenia społecznego albo też każdem interesującem ogół zdarzeniem podzielić się z redakcyą, i o każdej ważniejszej sprawie, stojącej na porządku dziennym, zdanie swoje wypowiedzieć, popierając je odpowiednim materyałem faktycznym. Tym tylko sposobem może się wytworzyć między czytelnikami a pismem stosunek, pozwalający mu służyć sprawie publicznej z istotnym pożytkiem. Nie chcemy poprzestawać na roli organu, w którym swe osobiste uczucia i podmiotowe poglądy wylewa kilku literatów, wyrokujących bezapelacyjnie o każdym fakcie z najrozmaitszych dziedzin życia publicznego, jedynie przy pomocy tej czy owej doktrynerskiej formuły. Swoboda taka upraszcza niewątpliwie robotę dziennikarską, ale kosztem dobra ogólniejszego. Przeciwnicy przyjętego przez nas zmudnego, nie odrazu procentującego się, badania zjawisk życia publicznego i wszechstronnego oświetlania przedmiotu, często dla zamaskowania słabości własnej rzucają nam w oczy zarzut «bezprogramowości». Zarzut ten, jak to już niejednokrotnie objaśnialiśmy, dotknąć nas nie może. Wedle naszego rozumienia rzeczy, informacya—naturalnie nie ze świata dziurawych mostków i zakulisowych intryg—lecz informacya poważna o siłach, środkach i potrzebach społeczeństwa, jest może dziś ze wszystkich t. zw. zadań, czy programów prasy—zadaniem najważniejszem. Kto umie szukać, potrafi i w rocznikach naszego pisma dojść sposobem indukcyjnym do określenia szczegółowego programu, jaśniejszego być może od niejednego z najjaskrawszych szyldów dziennikarskich. Jak dotąd więc tak i nadal zadanie «informacyjne» w najszerszem znaczeniu tego słowa stawiamy na pierwszym planie, prosząc naszych czytelników i przyjaciół pisma, ażeby nam do spełnienia tego zadania dopomagali przez nadsyłanie informacyj i uwag. Rozumie się, iż takie odwoływanie się do pomocy osób lepiej poinformowanych i specyalistów, nie pozbawia nas możności i prawa do wypowiadania w każdej ważniejszej kwestyi własnych uwag i poglądów, jakie się ustaliły w zsolidaryzowanem kole redakcyjnem.

Listy z Austryi.

Lwów, 7 stycznia n. s.

W dniu 3 stycznia sejm galicyjski, odroczony w październiku, został ponownie otwarty głównie dla załatwienia sprawy propinacyjnej. Sprawa to niezmiernej doniosłości dla tysięcy uprawnionych i dla kraju całego. Zdołała też ona cokolwiek poruszyć nawet tych, którzy z lodowatą obojętnością patrzą na dobro publiczne. Niezamykanie sejmu, lecz odroczenie, aby ułatwić uchwalenie ważnych spraw, jest cenną koncesyą, w dawniejszych latach bezskutecznie żądaną. Zdawało się zatem, że 3 stycznia na oznaczoną godzinę stanie w sali sejmowej cała bodaj reprezentacya kraju. Tymczasem wybiła godzina dwunasta, kwadrans, pół do pierwszej, a liczba obecnych posłów nie przekroczyła 68, podczas gdy 76, czyli połowa wszystkich posłów jest kompletem, wymaganym dla ważności uchwał. Naradzano się, co robić, nareszcie marszałek hr. Tarnowski uciekł się do wybiegu, już nieraz używanego i ogłaszając nieistniejący komplet, zagaił posiedzenie, ściśle biorąc—nielegalne i nieważne.

Mieliśmy już liczne objawy zastoju i martwoty, ale tak rażącego dowodu w kraju karygodnej obojętności w okolicznościach tak rozstrzygających jeszcze nie było. Ta ciągle wzmagająca się i jak rak tocząca obywatelstwo martwota polityczna w Galicyi, w czasach pomyślnych, w których rząd «sprzyja krajowi» (i sprzyjać musi, bo głosami reprezentacyi kraju jest podtrzymany), jest symptomem tak smutnym, tak rozpaczliwym, że obok niego wszystkie inne objawy ujemne, ekonomiczne i społeczne, tracą na doniosłości, bo złe najgłębiej sięgające może być wstrzymane i uchylone, skoro wola naprawy i siła wykonania jest w narodzie. Gdzie zaś występuje tak jaskrawo brak wszelkiej dobrej chęci, wszelkiego zrozumienia sytuacyi jak w tym bezmyślnym «*strike*» sejmowym, tam niema przyszłości, niema jutra. Jedynym środkiem, mogącym wstrzymać cokolwiek tę gangrenę, byłoby jawne, bezwzględne potępienie i napiętnowanie opieszałych, tak jak doradzał namiestnik, odczytaniem nazwisk nieobecnych bez usprawiedliwienia i zamknięciem sejmu dla braku potrzebnego kompletu. Dzienniki nasze, tak niezawisłe jak półurzędowe, wolały milczeniem pominąć ten upakarzający objaw, zamiast odkrycia rany i wskazania gorzkich lekarstw lub bolesnych operacyj. Jedyną skuteczną operacyą byłoby w tym razie niewybranie przy tegorocznych wyborach tych posłów, którzy bez słabości, bez usprawiedliwienia się, bez urlopu nie stawili się dnia 3 stycznia. Aby umożliwić wyborcom ten sąd, trzeba było wyliczyć nazwiska opieszałych. To się jednak w sejmie nie stało, a nawet «Kuryer Lwowski», w innych sprawach tak bezwzględny, nie zdobył się na odwagę wypisania takiego spisu proskrypcyjnego, tem użyteczniejszego, gdy przy nadchodzących wyborach, jak zwykle najopie-

szalsi w czynnościach parlamentarnych najgorliwiej ubiegać się będą o nowe mandaty, jeżdżąc bryczką od dworu do dworu, bez programu, bez najmniejszego zobowiązania zyskując głosy dla «porządnego, nieszkodliwego człowieka».

Do takiego poziomu pojęć doszliśmy w Galicyi w roku 1889, po 28-letniem używaniu praw konstytucyjnych. To przygnębiające poczucie niemocy i gnuśności zewsząd otaczającej nas, tego odsuwania od siebie obowiązków i narzucania ich drugim, jakie i w administracyi okazywało się, sprawiło, iż przemówienie nowego namiestnika hr. Badeniego, wygłoszone na pierwszem posiedzeniu sejmowem, wywarło tak głębokie wrażenie i zostało tak dobrze przyjęte, przedewszystkiem przez tych, którzy dotąd byli zasadniczymi przeciwnikami nowego namiestnika. To przemówienie jasne, stanowcze, śmiałe, tchnące pewnością siebie, otuchą w przyszłość, miało niezawodnie silną cechę autokratyczną, lecz w dobrem znaczeniu, nie hierarchicznem ale indywidualnem męża świadomego swych dobrych zamiarów i ufającego w swe siły do należytego wykonania tychże. Namiestnik w tym lekko naszkicowanym programie stanął jako czynnik odrębny, nie w zupełności i ślepo zawisły od rządu wiedeńskiego, lecz pośredniczący między ministeryum i władzą autonomiczną wykonawczą i ustawodawczą. Ustęp mowy, w której hr. Badeni zaznacza, że «prawo jest oparte na sile moralnej, na sile, która w równej mierze nakazuje tak rządowi jak krajowi wpływ i znaczenie sejmu krajowego w granicach konstytucyi utrwalać i podnosić», ustęp ten trafił do przekonania i serca wszystkich dobrze myślących i duchem stronniczym nie zaślepionym. Jedynie ze stanowiska centralistycznego można temu przemówieniu czynić zarzut, że zawierało zapowiedź administracyi niejako federalistycznej. Lecz dziwnym trafem takiego zarzutu nie czynił główny organ centralistów «Neue freie Presse» w umówieniu tej enuncyacyi, lecz szeptają go skwapliwie *osobiści* przeciwnicy nowego namiestnika w kraju, nie czując, że tem stają się «*plus centralistes que la Nouvelle Presse*». W tem jednak z owymi przeciwnikami zgodzić się musimy, że do radości i tryumfu dotąd niema powodu, i że należy wyczekiwać poparcia słów przez czyny, do czego zresztą sposobność dosyć rychło się nadarzy. Zawsze jednak już pierwsze kroki nowego namiestnika wywarły najlepsze wrażenie, zwiastowały one bowiem silne dążenie do przywrócenia ładu, sprężystości, szybkiego załatwiania spraw i do rozciągania opieki i nadzoru rządu nad instytucyami, które dotąd, pozostawione same sobie i stagnacyi, nie odpowiadały swemu zadaniu. Obsadzenie starostwa krakowskiego starym i skromnym urzędnikiem, a nie, jak sobie tam życzono, paniczem, odrazu pokazało, że hr. Badeni objąwszy ster administracyi krajowej, przestał być członkiem stronnictwa, które go popierało i nie myśli być powolny rozlicznym i drobiazgowym zachciankom tego wielce ruchliwego i wymagającego stronnictwa. Dlatego też chłód rozczarowania wieje ze szpalt «Czasu» i dziwnie się odbija od uznania *unisono* w dziennikach niezawisłych i dotąd nowemu namiestnikowi nieprzychylnych.

Nowy podatek wódczany, który na wiosnę wywołał tak straszne obawy i tak niezwykle namiętną opozycyę, a który uważano za zagładę nietylko gorzelnictwa ale całego gospodarstwa krajowego, w praktyce, za pomocą bonifikacyi dla gorzelni rolniczych, okazuje się wcale korzystnym i najzacieklejsi jego przeciwnicy przyznają, że ich obawy były płonne i przewidywania daleko sięgających następstw ujemnych zupełnie mylne. Cena wódki dobra. Kartofle przy skąpym wymiarze kontyngensu wprawdzie są tanie, jednak znajdują nabywcę sposób nowy poboru podatku, który uiszcza nabywca dopiero przy odbiorze wódki, jest nader dogodny, podczas gdy przedtem cały wymierzony podatek musiał być zgóry zapłaconym, nareszcie i przedewszystkiem wydatek dziś, przy dozwolonym powolnym fermencie zacieru, jest doskonały i przewyższa o wiele dawniej otrzymane wyniki, tak że właściciele gorzelń są zadowoleni i wstydzą się cokolwiek swych dawnych oskarżeń i lamentów. Owóż wielkim i namiętnym agitatorem przeciw nowemu podatkowi wódczanemu był p. Włodzimierz Kozłowski, kandydujący o mandat do rady państwa przez śmierć Smarzewskiego opróżniony, którego wybór dwa razy został unieważniony z powodu, iż kandydat nie miał jeszcze przepisanego wieku 30 lat. Dziś p. K. ma już 30 lat i szlachta okręgu wyborczego Jaworów ponownie go wybrała, twierdząc, że konsekwencya wymaga podtrzymania kandydata, obranego pomimo braku warunków obieralności w chwili, gdy stał się rzeczywiście obieralnym. Wyższa konsekwencya jednak wymagała wyrzec się kandydata, o którym dosadnie przekonano się, iż swemi wywodami w błąd wprowadził wyborców. Słuszność jednak każe przyznać, że p. Kozłowski, równie jak nowowybrany w okręgu tarnopolskim hr. Leon Piniński, należy do rzędu zdolniejszych i pracowitszych kandydatów, podczas gdy kontrkandydat p. Henryk Lewicki był niefortunnym okazem owych «porządnych i nieszkodliwych» powag zaściankowych bez najmniejszego uprawnienia do poselstwa.

Jak wiadomo, cesarz Franciszek-Józef dnia 23 grudnia 1888 roku obchodził jubileusz czterdziestoletniego panowania nad Austryą. Monarcha, wiedziony gorącą życzliwością dla cierpiącej ludzkości, dla której rokrocznie łoży z prywatnych swych dochodów ogromne sumy, wezwał wszystkie reprezentacye, korporacye i prywatnych całej monarchji, aby zaniechano wszelkich obchodów i festynów z powodu owej rocznicy i aby je zastąpiono dobroczynnemi fundacyami. Ta szlachetna odezwa znalazła silny odgłos i liczba humanitarnych i produkcyjnych fundacyj, złożonych w całej Austryi, z powodu jubileuszu, stanowi potężną całość na kilkanaście miljonów obliczoną, nie wliczając w to olbrzymiej fundacyi barona Hirsza na cele oświaty, wynoszącej 15 miljonów franków dla samej Galicyi i Bukowiny. Między innemi producent wosku ziemnego Gartenberg w Drohobyczu, skromny, oszczędny, cokolwiek nieokrzesany dorobkowicz, poświęcił dla dobra ubogiej kształcącej się młodzieży sumę 100,000 złr.

W ostatnim czasie obiegała po dzien-

ODCINEK „KRAJU".

LUŹNE KARTKI.

[Z zapowiedzi noworocznych. Artystyczne upodobania Sienkiewicza i jego krytycy. O Heglu, Kancie, Kl. Bernardzie, Sniadeckim i o wadliwem poprawianiu rękopisów. Epistoła noworoczna z Londynu. Galicyjska zagadka].

* * *

cf. Z pierwszych noworocznych numerów czasopism warszawskich niewiele da się wywróżyć o dokonanym postępie i rozwoju naszej prasy na przyszłość. Niejaki wyjątek uczynićby należało jedynie dla wydawnictw, które unikając szumnych zapowiedzi prospektowych, albo dalej pchają taczkę powszedniego swego obowiązku, albo też szukają wyjścia z obecnych niepowodzeń drogą naprawy, możliwej dziś bez wysileń nadzwyczajnych — to jest przez zmianę formy. Za typowy okaz «niezmienności» gatunkowej uważać można «Kronikę Rodzinną», która rok 1889 rozpoczęła najzupełniej w tej samej szacie i postawie, co i lat poprzednich; przedstawicielem zaś transformizmu stała się w razie obecnym «Niwa», która dla nadania sobie większej «ruchliwości», zrzekła się formatu książkowego i powróciła do dawniejszego, przypominającego datę jej urodzin: do *in quarto*.

Poświęcimy obu tym pismom po parę słów sprawozdawczych, zaczynając od «Niwy».

W oznajmieniu swem prospektowem «Niwa» pisze, że «pozostaje ona całkowicie wierną obecnemu swemu sztandarowi», co zresztą oczywiście wynika też i z listy współpracowników, na której spotykamy imiona: prof. Bobrzyńskiego, ks. Chełmickiego, pp. Konstantego Górskiego, Aleks. Kłobukowskiego, St. Tarnowskiego i t. d.—zastęp ludzi oddawna znanych z przekonań swych ściśle a poważnie «zachowawczych». Redaktorem i wydawcą pozostaje po dawnemu p. Stan. Ostrowski, lecz główne kierownictwo pisma przyjął na siebie dr. Antoni Donimirski, którego pióra jest też i wstępny artykuł noworocznego numeru «Niwy» p. t. «Dziennikarstwo i dziennikarze». W ogólności artykuł robi wrażenie sympatyczne, nie zawiera jednak w sobie nic szczególnie nowego. Autor powstaje głównie na dzisiejszą «gorączkową» obsługę dziennikarską, utrzymując, że telegrafy i telefony (bo «drogi żelazne» już zestarzały) niemało zapewne wpłynęły na zdenerwowanie drugiej połowy wieku XIX. Spekulanci dziennikarscy—powiada—wyzyskują to usposobienie nerwowe: nie dbają tedy o sam fakt, lecz przedewszystkiem żądają faktów sensacyjnych, które reporterzy telegraficzni i piórowi dostarczają wedle popytu, ubarwiając za pomocą własnej fantazyi to, co jaskrawych kolorów z natury rzeczy nie posiada». Idzie dalej zarzut «nieznajomości przedmiotu» i rada, udzielona reporterom w tej formie: «cokolwiek więcej wiadomości, a mniej lekkomyślności»; następnie skarconą została chętka do politykomanji, zwłaszcza «wielkiej» i w końcu podniesiony stary problemat jednolitości zasadniczej wszystkich współpracowników pewnego pisma—przyczem autor oświadcza, że bądź co bądź jednolitość taka jest do osiągnięcia wrazie, «gdy do pracy na niwie publicystyki *wszyscy* przystępować będą z należytem przygotowaniem, z dostatecznym zasobem wiedzy, a materyałem, jaki się nastręcza, nie lekomyślnie, lecz rozważnie szafować będą». Z innych prac lub utworów rozpoczętych w numerze noworocznym «Niwy» wymienimy tu potoczyście i interesująco zawiązaną nowelkę Włodzimierza Zagórskiego «Szalone głowy», bardzo zajmujący, i magnetycznem imieniem Sienkiewicza ozdobiony urywek z «Wycieczki do Aten», sprawozdawcze studyum A. Rembowskiego «Franciszek Denk», list z Paryża Jeske-Choińskiego, tudzież działy kronikarskie i feljetonowe Chorążego, Spektatora i t. d.

Przejdźmy z kolei do «Kroniki Rodzinnej», wyznając zaraz na wstępie, że czujemy pewną słabość do tego tygodnika. Cichy, potulny, na szarym papierze, w okładce zielonkowej, zjawia się on sobie na świat boży co drugi tydzień w objętości paru arkuszy wielkiej dwuszpaltowej ósemki bitego druku—i ziarnko do ziarnka gromadzi materyał—przeważnie pamiętnikowy—stanowią-

nikach pogłoska, jakoby szef marynarki bar. Sterneck przedłożył projekt utworzenia flotyli wojennej na Dunaju, składającej się z ośmiu monitorów, kosztem ośmiu miljonów złr. Ta perspektywa nowego ciężkiego wydatku, tak widocznie nieuzasadnionego, wywołała ogólne przerażenie. Jedynie we Lwowie wychodzący ultra-rządowy dziennik «Przegląd» podjął się ten projekt zgóry, po swojemu, zalecić, bredząc o niebezpieczeństwie napadu ze strony... Rumunji!

Szanowny ten dziennik okrył się jednak bez potrzeby śmiesznością, nazajutrz bowiem półurzędowe dzienniki zaprzeczyły rozsiewanym w tej mierze pogłoskom i zdaje się, że cała rzecz była rodzajem «*ballon d'essai*», zwiniętym, skoro przekonano się o przykrem wrażeniu, jakie wywarł ów pomysł strzelania armatami na wróble.

Unus.

POLEMIKA Z „WARSZ. DNIEW.".

Na artykuł nasz p. t. «Wobronie pisma», zamieszczony w N-rze 50 «Kraju», wystąpił «Warsz. Dniewnik» (№ 275) z odpowiedzią szczegółową, którą zamieszczamy tu w przekładzie dosłownym, o ile możności szanującym ducha i literę oryginału, bez żadnej ze swojej strony uwagi, bez żadnej też tymczasowo repliki, a to ze względu, że «Warsz. Dniewnik» zapowiada nam dalszy jeszcze ciąg obwinień w tymże tonie i z tegoż powodu. Gdy dodatkowe owo opracowanie spełnione zostanie, wtedy skorzystamy z przysługującego nam prawa obrony i głos zabierzemy. Odpowiedź jest tej osnowy:

«Pod postacią polemiki z «Warsz. Dniewnikiem» o «austrofilstwo» i t. p., «Kraj» wystylizował (*smastierił*) nader zręczną dla siebie apologję pochwalną i reklamę (z której zdaliśmy sprawę w dziale p. t. «Prasa polska» w N-rach 272 i 273 «Warsz. Dniew.»). Utrzymując dla *obcych*, że jest organem najdoskonalej *umiarkowanym*, wystawiając siebie przed nimi za najskromniejszy punkcik w środeczku («*sieriodka na połowinie*») i występując jednocześnie przed *swoimi* w roli rycerza «*sans peur ni reproche*», ujawnił on w rzeczonym artykule przed tymi ostatnimi śmiało a z wyrachowaniem—o ile to, zdaniem jego ujawnić było można bez obawy skompromitowania się wobec pierwszych,—nietylko tryby swej taktyki, ale także i swoje widoki strategiczne. *Pod obydwoma względami «swoi swojego» z pewnością zrozumieją i tylko pochwalą.* Ale czy nie przeholował obłudnik, licząc na dobroduszność i nieprzenikliwość «obcych»? My naprzykład, zestawiając zbyteczną skromność apologji z takąż jej natarczywością, przychylamy się do zdania, które bodaj czy przypadnie do smaku «Krajowi» jako wniosek nastręczający się również każdemu obcemu po przeczytaniu ostatniej tego pisma elukubracyi. Przedewszystkiem, gdy sobie przypomnimy zadanie, jakie «Kraj» w Petersburgu spełniał, spełnia i spełniać obiecuje, zaczynamy go sobie wyobrażać nie inaczej, jak w roli i postaci—wybaczy nam oponent nieco może pospolite rosyjskie porównanie—podkradającego się żołnierza polonizmu literacko-wojującego. Następnie, uprzytomniwszy sobie w ten sposób rolę «Kraju», stanowczo sądzimy, że szanowny ten wojownik zbyt już długo kroczył i zadaleko zaszedł na swej drodze, iżby nagle stchórzyć mógł przed byle jakiem (?) niebezpieczeństwem i dobrowolnie się cofnął, nie dopiąwszy celu, nie spełniwszy zadania... Wreszcie oponent nasz pod względem taktyki przez długą i z wielkiemi trudnościami połączoną praktykę widocznie nabył, że użyjemy tu tegoż samego porównania rosyjskiego, takiego nawyknienia do zacierania swych śladów, do obchodzenia czatów nieprzyjacielskich i pozycyj, do chowania się przed zbliżającą się pogonią, że wyśledzić go, obsaczyć, odciąć go od wszelkich nór i kryjówek, w których skrywać się przyzwyczaił, schwytać go, zmusić do poddania się i posłuszeństwa—jest zadaniem nader skomplikowanem i niełatwem. W istocie, przyjrzyjmy się doskonale tej jego apologji z punktu naszego porównania, a podziwiać będziemy sztukę, z jaką to on bądź pada na ziemię jak martwy i pełza jak lis na brzuchu (my, powiada, jesteśmy skromnym «organem umiarkowania» i za to nienawidzą nas organy «skrajnych przekonań»), bądź znika w gęstych sitowiach i trzęskich bagnach (w Galicyi, podług niego, są i «rusini» i «rosyanie» i «starorusi» i «małorosyanie»; w swojej kwestyi rusińskiej zbił ich on w jedną kupę, w której sam też zniknął dla oczu niedoświadczonych lub niebacznych przeciwników), bądź też zbija swego nieprzyjaciela z tropu pozorami swej mowy i obrania («Czas», mówi, nazywa nas «rusofilem», myśmy, powiada, nie «austrofile», ale raczej słowianofile; znaleźliśmy się tu, powiada, w «ognisku życia rosyjskiego» i bawimy tu dla «zbliżenia dwóch pokrewnych narodów», i t. d.). Wszakże fakt samoobrony naszego oponenta, w czasie kiedy, jak się zdaje, mógłby był milczeć, jak milczał dotychczas, dowodzi wyraźnie, zdaniem naszem, że ciągłe, chociaż zdaleka nawet, czuwanie nad pochodem i zasługami pełzacza polskiego, niepokoi go w każdym razie, pozbawia pewności siebie, jednem słowem do pewnego stopnia paraliżuje go moralnie i osłabia.

Dziwi się «Kraj», pojąć jakoby nie może, za co z taką «zaciekłością» uwziął się nań «Warsz. Dniewnik» i na jakiej zasadzie zarzuca mu austrofilstwo, a «nawet» prusofilstwo. Z wyjaśnień jego wypływa, że za te artykuły pociągnąćby należało do odpowiedzialności nie jego, lecz «raczej» nas. On «nie jest ani zaklętym wrogiem Austryi, ani jej poplecznikiem», «stoi on w roli przedmiotowego krytyka», jest «organem umiarkowania». Poświadczenia pożytecznej jego działalności w kwestyi rusińskiej znaleźć można w młodoczeskiem «Dile», w staroczeskiem «Słowie», w «Nowym Prołomie». «Czas», niesprzedajny ów sędzia spraw austryackich i galicyjskich, nieomylny ekspert w kwestyi co jest «rusofilstwo», potępia organ petersburski za to, że zamało życzliwie traktuje Austryę, że zanadto ponuro zapatruje się na Galicyę i za to wszystko wprost nazywa go «rusofilem». Ale nie jeden tylko «Czas» prześladuje «Kraj»; czynią to wszystkie poznańskie i galicyjskie szowinistyczne (*sic*) i konserwatywne dzienniki». Cierpienia, na jakie z powodu tych prześladowań wystawionym jest właśnie rusofilski i austrofobski «Kraj», mogą być godnie oddane chyba własnemi jego słowy, zamieszczonemi na początku jego artykułu; wypuściliśmy je byli w dziale «Prasa polska», lecz tu podnosimy. Brzmi ten ustęp:

«Goniec Wielkopolski» zaklinał się, że ma w szufladzie redakcyjnej dowody pobierania przez «Kraj» subwencyi od rządu rosyjskiego. «Orędownik» zapewniał, że sączymy do serc polskich truciznę panslawizmu. Lwowska «Narodówka» krzyczała na całe gardło o «zdradzie». Ale nietylko szowinistyczne pisma prowadziły przeciw nam zaciętą walkę—sekundowały im, choć z mniejszym ferworem, konserwatywne organy krakowskie i lwowskie, wyrzucając nam z goryczą, że wszystkie nasze sądy o Austryi i Galicyi zabarwione są na czarno. W roku zeszłym «Czas» uroczyście *urbi et orbi* obwieścił, że «Kraj» jest zdecydowanym i zaklętym wrogiem «kościoła katolickiego i Austryi». W N-rze 228 «Czasu» z racyi stanowiska, zajętego przez «Kraj» w kwestyi rusińskiej, zaprzęgnięci zostaliśmy do jednej czwórki z «Mosk. Wied.», «Nowym Wrem.» i «Neue freie Presse». (Co za hańbiące dla «Kraju» sprzęgnięcie! Wszakże on ciągle wyjaśniał społeczeństwu polskiemu, że cała prasa rosyjska w «kwestyi rusińskiej» nic nie wie, nie wymyśli, a pod względem sympatyi do rusinów galicyjskich, jak i wogóle do słowian udaje tylko ich przyjaciela. Uwaga red. «Warsz. Dniew.»). Trudnoby spisać wszystkie oskarżenia, zarzuty, insynuacye, sypiące się jak z rogu obfitości, z łamów zagranicznej prasy polskiej, a streszczające się w złośliwej łatce, przypiętej do tytułu naszego pisma «rusofilski».

Za cóż więc cierpi prześladowania od swoich ów nieszczęsny męczennik? Oto popiera on «rusofilstwo», którego wszakże wypiera się zaraz w energicznem wyrażeniu «złośliwa łatka», jako krzywdzącej go nazwy. Nie łatwo go złapać i dowieść mu kim jest, skoro jest jakby dwulicowym, jedno lice ma w miejscu właściwem, drugie z tyłu. Ale nietrudno bynajmniej zedrzeć zeń tę maskę, gdy poznamy stosunki stronnictw w zagranicznej prasie polskiej. Przyczyny owych napaści, które «Kraj» tak uroczyście podnosi prze-

---

cy już dzisiaj, w ogólnym zbiorze roczników tego czasopisma wcale pokaźny zasób bibljograficzny. W zeszycie noworocznym, oprócz zwyczajnych działów sprawozdawczych, jak korespondencye (tym razem z Paryża przez S. Duchińską), wiadomości literackich, wieści polityczne etc. «Kronika Rodzinna» rozpoczęła druk cennych wyjątków z pamiętników Ignacego Domejki, oraz ciekawych listów Karola Sienkiewicza z teki d-ra Antoniego J. Pamiętniki Domejki zawiązują się na dacie 24 maja r. 1884, kiedy sędziwy nasz reprezentant epoki mickiewiczowskiej opuszczał stolicę Chili, «w gwarnym orszaku przyjaciół i przedniejszych obywateli, posłów sejmowych i senatorów rzeczypospolitej, młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej». Wobec tryumfalnego tego wyjazdu, jakże ubogo i smutno wygląda zestawiony z nim wjazd do Chili przed 50 blizko laty, mianowicie w d. 17 maja r. 1838! Wspominając dzień ten dawno miniony, pisze Domejko: «Widzę lud mnogi, z twarzą przedkolumbowego szczepu, i ludzi białych; do nikogo przemówić, nikogo zrozumieć nie umiem, patrzą na mnie jak zazwyczaj na cudzoziemca...» Było to w mieście San-Filipe, dokąd podróżny nasz, «szarym tułaczym płaszczem owinięty, zziębły, skurczony, na chudej szkapie, bez grosza» przedarł się przez kordyljerski grzbiet Uspalaty, o 5,000 metrów nad poziom morza podniesiony. Z tego San-Filipe—pisze dalej Domejko—«na piąty dzień, niemy i niewesoły, dojeżdżam do Wielkiego Oceanu, widzę rozbijające się z szumem o jego brzegi jego fale; a jeszcze sto mil drogi zostawało do miejsca przyszłego dla mnie pobytu—drogi bezludnej, skalistej, kolczastemi kaktusami najeżonej». Równie zajmującą jest też i podróż Karola Sienkiewicza do Szwajcaryi i Włoch, odbyta w r. 1817 przy młodych Zamoyskich, a skreślona według listów, jego pisanych do rodziców. Listy te podane zostały w całości, co lubo w wielu razach naraża czytelnika na kłopot przedzierania się przez gąszcz drobiazgów bez wartości, to przecież, z drugiej strony, pozwala niekiedy dokładnie pochwycić wytyczne znamię obyczajów i porządków społecznych dalekiego tego już od nas okresu życia. Do listów tych wypadnie nam zapewne wrócić z czasem, gdy się rozwiną, na innem miejscu i skorzystać z nich w szerszych rozmiarach.

Obecnie, kończąc doraźną tę wycieczkę, z konieczności ograniczoną do szczupłych rozmiarów, podnieść jeszcze musimy noworoczny numer «Gazety Radomskiej». Zdumił on nas bogactwem i rozmaitością zebranych artykułów, poezyj, powiastek, humoresek. Jest tu wszystkiego po źdźble wyborowem: więc szczere «Motywy wiejskie» p. Kuźnickiego, dalej wiersz E...ly'ego «W obiegu», wykwintna nowelka p. Maryi Rodziewiczówny «Ephemera», kartka «Z przeszłości Radomia» księdza Piotrowicza, aforyzm Orzeszkowej, ustęp z poematu Lenartowicza «Sędziowie ateńscy», bardzo udatna «Rzecz o pannach» Amicusa, wierszyk Kraszewskiego, grubemi czcionkami oddrukowany, a oznaczony trzema krzyżykami:

Ze starych snów,
Z wystygłych słów
Piosnka-by plotła się smętna...
Boleści jęk
Przebytych męk
Byłyby słabe w niej tętna...

Pocóż na targ
Jęków i skarg
Rzucać wzgardzone łachmany?
W sobie je zgnieść,
Milczeć i znieść —
Godniejsze duszy znękanej.

* * *

cd. W opisie podróży swej do Carogrodu Sienkiewicz spowiada się ze swych wrażeń na widok płonącego morza, pałaców i minaretów, skąpanych w purpurze i złocie zorzy wieczornej. Przyszło mu do głowy, że są one równie rzeczywiste i realne, jak psy zdechłe, leżące po ulicach Stambułu. «Istnieje wszakże szkoła powieściowa (powiada), której przedstawiciele, a zwłaszcza szary ich koniec, woli opisywać psy zdechłe, niż niemniej realne zachody słońca, błękitne roztocze morskie i równie cudne widoki. Dlaczego? Zapewne istnieją rozliczne przyczyny, ale między niemi niezawodnie i ta, że do odmalowania piękna w całym jego blasku potrzeba mieć więcej siły i więcej farb na palecie, niż do odmalowania obrzydliwości, i że wogóle łatwiej poruszyć ślinę niż duszę».

Na to krótkie, dosadne zdanie, w którem się jednak maluje cała psychologiczna i artystyczna indywidualność naszego powieściopisarza, mógłby się zgodzić najtwardszy rea-

ciwko oskarżeniom go o «austrofilstwo» i t. p., bynajmniej nie polega na braku miłości względem Austryi, ani też na «rusofilstwie». W prasie polskiej zagranicznej, dla tych, których «Kraj» obejmuje pod nazwą «szowinistów», jest on zanadto «szlachcicem» i «klerykałem», dla innych zaś, t. j. dla «konserwatystów», jest on zanadto «demokratą» i «*bezwyznaniowcem*» [1]) Oto dlaczego i jednym i drugim zarówno się niepodoba, wymyślają zaś mu od «rusofilów» bez żadnego względu na jego kierunek, poprostu dla tego, że w ich słowniku jest to wymysł najdotkliwszy. Naodwrót, antyrosyjskie zasługi «Kraju» przyznają jednakowo wszystkie nieprzyjazne Rosyi stronnictwa polskie zagranicą. O tej prawdzie wie on równie dobrze jak i my, dla czytelnika więc rosyjskiego może to posłużyć do oceny moralnej jego polemiki z nami.

Dowodzić kłamliwości wyjaśnień «Kraju» z powodu zarzutów «Warsz. Dniew.» punkt po punkcie, byłoby pracą zadługą, wstrętną, a chyba też i zbyteczną. Czytelnicy sami je zresztą widzieli i ocenili. Nie zawadzi wszakże dotknąć ich zlekka, dla przestrzeżenia samego «Kraju», iżby poczuł, nie jak niemoralnem, lecz jak jest niebezpiecznem walczyć zgniłą bronią samego fałszu i przekręcania słów i myśli sumiennego przeciwnika. Apologja «Kraju», po *której nie cofamy i nie łagodzimy żadnego ze swych oskarżeń*, utwierdziła jedynie naszą pewność, że dobrze rozumiemy jego «politykę» i z pewnem powodzeniem wydobywamy ją na czystą wodę. To zaś dodaje nam ochoty i energji do śledzenia jego usiłowań z gorliwością podwojoną.

W jednym ze swoich punktów przeciwko nam «Kraj» z całą powagą dowodzi, że «austrofilem» nie jest on, lecz «Warsz. Dniew.» i t. d. W artykule o decentralizacyi Austryi, «Kraj» cieszył się—jak powiada—iż stolice jej prowincyonalne: Lwów, Kraków, Praga i inne wzrastają i wzmagają się kosztem «niemiecko-żydowskiego Wiednia», wtedy gdy «Warsz. Dniew.» z powodu tegoż artykułu począł ubolewać nad Austryą i dowodzić, na szkodę stolicom prowincyonalnym i słowianom, że decentralizacya gubi Austryę. Jakże tym sposobem «Warsz. Dniew.» nie *jest austrofilem i wrogiem słowiańszczyzny!* Rozwaga nakazywała oponentowi naszemu nie dotykać tego punktu. Nas w rzeczonym artykule nie zainteresowały wcale *rozprawy korespondenta* «Kraju» o decentralizacyi, która w rzeczywistości wcale nawet *nie istnieje* w Austryi (system bobiem hr. Taaffego na tem przecież polega, że w istocie z pomocą «federalistów» rządzi on cen*tralistycznie*), *lecz zainteresowała nas jego tendencya*, polegająca na tem, że podnosząc ową mniemaną decentralizacyę i takie kwitnięcie stolic słowiańskich (wszystkie większe miasta obecnie wzrastają kosztem wsi, z przyczyn, nie mających żadnego związku z decentralizacyą), chciał on wystawić Austryę w aureoli słowiańskiego państwa federacyjnego. Przeciwko tej to tendencyi, nazwawszy ją «austrofilstwem», nadmieniliśmy ubocznie, że Austrya chyba nie może być pewną obroną dla federacyjnego bytu państwowego słowian, skoro własne jej centrum historyczne słabnie, skoro Wiedeń upada. Powstrzymaliśmy się od wyraźniejszego komentowania tej korespondencyi «Kraju», od wytykania niewątpliwego celu jej tendencyi politycznej, jaką było przeciwstawienie «federacyjnej i zdecentralizowanej» Austryi, jako niby ideału słowiańskiego z «samowładną i centralistyczną» Rosyą; powstrzymaliśmy się zaś od tego, z jednej strony, dla oszczędzenia naszego przeciwnika, z drugiej przez to, iż zaznaczenie tej okoliczności uważaliśmy za zbyteczne, gdyż cel ten, jak nam się zdawało, sam przez się należycie był widocznym. «Kraj» nie ocenił naszej powściągliwości, pomyślał sobie, żeśmy przecież jego korespondencyi wiedeńskiej wcale nie zrozumieli—i oto dla czego obecnie śmiało pomówił nas o ubolewanie nad Austryą, o brak współczucia dla wzrostu stolic słowiańskich, wreszcie w zapale swego mniemanego tryumfu, pragnąc snadź pochwalić się przed swojemi, a może i w obawie, iż wystrzał ten jego był daremnym (obcy nie zrozumieli chyba, to i swoi mogli również niezrozumieć), dołączył do korespondencyi tenże sam właśnie komentarz, od którego myśmy się powściągnęli. «O aluzyi do stosunków w innych państwach (jeżeli je miał na myśli publicysta «Warsz. Dniew.») «—pojaśnia «Kraj» po swojemu naturalnie, w tym specyalnym swoim języku, w którym wyrazy rozumiane być winny naodwrót, gdzie zaprzeczenie staje się twierdzeniem— «mowy być chyba nie może (*sic*). Niema o niej wzmianki ani wprost, ani między wierszami korespondencyi wiedeńskiej każdy bowiem rozumie, że ustrój polityczny Austryi *nie da się zupełnie dopasować* do innych organizmów państwowych, znajdujących się w odrębnych historycznych i etnograficznych warunkach».

Ale właśnież jestto zwyczajna maniera naszych austrofilów: przez entuzyastyczne opisy «ustroju politycznego Austryi» («decentralizacya», «parlamentaryzm», «autonomja narodowości», «federacya» i t. d.) dają oni do zrozumienia, że «inne organizmy państwowe» nietylko są gorsze od organizmu austryackiego *ire statu praesenti*, ale ze względu na swoje szczególne warunki niezdolne są nawet do doskonalenia się wzorem austryackim, a zatem, że pragnący doskonałości austryackiej liczyć nawet na owe inne organizmy nie mogą. Zamieńmy pojęcie oderwane na konkretne, zastąpmy pojęcie «inne organizmy państwowe» pojęciem «Rosya», a bez trudności *zrozumiemy*, co ma na myśli «Kraj», powiadając o «odrębnych warunkach historycznych».

Na rozbiór wyjaśnień naszego przeciwnika co do «prusofilstwa» i «ukrainofilstwa» nie starczy tu czasu i miejsca. Chcąc niechcąc odkładamy materyę tę na inny raz; tu powiemy tylko jeszcze *słów kilka* o ciekawem zakończeniu artykułu. Nie powstydziwszy się na początku powołać się na cudze kłamliwe świadectwa swego «rusofilstwa», «Kraj» ośmiela się w nim zapewniać o swej życzliwości, nieledwie że nie o swej miłości względem narodu rosyjskiego i to już wprost od siebie. Kto choćby niewiele wniknął w cel i ducha artykułu, nie może mieć wątpliwości, że zakończenie to szanowna redakcya zamieściła z dwóch względów: dla stanowczego zbicia z tropu *obcych*, a tem samem dla podniesienia jeszcze wyżej w oczach *swoich* właściwego swego sztandaru — czystego austrofilstwa. Dowiódł go «Kraj» *a contrario* niemal świetnie!

P. Piltz powiada, że przed sześciu laty założył on swoją gazetę polską w «ognisku życia rosyjskiego», pragnąc w miarę możności *pomagać do zbliżenia i wzajemnego zrozumienia się dwóch pokrewnych narodów*. Zauważmy, że redaktor «Kraju» w tem określeniu swego celu nie obiecuje nam niczego takiego, za co zasługiwałby na wielką wdzięczność z punktu widzenia rosyjsko-narodowego i państwowego; nie dotyka on tu kwestyi: do czego koniec końców powinnoby posłużyć owo «zbliżenie dla wzajemnego zrozumienia się»: do przymierza, czy do większego jeszcze rozdwojenia, pozostawiając kwestyę tę nierozstrzygniętą i, że tak powiemy, oboje drzwi otwarte (czy nie dla tego, że przesądzenie tej kwestyi w pierwszym kierunku wyłączyłoby możność «austrofilstwa», «prusofilstwa» i t. d., w drugim zaś zagrażałoby pobytowi jego w ognisku życia rosyjskiego, lub przynajmniej odbierałoby prawo zasłaniania się «rusofilstwem»?). Pomimo to jednak, wierząc zarówno w pokrewieństwo i zdrowy rozsądek narodu polskiego, jak i w instynkt plemienny i siłę pociągającą rosyjskiego, a więc polegając na nich obudwóch i na przyszłości, społeczność rosyjska w każdym razie nie mogłaby zapewne nie współczuć nawet takiemu zadaniu organu polskiego, gdyby on zadanie to spełniał w dobrej wierze. Ale czyliż «Kraj» ma najmniejsze prawo pretendować do znaczenia takiego organu? Co zrobiło to pismo przez cały swój czas dla należytego wzajemnego poznania się dwóch pokrewnych sobie *narodów, jeśli to* jego jest zadaniem? Dziejami, życiem narodu rosyjskiego, bynajmniej się nie interesuje; literaturą rosyjską się nie zajmuje; o życiu towarzyskiem rosyjskiem mówi tyle tylko, ile potrzeba *dla złośliwego* wystawienia samych tylko jego stron ujemnych, jego miejsc bolesnych, jego chorób zakaźnych. Pod tym względem, jak i co do *życia narodowego rosyjskiego, jak i co do literatury*, wszystko piękne, jasne, sympatyczne, oryginalne, albo systematycznie bywa przemilczanem, *albo podaje się do wiadomości społeczeństwa polskiego* nie w świetle rzeczywistem, tylko nieodzownie, «o ile możności» uszczuplone, osłabione, podkoloryzowane, zdefigurowane uwagami sceptycznemi lub dwuznacznemi, szyderskiemi aluzyami, albo też karykaturalnym grymasem kronikarzy.

[1]) Wyraz «bezwyznaniowiec» przytoczony został w art. «Warsz. Dn.» po polsku, w nawiasie. W przekładzie naszym tekstu podkreśliliśmy takowy; to samo uczynimy w dalszym ciągu ze wszystkiemi innemi wyrazami w tenże sposób cytowanemi przez «Warsz. Dn.». (*Przyp. tłómacza*).

---

lista. Co ono bowiem właściwie mówi? Że w środkach technicznych odtwarzania zjawisk przyrody, a więc z kolei i całego świata uczuć i myśli, w przeszłości i teraźniejszości, istnieje olbrzymia skala różnicowa. Rzecz prosta, że do zbudowania skromnej budki dróżnika kolejowego mniej potrzeba i materyału i sztuki architektonicznej, niżeli do wzniesienia pałacu Dożów. Nie tak jednak zrozumieli to wyznanie wiary artystycznej niektórzy surowi emisaryusze nowej szkoły i niepotrzebnie przy tej sposobności rozdarli sobie szaty. Do sporu dorzucił od siebie «Warsz. Dn.» słów parę, zaprawionych jak zwykle piorunem: «Wogóle ludzie nowego kierunku w literaturze polskiej surowo potępiają pseudo-patryotyczną manierę twórczości p. Sienkiewicza, zgadzając się w tym względzie prawie zupełnie z zapatrywaniem się nań krytyki rosyjskiej. Przeciwnie arystarchów starej szkoły romantycznej, jak np. p. Maryę Konopnicką w «Gaz. Pol.» i hr. St. Tarnowskiego w «Słowie» czaruje on właśnie najwięcej ową swoją fałszywą manierą, która go czyni naśladowcą tak wątpliwych wzorów, jak Dumas-ojciec i Sue, a tem samem ze względu na znaczenie jego dla ogółu stawia go w nieskończonej (nawet nieskończonej?) odległości od rzeczywiście wielkich romansopisarzy historycznych, jak Walter-Scott i Lew Tołstoj. Jak widzimy p. Sienkiewicz lubi hołdy i pochlebstwa, trzeźwe zaś uwagi jego przeciwników wywołują w nim jedynie oburzenie i złość, co jest nowym dowodem, że nie jest on wcale tak wielkim, jakim się być wydaje w proch przed nim czołem bijącym hołdownikom».

Zdanie powyższe wymaga kilku słów objaśnienia. Trylogja Sienkiewicza wywarła wrażenie przedewszystkiem przez swe wysokie zalety malarskie, stawiające go pod względem obrazowania historycznego narówni z Matejką. Jak u mistrza krakowskiego brak zwykle perspektywy i powietrza, tak znowu u autora trylogji większa część krytyków dopatrzyła się pewnego rozbratu z prawdą historyczną. Z tego stanowiska ocenił u nas powieść «Ogniem i mieczem» Bolesław Prus. Referent «Warsz. Dn.» nie zna atoli zupełnie Sienkiewicza, skoro oskarża go o «złość i oburzenie». Te dwa uczucia są najzupełniej obce panu Henrykowi. Jeżeli o co obwiniać go można, to przeciwnie o pewną obojętność i jakby apatyę dla głosów przeciwnych swemu artystycznemu kierunkowi. *Si e vero*—Sienkiewicz nie czytał podobno najlepszych krytyk swoich utworów...

Tak przynajmniej zapewniają jego najserdeczniejsi przyjaciele.

* * *

th. Czyby nie można było do feljetonu wprowadzić cokolwieczek także filozofji?... Powód nastręcza się wyśmienity. Jeden z najstarszych przyjaciół naszego pisma wytoczył proces jednemu z referentów «Kraju» o to, że w zastępstwie chwilowo nieobecnego redaktora pozwolił sobie w jego rękopisie poczynić niektóre zmiany lub skrócenia. Jedno z tych miejsc zakwestyonowanych ociera się o filozofję, — a przynajmniej o terminologję filozoficzną. Czemużby więc sobie nie pożartować... z filozofów?

Dr. Talko Hryncewicz w pracach Jędrzeja Śniadeckiego dopatrzył niejakich podobieństw do doktryny Darwina. Referent, snadź dla krótkości wzroku, nie uznał zbliżenia za trafne i odpowiednie miejsce opatrzył przypiskiem, opiewającym, że analogja wypadłaby o wiele trafniej, gdyby Śniadecki zestawionym został nie z Darwinem lecz z Klaudyuszem Bernardem. Na to p. Hryncewicz odpowiada obecnie w liście, że porównanie z Darwinem *tout de même* utrzymuje i dowieść go gotów. Nie wątpimy. Ale referent ze swojej znów strony gotów jest w takim razie podjąć się o wiele większej sztuki: skreślić nietylko doktrynę Darwina, lecz w dodatku także i jego portret—na podstawie cytat z filozofów greckich, a nawet z Biblji, naprzekorę francuzom, którzy, jak wiadomo, usiłowali czas jakiś wszystkie wieńce darwinizmu skupić na głowie swojego Lamarcka. Cóż tu teraz począć, zwłaszcza wobec pewności, że jedno, drugie czy trzecie na niewieleby się komu przydało. Pewne myśli ogólne, pewne mgławiskowe przedświty najbardziej oryginalnych i osobistych poglądów rozrzucone są wdłuż wszystkich rozdziałów historyi umiejętności i badań naukowych od czasów najdawniejszych. Odkrycie powinowactw i pokrewieństw w tym zakresie jest za dni naszych równie łatwem, jak zapewnienie, że fotografja znaną już była za panowania Faraonów, albowiem

Rosyjscy mężowie stanu, wypadki, sprawy traktowane są tu wręcz w tonie wymuszonego, oschłego konwenansu i sztywnej, suchej grzeczności, gdy jednocześnie bądź obok, bądź na innej stronicy, bądź poprzednio, bądź później w tymże organie prowadzone są jaknajgorliwiej przez mnóstwo rąk podkopy pośrednie przeciwko powadze ich dobrej sławy, kredytu moralnego, a to przez nadmierne przeceniania ludzi i spraw obcych; tym sposobem publiczność polska mimowoli widzi wszystko rosyjskie w wymiarach zmniejszonych, nie zaś rzeczywistych i w formach nędznych, potwornych. Aby nie szukać zbyt daleko przykładu, niechaj nam «Kraj» wskaże, kogo z rosyan chwalił on kiedykolwiek tak, jak niedawno d-ra Riegera? jakie ze smutnych wypadków rosyjskich opłakiwał tak gorzko i długo, jak niedawne smutki Niemiec? o jakiej z reform rosyjskich mówił on językiem tak rozentuzyazmowanego podziwu, jak o osławionej owej choćby decentralizacyi austryackiej, lub federacyjnej autonomji narodowości? Taka to jest rzeczywista jego działalność celem «zbliżenia w miarę możności i wzajemnego zrozumienia się» dwóch pokrewnych narodów— działalność, na którą wskazuje jako na swoje zadanie, jako na usprawiedliwienie *swego istnienia w ognisku życia rosyjskiego* i dowód, że nie jest «austrofilem» i nie ma innych podobnych dążności!... Obecnie, *jak się zdaje, każda z gazet warszawskich więcej* czyni, aniżeli «Kraj» dla należytego zaznajomienia z Rosyą narodu polskiego.

LISTY Z ZACHODU.

Paryż, 8 stycznia.

△ *Czy wieża Eifel—230 metrów osiągniętej* wysokości pod datą dzisiejszą—pochyliła się, gwoli rozniesionym w tym względzie pogłoskom, a jeżeli pochyliła się, to na którą stronę, bo niemasz w tym względzie zgody między roznosicielami pogłosek, i czy jenerał Boulanger—kandydat urzędowy pana *Rochefort i nieurzędowy hr. Paryża*—zwycięży w dniu 27 b. m., a jeżeli zwycięży to na czyją stronę przechyli się ciężar jego popularności—oto dwa pytania, w których streszczają się obecne troski Paryża, a nawet całej Francyi. I synteza to wcale nie lekkomyślna. Los wieży Eifel—to los *wystawy—los jenerała Boulanger—to los 3-ej* rzeczypospolitej, a kombinacya tych dwóch losów, to los kraju całego, ani mniej ani więcej. Raczej więcej, podobno bowiem i dla reszty Europy nieobojętnem pozostanie takie lub inne rozwiązanie zagadki.

Niedługo wypadnie czekać na to rozwiązanie. Zasłona podniosła się już nad sceną, aktorzy stanęli przed rzędem elektrycznych kinkietów i zamienili pierwsze repliki. Jeden powiedział: niech żyje rzeczpospolita! i drugi powiedział to samo, co znaczy, że jeden chciałby drugiego pożreć. Zadaniem niniejszych kartek będzie zdawanie sprawy z przebiegu dramatycznej akcyi, jej zawikłań, zwrotów i niespodzianek. Nicstety! scena olbrzymia, program widowiska zapowiada Szekspirowski dramat, z natłokiem osób, wrażeń i zmian dekoracyjnych, a kartek tych mało... Trzeba będzie treściwości z jednej, a pobłażliwości z drugiej strony. Na zeszłoniedzielnem posiedzeniu kongresu republikańskiego, który przyjął przeciwko jenerałowi Boulanger kandydaturę obywatela Jacques, dystylatora napojów gorących—*Di omen avertant!*—znalazło się miejsce dla jednego tylko przedstawiciela prasy stołecznej; znalazło się zaś sześćdziesięciu pretendentów do tego miejsca. Poradzono sobie z nimi jak było można: pomieszczono ich na dole w suterenach, i dozwolono wszystkim po kolei przebywać pięć minut na górze, przed obliczem kongresu. Kartki niniejsze będą takim pięcio-minutowym rzutem oka na rozpoczynające się widowisko.

Zbiegną się one na wstępie z orszakiem kalendarzy noworocznych; zacząć przeto może powinny od horoskopów. Co do wieży Eifel i wystawy, gdyby los ich nie był zawisłym od sąsiednich żywiołów dramatu, horoskop brzmiałby pomyślnie. P. Eifel obmyślił plan podjętej przez się budowy z matematyczną ścisłością, która nie dopuszcza żadnego skrzywienia. Pracujący pod jego *kierunkiem inżynierowie* wygotowali *12,000* (*sic*!) ułamkowych rysunków, które zgadzają się co do tysiącznej części milimetra z ogólnym planem. Robotnicy, z warsztatów na przedmieściu *Levallois-Terret założonych*, wykuli 12,000 sztuk żelaza, które zgadzają się co do dziesiątej części milimetra z ułamkowemi rysunkami. Wieża nie może się przechylać, a choćby *się przechyliła, p. Eifel* ze swoją matematyką, inżynierami i kowalami potrafiliby ją sprostować. Są od tego *machiny hydrauliczne, pomieszczone u nóg* żelaznego olbrzyma. P. Eifel weźmie się którego dnia do sprostowania osi ziemskiej. Tymczasem zaś wieża jego wespnie się do trzystu metrów i dźwignie pod chmury symbol nowej epoki, symbol *przemysłu dla przemysłu*, tak jak mieliśmy *sztukę dla sztuki*, symbol *czasów, w których* nie już na producentach ale konsumentach zbywać zaczyna. Gdyby potrzeba było żelaznych mostów, p. Eifel budowałby żelazne mosty, ale nie*potrzeba już żelaznych mostów*, niema gdzie i nad czem ich budować, więc p. Eifel buduje wieżę, na którą i tak ludzie wchodzić będą—5 fr. od wejścia—aby się przekonać, że można zobaczyć to samo z pierwszego lepszego pagórka.

I wieża Eifel zrobi świetne interesy, i tak samo wystawa. O co bowiem chodzi w rzeczywistości? O to, żeby zamiast miljona czy więcej cudzoziemców, którzy nawiedzają każdorocznie Paryż i zostawiają w jego murach miljard czy więcej gotówki, ściągnąć ich trzy lub cztery razy tyle. Wieża Eifel z wystawą razem mogą śmiało obiecywać sobie dopięcie tego celu. Przyjadą, przyjadą! Zaglądając do jednej-drugiej kawiarni, do jednego i drugiego teatru, możnaby sądzić, że już przyjechali. Nawet z rosyjskim językiem, którego echo przycichło było od lat dziesięciu pośród bulwarowej Babel za sprawą upadku rubla, częściej spotkać się teraz można. W tem tylko rzecz, czy będzie do czego przyjechać, t. j. czy, *językiem Wiktora Hugo mówiąc*: «*tego*—nie zabije tamto», a prościej się wyrażając, czy na matematyczną prostopadłość wieży Eifelowej i matematyczne widoki powodzenia, zapewnione wielkiemu międzynarodowemu bazarowi, rozkładającemu swoje rupiecie od pola Marsowego do Inwalidów, nie spadnie ta druga, ściślej rachubie żadnej zgoła nie podlegająca wieża, dla której p. Juljusz Ferry wzdrygał się szukać nazwy w ostatniej swojej mowie, a która w ustach pospolitego ludu zwie się *bulanżyzmem*.

Czy tedy najpierw jen. Boulanger będzie zwycięzcą w dniu 27 stycznia? Najprawdopodobniej tak, choć dotąd można *dostać go* w bookmakerście trudniących się tym rodzajem sportu w proporcyi dwóch do jednego. *Prawdopodobieństwo* zaś tu wyrażone nie opiera się tylko na potrójnej koalicyi orleańsko-bonapartystyczno-anarchicznej, sprzyjającej jego kandydaturze, ani na opo*zycyjnem stanowisku, zajętem wobec obywa*tela Jacques przez Blanquistów, forytujących innego kandydata, w osobie pana Boulé, kamieniarza z profesyi, ani na obojętnej postawie *zajętej przez żywioł komunistyczny, któ*rego jedyny dotychczasowy kandydat, obywatel Lisbonne, podpisujący się na rozlepionych *manifestach tytułem* «ex-galernika i dyrektora *des Frites Révolutionnaires*» (knajpy, w której sprzedają się smażone kartofle), wybrał sobie rolę błazna w pierwszym akcie dramatu. Są *to atutowe karty w grze* jenerała Boulanger, ale nie wszystkie. Asem kozernym w jego rękach zdaje się być dzi-

---

wtedy jak i dziś świeciło słońce, bez którego nigdyby nie istniał wynalazek daguerotypowy. Kto szuka równoległości w nauce, sięgać musi znacznie głębiej, nieraz aż do zarysów kostnych dwu lub więcej porównywanych z sobą metod, systematów, twierdzeń lub przypuszczeń. W danym wypadku, bez żadnego sporu ustępujemy d-rowi H. w tem, że przetrząsnąwszy dobrze Śniadeckiego znalazłoby się w nim niemało kawałeczków z Darwina, a ścisnąwszy porządnie Darwina, otrzymałoby się coś niecoś ze Śniadeckiego. Walka o byt toczyła się wszak równie zawzięcie za Napoleona I jak i za Napoleona III, a to samo zapewne było i z doborem płciowym. Dajże Panie Boże, aby gorliwsze dochodzenie w tych szrankach opłaciło zachody i mozoły przedsiewzięcia, wydając drobne jakie ziarnko pożytku. Ale wątpimy. Inna rzecz z paralelą między Jędrzejem Śniadeckim a Klaud. Bernardem, gdyby się do podobnej pracy zabrał którykolwiek z naszych fizyologów o wykształceniu ogólniejszem; korzyści mogłyby ztąd wypaść wielkie a widoczne. Wychodząc z «Teoryi jestestw organicznych» naszego przyrodnika, biorąc wszystkie główne tego dzieła założenia i postępując prostą drogą do podstawowych twierdzeń znanego dzieła Bernarda «*Les phénomènes de la vie*», otrzymalibyśmy szereg zagadnień najzupełniej *jednorodnych*, a zarazem dokładny obraz postępu i zdobyczy biologicznych w wieku XIX. Co u Śniadeckiego było zaledwie zarysowane, poruszone, w wątpliwość podane, zaprzeczone lub niedomówione, to w Bernardzie jawi się już uzupełnionem, rozstrzygniętem, doświadczeniami papartem lub odrzuconem. Są to dwa kompendya, z dwu o lat 50 odległych od siebie epok, nietylko zaczepione o siebie szeregiem luźnych, drobnych lub ubocznie dotkniętych kwestyj, lecz ściśle uwzajemnione tożsamością przedmiotu. Jedność świata organicznego, największa zdobycz nowoczesnej filozofji przyrodniczej, pobłyskuje wprawdzie u Śniadeckiego tylko jako problemat jeszcze i jako negacya, wtedy gdy u Bernarda jestto już prawie aksyomat; ale zarówno u jednego jak u drugiego sprawa o tem ciągnie się bez przerwy, od początku do końca wywodu, a stanowi treść główną ich dociekań, rozumowań i wniosków. Teraz, że Darwin zarówno do dzieła Śniadeckiego jak i do dzieła Bernarda daje się uwiązać z pomocą paru cienkich niteczek wspólności epizodycznej—temu nie przeczymy. Pobratać w ten sposób nie trudno nawet Kopernika lub Newtona z Koranem, Zendawestą i Rigwedą. Lecz po co? Co z tego przyjdzie?

Tyle w obronie «referendarskiego» przypisku do sprawozdania p. Hryncewicza z dzieła p. Bielińskiego o Śniadeckim Jędrzeju.

* * *

cd. Londyński nasz korespondent, Latarnik, który zapożyczył widocznie swój pseudonim od bohaterów dwóch prześlicznych nowel Sienkiewicza i Prusa, zamiast noworocznego powinszowania przysłał nam z nad Tamizy taką oto żałobną epistołę:

Od 4 godzin siedzę nad stolikiem, tuż przy samym kominku, nieomal w kominku—ślęczę nad pracą. Jest godzina 1 popołudniu; w pokoju moim palą się dwie lampy gazowe, na stoliku mam dwie zapalone świece, a mimo to w pokoju ciemno! Ta nie ciemno, jeno szaro, duszno, wyziewowato: *di effluir è piena la stanza*—mgła. Sztorów u okien nie spuściłem, bo na cóż? Choć domy z przeciwka tak blizkie, nikt mnie z sąsiadów szpiegować nie może, bo w ulicy zawisła sadza tak gęsta, że domów nie widać. Przy tem wszystkiem—mróz. Ta nie mróz, jeno mrozisko, t. j. zimno wilgotne, przejmujące do szpiku kości, tem zimniejsze, iż niewiadomo, zkąd się wzięło w tej mgle. Siedząc tak prawie w kominku, gdzie płonie pięć sporych brył węgla, opowiem wam jak się czuję: Oczy gryzie mgła i mgła swędzi w mem olfaktycznem narzędziu, mgła też przydusza klatkę piersiową; prawy bok mój, zwrócony do kominka, usmażony jest *à point*, za to lewy bok zlodowaciał; gorąco szczypie mi gryzmolącą prawicę—zimno oburaczyło mi lewicę. Wstaję z krzesła co kwadrans i zwracam do ognia zachodnią stronę mej osoby, zaczem marznie wschodnia; grzeję piersi... drżą plecy... Obracam się więc wkoło siebie przed ogniem, niby na rożnie, ale dopiec się nie mogę, więc siadam znów do stolika zniechęcony.

Żeby też anglicy, tak praktyczni i dobroczynni, takie budowali domy! Sądzicie chyba, że mieszkam w szałasie. Gdzie tam! Panie czytelniku, któryś mnie tego lata na-

siejszy stan wyborczego kontyngensu we wszystkich tutejszych okręgach wyborczych i niezależnie od wszystkich odcieni politycznej opinji. Większości absolutnej nie znajdzie zapewne za sobą jenerał w Paryżu, ale też nie znajdzie jej przeciwko sobie. Dlaczego? Dla tego, że ci którzyby skłonnymi byli do głosowania przeciwko niemu, zostaną po większej części w domu. Głosowanie za jenerałem *zabawi* jeszcze wielu, bo jenerał reprezentuje bądźcobądź opozycyę przeciwko rządowi, a opozycya jest zawsze zabawna, zwłaszcza dla paryżan. Głosowanie za jakimś panem Jacques, w imieniu jakiejś tam dyscypliny republikańskiej, *nie bawi* nikogo. Feliks Pyat został niedawno posłem z mocy 15,000 głosów, uzyskanych w okręgu, liczącym do 60,000 wyborców. Większość byłaby z pewnością wolała kogo innego, ale wolała więcej jeszcze nie ruszać się z miejsca. Stara to historya cukierków, które się przejadają cukiernikom.

Jenerał Boulanger zostanie tedy posłem paryzkim, a potem co? Potem będzie panem położenia w przyszłych ogólnych wyborach i w przyszłej izbie. A potem? Potem, ponieważ nie reprezentuje nic sam przez się, prócz niechęci do panującego porządku rzeczy, wypadnie mu oddać karty do rąk któremu ze swoich partnerów: hrabiemu Paryża, albo księciu Wiktorowi. Tak przypuszczają hrabia Paryża i ks. Wiktor. Ale przypuszczenie to conajmniej hazardowne. Zapewne, że w danym razie żywioł umiarkowany republikański, konstytucyjny i parlamentarny mógłby okazać się gotowym do podania ręki jakiejś restauracyi monarchicznej dla stawienia oporu bulanżystowskiej dyktaturze, tak jak ze swej strony hr. Paryża nie miałby odrazy do gabinetowej kombinacyi, w której obok ks. de Broglie znalazłby się p. Juljusz Simon, a nawet p. Ferry. I p. Ferry przyjąłby podobno z rezygnacyą przymus takiego kompromisu, choć jego dzienniki nie znajdują słów dla napiętnowania «hańby» dzisiejszych kompromisowych dążności jednego i drugiego książęcego wygnańca. Toć p. Clèmenceau oburza się dziś także, a ileż to razy *shańbił się* on sam w podobny sposób pospołu z p. de Mun, dla obalenia tego lub owego z poprzedników p. Floqueta!

Tylko że na nieszczęście wiatr nie zdaje się wiać w stronę konstytucyjnych i parlamentarnych rządów i jeżeli w Paryżu samym bulanżyzm nie reprezentuje nic istotnie prócz negacyi, tedy inaczej się ma z prowincyą. W Paryżu nazwano jenerała na czarnym koniu «syndykiem wstrętu powszechnego» (*«syndic du dégout universel»*); na prowincyi nazywa się on jenerałem Boulanger poprostu. Jestto faktyczny powrót na scenę cezaryzmu, ale bez bonapartystowskiej etykiety. Napoleon III rozstał się bezpowrotnie z płaszczem Cezara, oddając go panu Olivier, który zrobił zeń szlafrok. W rękach jego spadkobierców zostały się tylko strzępki. Zkądinąd liberalizm i parlamentaryzm zużyły się w rękach 3 rzeczypospolitej. Zużyli się i ludzie, dla których kult tych ideałów był «namiętnością młodych i chlubą dojrzałych lat», jak się wyraził niedawno p. Ferry. Ani w obozie republikańskim, ani w obozie monarchicznym nie widać, ktoby ich zastąpił. Nowe pokolenie przybywa z nowemi ideałami.

Przyszło ono na świat, to pokolenie, w konwulsyjnych drganiach strasznego politycznego i społecznego kataklizmu, wyrosło śród powszechnego rozczarowania, powszechnego niesmaku i powszechnego zamętu pojęć, zetknęło się z filozofją niemiecką i z murem żelaznych niemieckich bagnetów; ztąd subtelna w niem mieszanina mistycyzmu i brutalności, wyrafinowania i cynizmu, nad czem wszystkiem górnje kult dla siły, pogarda dla form przestarzałych i organiczna nerwowość temperamentu. W życiu politycznem przebijać się dopiero zaczyna wpływ nowego tego żywiołu; w literaturze, w sztuce, w obyczaju publicznym ujawnił się on już dawno. Sprawa Henryka Chambige, to nietylko proste *fait divers* z kroniki sądowniczej, to symptomat wymowny. Ten dwudziestoletni Romeo, któremu sympatye ogółu towarzyszą do cuchthauzu, ten poeta (!), zabijający swoją kochankę po wypróżnieniu butelki, napełnionej rumem, a nie myślący o tem, aby rzucić zasłonę na jej obnażone ciało, to bohater nadchodzącego XX wieku.

A «wolny teatr» pana Antoine, dźwigający się naprzeciwko subwencyonowanej «Komedyi Francuzkiej» i rażący niby publiczność systematycznem gwałceniem uświęconej etyki i estetyki, ale przyciągający ją bądź co bądź, czy nie symptomat to także? O jaką wolność tam chodzi? Zaiste nie o taką, któraby miała coś wspólnego z liberalnością pojęć i parlamentarnością form. Ci, którzy nie smakują jeszcze w tej strawie, którą im podaje p. Antoine, nazywają się w jego języku «głupią hołotą» (*«queux imbéciles»*). Nowy to jakiś *sankiulotyzm* moralny, występujący na scenę, bo nic zupełnie nowego nie trafia się już pod naszem starem słońcem. Wolno chodzić bez pantaljonów, ale niewolno mrużyć oczu przed obnażonemi członkami.

Nie zaiste, nie do Ludwika-Filipa i do jego czasów wracamy tutaj! Schowawszy do biurka jeden i drugi list, otrzymany może z Sheen-House, a wystylizowany na wzór tych, które Ludwik XVIII pisał do obywatela Bonapartego, jen. Boulanger przyjmuje delegacyę akcyonaryuszów panamskich, którym obiecuje swoją opiekę i deputacyę pokrzywdzonych emerytów wojskowych, których zapewnia o swej troskliwości względem «maluczkich i ubogich». Maluczcy i ubodzy lubią żyć iluzyami w braku pożywniejszego pokarmu i głosować będą za przyszłym dyktatorem. Bo do dyktatury idziemy podobno.

A nasz mały światek polski co porabia wobec tego przewrotu, gotującego się w wielkim, otaczającym go świecie? Wystarczyłoby może powiedzieć o nim to, co mówił o sobie, ilekroć był pytany o zdrowie, sterany, kwękający i powłóczący nogami towarzysz, któregośmy niedawno odprowadzili na spoczynek: «trwam!» Mało nas tutaj, a i ci co są mało wiedzą o sobie. Nie brakuje kółek i stowarzyszeń nawet, ale jedne, mając bardzo szlachetne cele, nie mają środków; drugie, mając środki, choć skromne, nie zdają się mieć celów, nawet skromnych. Jednak i dla słabych objawów życia, które zaregestrować się dadzą w tej stronie, znajdzie się miejsce w niniejszych sprawozdaniach.

Caro.

Paryż, 10 stycznia.

△ Donoszę wam, że laureatka paryzkiego «Salonu», p. Anna Bilińska otrzymała list pochwalny za pastele, zaś p. Feliks Jasieński, akwaforcista, medal za rysunki na wystawie «Blanc et Noir», która się odbyła w Paryżu. Wystawa ta zgromadziła wiele liście artystycznych utworów ołówka, współzawodniczącego obecnie z pędzlem i współzawodniczącego z powodzeniem na wdzięcznej niwie sztuki malarskiej i rytowniczej. Rysownictwo znajduje się obecnie we Francyi w fazie istotnego rozwoju. Święta obecne przyniosły całe serye ozdobnych wydawnictw ilustrowanych, celujących nieznanym dawniej artyzmem. Przyczyniły się do tego niemało ulepszone metody techniczne, pozwalające za pomocą fotografji, w dowolnem powiększeniu lub zmniejszeniu, przenosić na kamień lub metal szkice i obrazy, wykonywane przez mistrzów ołówka. Rysownictwo to, świetnie rozwijające się w naszych oczach zapożyczyło wiele od współczesnego francuzkiego malarstwa, wziąwszy od niego impresyonizm, perspektywę i oświetlenie pełnego powietrza», żywe barwy i japońską prawdziwie fantazyę, połączoną z francuzkim wdziękiem. Rozkwit ilustracyj i rysownictwa datuje się zaledwie od lat kilku, niezadługo zaś nie będzie zapewne lepszej powieści, któraby nie wyszła w ponętnem i niedrogiem wydaniu ilustrowanem. Dodam jeszcze, że na

---

wiedził w tej stolicy, czyś się nie zachwycał moją siedzibą? Jak fama głosi, jest ona opatrzona wszelkiemi modnemi ulepszeniami: ma gaz od sklepu do strychu, wodę także, łaźnię, ogród, dwa krzaczki, jedną piwonję i sąsiedztwo wszystkich kotów ulicy. Dom mój ma reputacyę «bardzo przyzwoitej wili», tak sądzę przynajmniej z podatków, jakie mi zań pozwolono płacić i z reklamowych prezentów, jakie mi nadsyłają przemysłowcy.

Kiedy urodził mi się syn, umieściłem odpowiedni anons w gazetach. Nazajutrz i przez kilka dni otrzymałem pakiety, zawierające: kawałek mydła, najlepszego dla niemowląt, «z komplementem pp. Soap & Comp.», parę mikroskopijnych pończoszek z najlepszej wełny szkockiej, «z powinszowaniem pp. Wool, Darn & C°»; dwie uncye ryżowej mąki z fabryk pp. Infantfood i Synów; patentowaną buteleczkę z jakimś cybuchem «z powinszowaniem Spółki Sztucznej Ochrony Uczuć Macierzyńskich (??) z komplementami pani Obstetrixon» i t. d., i t. d. Z tem wszystkiem dom mój nie ma, jak dom księcia Walji, ani podwójnych okien, ani pieca. Zamiast pieca jest dziura szkaradna od podłogi po nad dach, pod tą dziurą palą się w kracie węgle i płomieniem swym grzeją wróble i koty na dachu. Zamiast chrześcjańskich okien mam dwie płyty szybowe w kształcie śluzy: nie otwierają się one, jeno podnoszą lub spuszczają, nie domykają się ani nie «pasują» szczelnie w oprawę. Mgła się wciska przez te śluzy, sypie się kominem; zimnisko wieje zewsząd. Bal cóż dziwnego, że patrząc na te opłatki, które mi tak licznie nadesłali przyjaciele i nieznajomi z krainy pieców, futer, okien, kaloszów i porannych fraków—marzę, skostniały i napoły dopieczony człowieczyna, o tem wszystkiem, czego John-Bull nie posiada, choć się tak panoszy przed Wojtkiem Lemieszem. Nie posiada np. naszej grzeczności. Cóż-bo może być sztywniejszego nad anons angielski? «Najtańsze, najlepsze obiady i kolacye u pp. Helpyourself na Grubstreet». U nas po dziennikach spotykam:

> **!!! OBWIESZCZENIE !!!**
>
> Szanowna Publiczności!
>
> Z dniem dzisiejszym otworzyłem nowo-wymeblowaną i znacznie powiększoną moją RESTAURACYĘ pod godłem, znanem od półwieku jaknajzaszczytniej
>
> **POD KULAWĄ GĘSIĄ.**
>
> Przewyborna kuchnia dostarcza o każdej godzinie dnia aż do późnej północy soczyste FLAKI Z KAPUSTĄ, najdoskonalsze SZNYCLE z kartoflami i sosem, KISZKI nadziewane prawdziwem mięsem i wszelkie specyały w zakres dystyngowanej kuizyny wchodzące. Wina, Piwa, Likiery i Wódki najlepszych gatunków. Obsługa czysta i prędka. Ceny bajecznie umiarkowane.
>
> Z głębokim szacunkiem
>
> Pafnucy Strączek.

Różnorakie są zalety tak grzecznego «obwieszczenia». Najprzód wiem zgóry, że to jest «obwieszczenie», nie zaś artykuł naczelnego redaktora; potem przekonywuję się, że anons jest dla publiczności, nie zaś dla którejbądź innej osoby. Zaraz po wstępie język mi poczyna drażnić podniebienie objawieniem flaków z kapustą, imaginacya stara się upółmiskować jakoś nieznane mi osobiście «sznycle», woń ściga w przestrzeni ideał kiszki z *prawdziwem* mięsem i tej drugiej jeszcze kiszki (jużcić pewnie kiszki), zwanej «kuizyną», w którą wchodzą «wszelkie specyały». Wreszcie i to warte mej sympatyi, że obsługa pod Kulawą Gęsią jest czysta, bo gdyby tego w anons nie włożono, możeby wypadło szukać flaków po za farfurką... Schlebia mi też, że właściciel żywi ku mnie nieznanemu «głęboki szacunek». Jużcić nie inaczej jeno pójdę do Gęsi, skoro tylko stanę nad Wisłą, choćby i o późnej północy!...

* * *

Galicyjska zagadka.

Rzecz szczególna! pan Antoni
Służy wcale krótkie lata,
A jak strzała w górę goni
I już patrzy — na hofrata!

W czem tkwi sedno tej zagadki?
Wszak to próżniak znany wszędzie,
Niodołęga i kiep — rzadki
W domu, w świecie i w urzędzie!

W czem zagadki tej tkwi sedno,
Nie wiem — niech mi w łeb kto palnie!
Że on kiep jest — to wiem jedno
I — że *kłania się* genjalnie.

Fr. K.

wspomnianej wystawie Blanc et Noir była wystawa pism ilustrowanych, między któremi poczesne miejsce zajmował «Świat» krakowski i zwrócił nawet na siebie uwagę prasy tutejszej. Postępujemy więc i my na polu sztuki ilustracyjnej, co uwidacznia się i na ilustracyach warszawskich, jak «Tygodnik Ilustrowany»; byłoby jednak do życzenia, żeby postęp ten rozciągnął się i do ilustrowanych wydawnictw książkowych, w które jeszcze jesteśmy ubodzy.

Zyzma.

New-York, 26 grudnia.

△ Do pol. zjednoczenia katolickiego, jak się dowiadujemy ze spisu, który zaczął być umieszczany w piśmie «Wiara i Ojczyzna», będącem organem tego związku, należy obecnie 48 towarzystw, przeważnie kościelnych. Towarzystwa te liczą 3,765 członków, należących jednocześnie do kasy zapomóg pośmiertnych, istniejącej przy zjednoczeniu. Rywalizujący z federacyą tą związek nar. pol., złożony z towarzystw świeckich, wykazuje na liście swej 118 stowarzyszeń związkowych, liczba ich członków nie przekracza również cyfry 4,000, oba więc zrzeszenia równe są prawie liczebnie. Zacięta walka, jaka toczyła się niedawno między Związkami i Zjednoczeniem, weszła obecnie w fazę nieco łagodniejszą, ścierające się przytem ze sobą konfederacye oddziałały na siebie wzajemnie. Związek, po przystąpieniu do niego stowarzyszenia księży polskich, popierających go, porobił różne ustępstwa na rzecz religji katolickiej, zagwarantował jej pewne przywileje, jako religji większości naszego społeczeństwa, nie zniósł jednak zasady tolerancyi wszystkich wyznań, leżącej w podstawie jego statutów. Zmiany w duchu powyżej zaznaczonym zostały uchwalone na ostatnim sejmie w St. Paul, odbytym we wrześniu roku 1887. Jeżeli jednak Związek uwzględnił interesy kościoła, co popiera między innemi wypłatą stałego subsydum polskiemu seminaryum duchownemu w Detroit, to Zjednoczenie zaczęło bardziej uwzględniać sprawy świeckie i pilniejszą zwróciło uwagę na polskie szkoły parafjalne, w których młode pokolenie, wyrastające zdaleka od kraju, pobiera naukę początkową. Nie można więc powiedzieć, żeby walka dwu obozów, której echa gorszyły wielce ludzi spokojnych w «starym kraju», tak dalece wyszła na szkodę młodej polonji amerykańskiej. Było i jest jeszcze nie mało wrzawy i huku, rzecz to jednak zwykła po tej stronie Oceanu, na szerokich niwach amerykańskiego zachodu, gdzie najliczniej właśnie skupia się nasza kolonizacya. Dodam jeszcze, że Chicago, posiadające przeszło 50,000 polskiej ludności, jest stolicą obu wymienionych związków, a pisma, będące organami dwu federacyj, drukują się na jednej ulicy stołecznego miasta stanu Illinois, w odległości kikunastu domów.

We wschodnich, starych stanach unji amerykańskiej kolonje polskie są mniej liczne i odcięte niejako od większych naszych gromad około brzegów jeziora Michigan; w starej tej jednak Ameryce i w jej stolicach potworzyły się grupy polskie z charakterem bardziej postępowym lub radykalnym. Taką właśnie grupą jest nowojorskie «Ognisko», klub demokratyczny pol. w New-Jersey City na lewym brzegu Hudsonu. To ostatnie Towarzystwo urządzało właśnie w końcu zeszłego miesiąca wieczorek z przemówieniami, śpiewami i deklamacyą. Przemawiali: przewodniczący towarzystwa p. Krzanowski, sekretarz zebrania p. Konopnicki i wielu innych. Między innemi amerykanin p. Kelly wypowiedział sympatyczną mowę o Adamie Mickiewiczu. W zebraniu, tytułem gości brało udział niemieckie towarzystwo «Lassale». Zarządzona składka na rzecz bibljoteki polskiej przyniosła 6 funtów ster.

Towarzystwo dramatyczne w Brooklynie i takież kółko w New-Yorku urządziły temi czasy wcale ożywione wieczorki. W Shendoah zawiązało się pol. Towarzystwo oświaty pod nazwą św. Jana Chrzciciela, liczące już około 100 członków. Towarzystwo zająć się ma urządzeniem czytelni i przedstawień amatorskich. W Manistee, Mich. zawiązało się pol. Towarzystwo muzyczne pod nazwą Kościuszki. W Chicago zaczęło wychodzić trzy razy na tydzień nowe pismo polskie «Czas», pod redakcyą p. St. Slisza, b. redaktora kościelnego «Kropidła».

Kapral.

Londyn, 7 stycznia.

△ Niedawno zszedłem się z nieznajomym mi poprzednio panem Sapsford, przyjacielem i powiernikiem jednej z najzacniejszych i najdawniejszych dam patrones tutejszego T o w a r z y s t w a l i t e r a c k i e g o. Sapsford znał osobiście słynnego lorda Dudley'a Stuart'a i owych mężów wybitnych, anglików i polaków, którzy przed laty czynny brali udział w pracach i zabiegach instytucyi. Rozpytawszy się o stan kolonji naszej w Anglji, powiedział mi—co zresztą słyszę, niestety, codziennie — że po wymarciu tylu znakomitych członków angielskich, wobec zupełnej obojętności kilku żyjących, z powodów również ogólniejszych a niemniej doniosłych, istnienie Towarzystwa nie ma dalszej racyi. Bezwątpienia, z punktu zapatrywania się anglików działalność instytucyi w dzisiejszych czasach nie może ich interesować, boć ogranicza się ona do wspierania starców i nie ma żadnych innych planów ni widoków. Towarzystwo, jako ciało, nie istnieje wcale; po ustąpieniu z prezesostwa ambasadora paryzkiego, lorda Lytton'a, nie znaleziono następcy; z wice-prezesów żaden do spraw się nie miesza, z wyjątkiem jednego—polaka; z wybranych członków rady jeden tylko anglik przybywa na posiedzenia, a i ten ma zamiar wystąpić z Towarzystwa; praktycznie więc rada składa się z trzech urzędników: skarbnika, kontrolera rachunków i sekretarza. Czynności tej rady są bardzo proste: dziewięciu starców otrzymuje stałe wsparcie miesięczne, zapewnione im testamentem ś. p. Karoliny Gnorowskiej — tak, że budżet ich przechodzi bez dyskusyi; następnie sekretarz odczytuje podania o pomoc innych biedaków—te jednak rada przyjmuje o tyle tylko, o ile aplikanci mogą się wykazać dowodami służby... Jestto najczęściej niepodobieństwem; a więc biedak dostaje kilka groszy odczepnego—i na tem się kończy. Powstaje tedy pytanie: czy może być inaczej? Odpowiedź prosta: inaczej być nie może, dopóki 1) instytucya nie znajdzie możności zwiększenia swych dochodów—i 2) dopóki do rady swej nie zaprosi takich rodaków miejscowych, którzy stanowiskiem i doświadczeniem swem bez porównania lepiej się kwalifikują do miejsca w zarządzie, aniżeli ciężko zdobyci i całkiem obojętni anglicy. Wreszcie jeszcze jedno słówko: Towarzystwo, a przynajmniej jego kancelarya jest nader ważnym punktem dla kraju o tyle, o ile sekretarz jego nie odmawia swej pomocy i pośrednictwa w różnych sprawach, w jakich pomódz i pośredniczyć może. O ile nam wiadomo, p. Naganowski chętnie się przysługuje ziomkom, zaznaczając jednak jaknajwyraźniej, że czyni to niezależnie od Towarzystwa, które spraw podobnych podejmować nie może. Wniosek mej okolicznościowej korespondecyi ten jest tylko: niechby się Towarzystwo londyńskie wyzwoliło z błahego i nawet szkodliwego mu charakteru instytucyi angielskiej, niechby się otwarcie przyznało do polskości, przybrało do siebie członków polskich, a najlepiej się swoim przysłuży.

J. K.

Wiedeń, 3 stycznia.

△ Z nowym rokiem otrzymała Galicya ze strony «rządu sprzyjającego krajowi» upominek w zamianowaniu namiestnika galicyjskiego hr. Badeniego rzeczywistym tajnym radcą z tytułem ekscelencyi i hr. Artura Potockiego dożywotnim członkiem izby panów. Natomiast zostały postulaty Koła polskiego, przeważnie natury ekonomicznej, wniesione przy obradach budżetowych w komisyi przez ten sam rząd, z wyjątkiem drobnych okruszyn, wrzucone do kosza, chociaż pomiędzy takowemi znajdowała się piekąca sprawa regulacyi rzek galicyjskich, rokrocznie wyrządzających miljonowe szkody i niepospolicie potęgujących «nędzę galicyjską», która, jak wiadomo, stała się już przysłowiową. Na tle więc ogólnego odczarowania w Galicyi, które coraz większe obejmuje koła ludności, niemal ironicznie odbija błysk złocistego uniformu nowej «krajowej» ekscelencyi i splendor godności nowego para. Mówiąc o mianowaniu hr. Artura Potockiego parem, podnieść należy nawiasowo, dla rzucenia charakterystycznego światła na obecny kierunek austryackiej polityki wewnętrznej, że pomiędzy nowomianowanymi dwunastu członkami izby panów tylko hr. Artur Potocki i hr. Ryszard Clam są w ścisłem znaczeniu przedstawicielami stronnictw prawicy, podczas kiedy opozycyjna niemiecka lewica dostała aż do sześciu zastępców na tejże liście.

Prasa wiedeńska podnosi z uznaniem przemówienie namiestnika hr. Badeniego na pierwszem posiedzeniu świeżo zagajonego sejmu galicyjskiego, z powodu, że zaznaczył on dobitnie jako swój obowiązek przestrzeganie sprawiedliwego wymiaru praw wszystkim bez różnicy obywatelom państwa, względnie mieszkańcom Galicyi. Odnosi się to mianowicie do rusinów, że wobec nich będą odtąd ustawy ściślej i sprawiedliwiej wykonywane pod względem ich praw politycznych i narodowych. Podnosząc dalej potrzebę skuteczniejszej i zwiększonej nauki języka niemieckiego w galicyjskich szkołach średnich, jeszcze więcej zaskarbił sobie tem nowy namiestnik galicyjski względy prasy wiedeńskiej, co ona z tem większem jeszcze uznaniem zaznacza... Projekt nowej kolei żelaznej w Galicyi, mianowicie z Rzeszowa do Jedlic, mający połączyć kolej Karola-Ludwika z galicyjską koleją transwersalną, został ostatecznie do skutku doprowadzonym. Budowę kolei tej obejmuje wiedeński bank «*Creditanstalt*» przy subwencyi rocznej 900,000 guldenów przez lat sześćdziesiąt ze strony skarbu państwa. O budowę wymienionej drogi żelaznej ubiegała się także krajowa spółka z ks. Sanguszką z Tarnowa na czele, rząd jednak «sprzyjający krajowi» dał pierszeństwo bankowi wiedeńskiemu...

Kilka nowin bieżących. Temi dniami śpiewała koncert w sali Bösendorfera warszawianka panna Vincenti. Krytyka wiedeńska, bardzo wymagająca szczególnie wobec obcych, z wielkiem wyraża się uznaniem o naszej śpiewaczce. Znany krytyk dr. Berggrnen obsypuje p. Vincenti w «Wiener Allgemeine Zeitung» największemi pochwałami, stawiając ją w jednym rzędzie ze znaną wiedeńską śpiewaczką p. Wilt... Dowiaduję się, że Jan Matejko maluje obecnie nowy obraz historyczny «Król Władysław Herman, przyjmujący żydów do Polski». Obraz ten nabył już na własność poseł polski dr. Arnold Rappoport... W wigilję Nowego roku, «na Sylwestra», odbył się w lokalu nowootworzonej polskiej restauracyi przy *Liebenberggasse* wieczorek, urządzony staraniem miejscowego polskiego stowarzyszenia «Zgoda». Na program złożyły się: deklamacya, śpiewy i tańce. Ranny brzask Nowego roku powitano dziarskim mazurem «białym». P. Władysław Czerwiński, prezes «Pracy», powitał po północy rok nowy pięknym wierszem własnego utworu.

W myśl uchwały trzeciego wiecu polskiego w Wiedniu wybrało miejscowe stowarzyszenie «Zgoda» dziesięciu członków do komisyi ankietowej, mającej się zająć omawianą na tym wiecu sprawą urządzenia w stolicy austryackiej wyrobów i produktów galicyjskich, z szczególnem uwzględnieniem przemysłu domowego, w celu utorowania takowym pozakrajowego zbytu. Do komisyi wybrano przeważnie miejscowych przemysłowców, jakoto: pp. Józefa Dobrowolskiego, Józefa Warchałowskiego, Władysława Czerwińskiego, Stanisława Błędkowskiego, Maryana Boryłłę, Zawistowskiego, dalej pp. Podgórskiego, Truga G. Smólskiego i Staniewskiego. Oprócz wyżej wymienionych weszli w skład komisyi wybrani przez wiec trzeci posłowie: St. Szczepanowski, dr. Karol Lewakowski, ks. dr. Kopyciński, dr. Rutowski i St. Niemczynowski; w ten sposób komisya składa się naogół z piętnastu członków. Podana w «Kraju» wiadomość z Londynu o dobrym skutku wystawy wyrobów polskich nad Tamizą staje się bodźcem do tem gorliwszych usiłowań wiedeń-

skiej komisyi ankietowej, która już temi dniami rozpocznie swe czynności.

Drugiego lutego odbędzie się czwarty wiec polski w Wiedniu. Na porządku dziennym obrad stać będzie sprawa utworzenia szkoły polskiej w Wiedniu. Przedmiot to bardzo ważny i żywotny, ale, żeby mógł być z dobrym skutkiem przeprowadzony, potrzebuje usilnego poparcia nietylko ze strony całej naszej miejscowej kolonji polskiej, lecz także i kraju w kierunku moralnym i materyalnym. Co do tego powinniśmy wziąć sobie czechów za przykład, którzy już od lat kilku posiadają wspaniałą trzypiętrową szkołę na przedmieściu Favoriten, zbudowaną własnym funduszem, powstałym głównie ze składek krajowych. Sezon karnawałowy zapowiedział się w roku bieżącym bez balu polskiego, który od lat przeszło dziesięciu odbywał się corocznie i zdobył sobie w stolicy «nad modrym Dunajem» pierwszorzędne stanowisko. Komitet balowy uchwalił nie urządzać *anno* 1889 balu polskiego, a to z powodu śmierci księcia bawarskiego Maksymiljana, który, powiedzmy w nawiasie, umarł po skończonym 73 roku życia. Książę ten jest ojcem austryackiej cesarzowej Elżbiety, ztąd żałoba, a tę wedle arcylojalności komitetu powinna święcić i polska kolonja w Wiedniu. Naturalnie, że podobna interpretacya śmierci ks. Maksymiljana i jej wpływ na los balu polskiego ze strony komitetu nieprzypadły wielu osobom do przekonania i zaczęto odnośną uchwałę komitetową podciągać pod krytykę. Komitet bronił się wymówką, że z powodu żałoby dworskiej odmówiłby balowi polskiemu protektoratu arcyksiążę Karol-Ludwik i że członkowie dworu nie zaszczyciliby zebrania swą obecnością. Narazie miało to tłómaczenie racyę, ale tylko pozorną, ponieważ inne niemieckie bale, zostające także pod protektoratem arcyksiążąt, odbędą się i w tym roku pod wymienionemi protektoratami, co też odnośne komitety balowe zapowiedziały wyraźnie w dziennikach. Żałoba dworska musiała więc już się skończyć, a argument komitetu balu polskiego nie miał podstawy i nie było w ogólności najmniejszego powodu, ażeby bal polski się nie odbył, skoro żaden bal niemiecki nie został zaniechanym. Na miejsce tedy balu polskiego mamy tylko objaw przesadnej lojalności, która możeby zasługiwała na ostrzejszą nazwę, ponieważ naraża nas na naigrawanie się ze strony niemców (*vide* niektóre humorystyczne pisma).

Za to odbędą się cztery wieczorki mazurowe w sali hotelu «*Weissen Ross*», na których trzeba będzie powetować ubytek balu polskiego. Prócz tego urządza stowarzyszenie «Zgoda» dwa wieczorki z tańcami w miesiącu lutym. Mazur «*die grosse Mazur*», jak go niemcy nazywają—nie zginął przeto. Nadto, w bieżącym miesiącu odbędą się tu dwa koncerty polskie, mianowicie zaszczytnie znanego pianisty warszawskiego p. Paderewskiego i państwa Tyberg.

Henryk Siemiradzki bawił w przeszłym tygodniu kilka dni w Wiedniu. Podczas pobytu przemalował znajdujący się tutaj obraz swój «Chopin u Radziwiłła», mianowicie figurę Chopina. Pracy tej dokonał w dawniejszem *atelier* Mackarta, które zajmuje obecnie malarz Tadeusz Ajdukiewicz.

W przedostatnim liście wspomnieliśmy o pięknej uroczystości gwiazdkowej, urządzonej w lokalu stowarzyszenia «Zgoda». Dowiadujemy się teraz, że «gwiazdka» ta odbyła się głównie staraniem miejscowego kaznodziei polskiego ks. d-ra Sasa-Krechowieckiego, za co się mu należy uznanie zupełne. Dwa znane obrazy Jacka Malczewskiego, które się znajdowały na wystawie tutejszego «*Kunstverein*», idą ztąd na wystawę do Gracu, a następnie do Budapesztu. Matejki «Kościuszko» i Siemiradzkiego «Chopin u Radziwiłła» wysłane zostały na wystawę powszechną do Paryża.

Tertius.

Berlin, 20 grudnia.

△ Charakterystyczne i naczelne znamiona żywiołu niemieckiego, gdy chodzi o sprawę polską czy też ogólnie słowiańską, przebierają w prasie tutejszej miarę. W matactwie historycznem i politycznem celuje naturalnie ta część prasy, która uniesiona prądem dzisiejszej polityki niemieckiej, najgłębiej przenika jej tajniki i z tego to osobliwie względu zasługuje na baczną uwagę. Elaborat taki iście pruskiego fałszu i intrygi, skreślony piórem niejakiego d-ra Didolfa, czytam właśnie w ostatnim grudniowym zeszycie «Preussische Jahrbücher», redagowanego przez słynnych z nienawiści ku nam i całej słowiańszczyźnie profesorów Treitschkego i Dellbrücka. Pod tytułem «*Ein Blick auf die Vergangenheit Zukunft der Polen*» (Rzut oka na przeszłość i przyszłość polaków), dr. Didolf przeżuwa znany wyskok ciężko-pomysłowych mózgów pruskich, iż polacy, zrzekłszy się pretensyi do Prus zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, przytulić się powinni do niemców i wespół z nimi w chwili stanowczej zwrócić się przeciwko Rosyi. Ideę tę rozrabia autor w wyszukanych skrzętnie i obfitujących we frazesy sofirmatach następującej treści: Wynalazłszy w potrzebie dla podrażnienia sympatyj pewną analogję i wspólność losów pomiędzy Włochami, zrujnowanemi w chwili rozkładu państwa rzymskiego na wstępie do ery średniowiecznej, Niemcami, rozbitemi przy schyłku ery średniowiecznej przez upadek rzymsko-niemieckiej potęgi, i Polską, rozebraną u przejścia w najnowszą erę, rozpisuje się w tym sensie, iż Prusy i Austrya nie współdziałały z Rosyą przy rozbiorze, lecz że ta zniewoliła Austryę i Prusy, niezdolne wówczas jeszcze oprzeć się potędze rosyjskiej, do wyciągnięcia ręki w celu poratowania zachwianej równowagi politycznej. Że Prusy były bardzo skromne, o tem świadczą zdaniem jego cyfry mil kwadratowych, które Prusom przypadły w udziale przy trzech rozbiorach, i świadczy kongres wiedeński, który obszar zabranych dzierżaw polskich zredukował dla Prus na 1,000 mil kwadr., dla Austryi na 2,500 mil kw., a przysporzył Rosyi aż do 12,000 mil kwadr. Zresztą przeważna część dawnej Polski była pierwotnie przez swebów zamieszkaną, a więc niemiecką, później dopiero słowianie ją zagarnęli. Następnie znowu żywioł niemiecki kolonizował się szczególnie na wybrzeżach Baltyku aż po Petersburg. Dr. Didolf robi jednak pewne ustępstwo i liczy się nieco z historyą. Przyznaje bowiem, że prócz zachodnich Prus i większych miast dawnej Polski w wiekach XIII i XIV, przeważnie niemieckich, reszta kraju, a więc i W. Ks. poznańskie, miały charakter polski. Do tych danych nawiązuje takie rozumowanie: Prusy zachodnie i Bydgoszcz stanowiły kraje pierwotnie niemieckie, które nigdy swego charakteru nie zatraciły, a więc narodowo należą się od wieków Niemcom, nadto prowincya ta łączy dwa główne filary państwa hohenzollenskiego: Brandenburgją z Prusami wschodniemi; ze względów przeto politycznych i militarnych muszą być poczytane za nieodzowną cząstkę monarchji prusko-niemieckiej. W ręku polskiem Prusy zachodnie groziłyby Niemcom niebezpieczeństwem ustawicznem, w ręku Rosyi byłyby raną śmiertelną dla ciała niemieckiego. Co się tyczy W. Ks. poznańskiego, to i tej dzielnicy z rąk wypuścić nie można, albowiem sprzeciwiają się temu względy militarne i polityczne, a w przeważnej części także narodowościowe. Historycznie dzielnica ta nie jest niemiecką, ale zaokrągla dzierżawy niemieckie, a nadto mieszkańcy jej, tak majaczy autor, są przeważnie narodowości niemieckiej. W ręku obcem dzielnica ta byłaby niebezpiecznym klinem, wysuniętym ku Berlinowi. Posiadanie jej stanowi kwestyę bytu narodu niemieckiego, z drugiej strony stanowi ona kwestyę żywota dla polaków, ażeby dzielnica ta pozostała w ręku niemieckiem i czysto niemiecki przybrała charakter. W Poznańskiem rozstrzygnąć się musi, czy polski naród posiada siłę polityczną, czy też niezdolnym jest zrzec się z męzką decyzyą członka zgubnego (t. j. prowincyi poznańskiej), czy zabraknie mu sił może do zagojenia rany, jątrzącej się i paraliżującej siły jego żywotne. Polacy sami nie mogą podjąć walki bez zewnętrznej pomocy, którą Niemcy nieść będą musiały wrazie wojny z Rosyą. Niemcy są najpotężniejszym z przeciwników Polski, a więc o nie oprzeć się polacy powinni, bo zresztą z niemi los wspólny dzielą wobec niebezpieczeństwa ze Wschodu. I coraz bardziej się zapalając, coraz goręcej apelując do siły żywotnej polaków, to znowu do męztwa i rozumu politycznego, dr. Didolf coraz większą robi z siebie zagadkę psychopatyczną i woła do polaków, że polski Poznań byłby dla nich śmiercią polityczną, Poznań zaś niemiecki będzie ich ocaleniem, powinni więc witać z radością i z żywem upragnieniem (dosłownie) owe ustawy antypolskie, owo wzmocnienie żywiołu niemieckiego na wschodzie przez kolonizacyę, powinni przyczyniać się do przyspieszenia procesu i niemczyć się żywcem albo emigrować. Bo z każdym polakiem wędrującym na wschód, z każdym niemcem osiedlającym się w Poznańskiem, rośnie możliwość ocalenia wrazie europejskiej wojny. Taką bazgraninę zamieścił jeden z najpoważniejszych roczników prasy niemieckiej. Zawzięty wróg, odwieczny ciemięzca i prześladowca słowiańszczyzny, żąda przez usta d-ra Didolfa, ażeby polacy uścisnęli występną krzyżacką prawicę, przytulili się do tych, którzy sto lat temu pierwsi do zguby naglili, a dziś nienawiść swą do szaleństwa posuwają. Polacy poznańscy zrzec się mają swego bytu narodowego, aby byt swój odzyskać. Tysiącletnie prześladowanie słowiańszczyzny protestuje przeciwko myśli podobnej. Prusak przekonywa nas, że nasza dojrzałość polityczna i żywotność polega na zaparciu się bytu własnego, na dobrowolnem ustępstwie pola ohydnemu dziełu germanizacyi, na przytuleniu się do «krzyżackiego gadu, którego nie ugłaszczesz». O rozum, o dojrzałość naród każdy stara się i starać powinien niewątpliwie, ale ten rozum i ta dojrzałość nie przejawi się z pewnością w kierunku prusofilskim wobec coraz bardziej ujawniającego się poczucia solidarności słowiańskiej.

W chwili, gdy dziennikarstwo niemieckie w ten sposób stara się obałamucić nasze umysły, machina germanizacyjna w przyspieszonym pracuje tempie. W ostatnich dniach odbyło się w Bietigheimie (w Szwabji) zebranie, z 25 gospodarzy wiejskich złożone, którzy wszyscy zamierzyli n a b y ć p a r c e l e w W. Ks. p o z n a ń s k i e m. Na zebraniu tem zapadła uchwała, ażeby wszystkich pragnących osiedlić się w naszej dzielnicy wezwano do udziału w podróży wspólnej w tamte strony, która ma być wkrótce w celach kolonizacyjnych przedsiewziętą. Do tej wycieczki zgłosiło się z zebranych osób dziewiętnaście....

Z Huty Królewskiej władza pruska rozkazała znowu wydalić 172 robotników galicyjskich. Zarząd hut jednakże wymógł przedłużenie pobytu skazanych na wygnanie w granicach pruskich jsezcze do 1 marca. Tym więc razem interes zarządu hut powściągnął nieprzygasły jeszcze zapał banicyjny.

Walter.

Würzburg (w Bawaryi), 4 stycznia.

△ Pruska nietolerancya i nienawiść nie przedarły się zrazu pomimo silnego naporu z Berlina do państwa Wittelsbachów. Rozporządzenie ministra Gosslera, skazujące polskie towarzystwa akademickie na zagładę, spiesznie skopjowane zostało przez Saksonję, lecz w Bawaryi nie ozwało się echem niewolniczem, gdyż może uczciwiej i rozumniej oceniono jego wartość. Z tego powodu ocalało jak dotąd würzburskie Towarzystwo akademików. W Berlinie nie szczędzono wprawdzie wskazówek i reskryptów, ażeby nie tylko senat uniwersytecki ale też i policyę tutejszą skłonić do bacznego śledzenia wszelkich objawów życia stowarzyszenia, czyli innemi słowy do obmyślenia powodu i sposobu rozwiązania; wszelako jak inne Towarzystwa naszej młodzieży, tak i tutejsze, nie nastręczyło—i z pewnością nie nastręczy sposobności, pożądanej dla umotywowania albo raczej upozorowania edyktu rozwiązującego. A przecież wskazówki i reskrypty owe świadczą o gorących chęciach pruskich, zachcianki zaś w sprawach giermanizatorskich dotąd prawie zawsze zamieniały się na czyny. Tymczasem Towarzystwo tutejsze żyje i rozwija się. Na wszechnicy würzburskiej (liczącej ogółem 1,650 studentów), jest polskich słuchaczów 27, z tych 22 medyków i 5 teologów. Z garstki tej 4 trzyma się na uboczu, natomiast inni stanowią

kółko. Dobrze zrozumiane programowe zadania: «nauka i koleżeństwo» łączą się w całość dodatnią. Historya, literatura i sztuka polska z uwzględnieniem literatury i dziejów słowiańskich, oto główny przedmiot zajęć naukowych w formie odczytów, krytyk ustnych lub referatów na piśmie. Chęć do pracy wielka i szczera. Niemal co czwarty tydzień przypada na każdego członka odczyt, referat lub krytyka; na każdem posiedzeniu, uczęszczanem skrupulatnie, oprócz odczytu i jego krytyki, wygłaszane bywają po 3 i 4 nawet referaty. Pomimo ostrych rozpraw, jest tolerancya i poszanowanie wzajemne poglądów, i ani medyka nie drażni odmienne zapatrywanie teologa ani też teolog nie oburza się na medyka za jego liberalizm. Ztąd zażyłość i zgoda, bez jednostronności i przesady. Obok Towarzystwa istnieje osobne kółko medyczne, mające co tydzień swoje posiedzenia i pracujące również skrzętnie. Koleżeństwo dobrze przyjęte i zastosowane, nie zasadzające się bynajmniej na życiu hulaszczem i bezmyślnem, lecz gorąco zaprzątnięte wzajemną pomocą naukową. Skutki ztąd płyną zaiste zbawienne. Dość powiedzieć, że niejeden z akademików, co niegdyś długie lata bezowocnie pędził w innych uniwersytetach, tu obecnie albo składa egzaminy, albo też pilnie do nich się sposobi. Sprawia to niezawodnie dobry przykład kolegów i wzajemna zachęta. Dodać wreszcie należy, że w ciągu lat kilku zebrano tu z ekonomicznych funduszów bibljoteczkę, zawierającą osobliwie dzieła, dotyczące historyi i literatury, i że z jedenastu czasopism czerpią członkowie Towarzystwa informacye o sprawach bieżących.

N. N.

Poznań, 3 stycznia.

△ Dyskusya w sprawie polityki parlamentarnej Koła polskiego w Berlinie coraz więcej prawidłowo się rozwija. «Zakordonowej» prasie przypisać należy zasługę, że sprawę tę wywiodła na porządek dzienny. W ostatnim numerze «Kraju» widzę korespondencyę z «Poznańskiego», która poświadcza wyraźnie, jak żywo sprawa ta zajęła umysły poważne. Pan «Lambda» nagli, żeby sprawę rozpatrzeć wszechstronnie, przez wszystkie kompetentne czynniki. Dopowiedział on poczęści to, czego «były poseł» w Poznaniu swobodnie wynurzyć nie mógł. Koło polskie nie prowadziło polityki «kłucia w oczy» samo-ze siebie, lecz parte przez prasę poznańską. Jestto rewelacya bardzo ważna i o ile się zdaje, bardzo prawdziwa, bo dość powszechnie tu ze zdaniem takiem spotykać się można. Przyznam się, że nie byłbym się odważył wręcz i stanowczo postawić takiego twierdzenia. Musi pan Lambda doskonale znać odnośne stosunki, jeżeli się nie wahał wyrzec tak ważne słowo. Dyskusyę w tej materyi pozostawiam jemu tymczasem najzupełniej. Przyklasnąć tylko można usiłowaniom Lambdy, żeby ratować rozum polityczny Koła, chociaż z drugiej strony naraża on, zwłaszcza i na zewnątrz samodzielność Koła. Nie rozumiem tylko, co znaczy zapewnienie, jakoby Koło próbowało już było odmiennej polityki; ale przekonało się także o jej bezskuteczności. Możnaby poprosić o bliższe szczegóły tych prób i zapytać, jak długo one trwały? Kierunek jakikolwiek polityczny nie wypróbowuje się narazie ani przez rok, ani dwa, ani trzy, a najmniej spodziewać się można po rozsierdzeniu przeciwnika, żeby się liczył z próbami dorywczemi z naszej strony. Tylko długa a systematyczna praca może okazać jakikolwiek skutek. Nie czekają tam w Berlinie bynajmniej na jakąś woltę z naszej strony; oni woleliby rewoltę. Nie o to chodzi, żeby wyzyskać *dobrą wolę* przeciwnika, która nie istnieje, lecz licząc się owszem *z najgorszą wolą*, nie zejść z pola marnie i w bezowocnem szamotaniu, które i najwierniejszym sprzymierzeńcom stało się niezrozumiałem a wielce niewygodnem. Jeżeli zaś prawdą jest, co twierdzi «były poseł» i Lambda, że posłowie nasi w istocie brali zawsze czynny udział w wielu komisyach, to tem lepiej; musiał się wyrobić zastęp pracowników, którzy mogliby sprostać wszelkim trudnościom dodatniej pracy parlamentarnej w ogólno-państwowych sprawach, rozumie się, zawsze z zachowaniem stanowiska polskiego. Może o tem my, niewtajemniczeni, nie wiedzieliśmy i dla tego, że praca taka w naszej rozgorączkowanej opinji nie była popularną, dlatego nie wychylała się i nie oddziaływała na wewnątrz. Kiedy ś. p. Ignacy Łyskowski, reprezentujący mniej więcej kierunek polityki parlamentarnej, zalecanej przez prasę «zakordonową», wywalczył dla całej prowincyi, a zatem i dla ziomków swych, tanie taryfy na węgle, patrzono w przewodnich kołach politycznych naszych potroszę przez ramię na to, jako na zdobycz nierycerską. Ileż podobnych zdobyczy przydałoby się nam dziś, kiedy «zagwarantowanych» praw odzyskać nie możemy. Przypomina się to tylko dla przykładu, wymowniejszego może nad rozumowane argumenty. Zresztą, kiedy poważna opinja tak gorliwie się sprawą naszej polityki parlamentarnej zajęła, niepotrzeba już, zdala od niej pozostającemu «pióru», mieszać się do szczegółów dyskusyi. «Pióra» mają swe obowiązki, ale mają i granice działania. Spełniło się obowiązek, teraz kolej na polityków praktycznych. Każdy ma swoje owo *hic Rhodus hic salta*, a wszystko w właściwej chwili i właściwej mierze. W sprawie szerszej, którą już pisma niemieckie oczywiście śledzą z prawdziwie policyjną pilnością, nie wyjaśniły się jeszcze stanowiska, a wśród chwiejności zapatrywań trudno się połapać i rozpoznać, czego i ile kto żąda.

Świeżo oba nasze pisma «Kuryer» z «Dziennikiem» zwarły się w szrankach. «Dziennik» w roli umiarkowanego, konserwatywny «Kuryer» zaś, prócz spraw językowych, pragnie wyprowadzić na wiec sprawy Koła, sprawy parcelacyi, a zatem banku ziemskiego i różne inne. Oczywiście, że słuszność jest po stronie «Dziennika». Niepodobna wcale wyobrazić sobie, w jakiejby formie wiec miał dyskutować tak trudne i zawiłe sprawy. Ale u nas, jak się zaczniemy licytować, to się nie ulękniemy samej wieży Babel. Tak się rozwiecowaliśmy, że jedno z mniejszych ale bardzo poczytnych pism np. o świeżem wystąpieniu posła Komierowskiego tak mniej więcej się wyraziło: «wdał się w niepotrzebne rzeczy i powinien był naprzód zwołać wiec i zapytać się, czy mu pozwoli zająć stanowisko, jakie zajął». Jestto zabawne ale i charakterystyczne. Do takich absurdów doprowadziła nas wiecomanja, a rezultaty dodatnie ruchu sam «Kuryer» przedstawia w najsmutniejszych kolorach. Na 113 wieców, odbytych po zeszłorocznym walnym wiecu, zaledwie w *kilku* miejscach założono tu «Kółka rodzicielskie», owe tak gorąco zalecane, a naturalnie że bardzo pożądane «instytucye», które miały w całym kraju zorganizować naukę polskiego czytania i pisania. Nie sądźcie jednak, żeby sprawa czytelnictwa polskiego dla tego u nas upadała. Owszem, w żadnym roku księgarnie tyle nie sprzedały elementarzy polskich, co w ubiegłym. Oczywiście, że jednolita organizacya byłaby pożądaną i korzystniejszą, jak usiłowania jednostek, ale tej u nas nie stworzy sam Herkules, nie mówiąc już o Salomonie. Duch społeczeństwa nie pojmuje jeszcze zbiorowej pracy organicznej. Na wiec najwalniejszy zbiorą się jak na odpust, a potem grzeszą tak samo po politycznym odpuście, jak po kościelnym. Zamało jeszcze rzetelnej oświaty u nas, zamało pracowano w społeczeństwie na wewnątrz, w kierunku intenzywnym, a zawiele ekstenzywnie, na efekt i wszelkie blichtry...

Tow. przemysłowe w Poznaniu okazuje w pałacu Działyńskich wystawę prac terminatorskich i przemysłu domowego. Wystawa udała się znakomicie. Nawet pisma niemieckie mówią o niej z uznaniem, ale zarazem wskazując komu należy na niebezpieczeństwo wzmagającego się w Poznaniu przemysłu, handlu polskiego, oraz warstw średnich wogóle. Rządowy «Tageblatt» rozwodzi się historyozoficznie nad szczególnym, jak mniema, objawem, że w starodawnym pałacu magnackim zapowiada odrodzenie swe polskie mieszczaństwo. Mógł dodać, że i polska nauka, bo w tymże pałacu mieści się dziś nietylko odradzająca się nanowo starodawna firma wydawnicza J. K. Żupańskiego, ale i klinika gynekologiczna d-ra Święcickiego, jednego z najzdolniejszych lekarzy naszych, a przytem znanego już w literaturze medycznej trzech języków. Tam też w nakładzie J. K. Żupańskiego ujrzały już światło dzienne «Nowiny lekarskie», miesięcznik, wydawany przez wydział lekarski Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pierwszy zeszyt prócz mnóstwa artykułów fachowych, o których tu na tem miejscu pisać nie mogę, zawiera na wstępie artykuł d-ra Zielewicza pod zaciekawiającym tytułem: «Dziedzictwo ducha». Przypuszczałby czytelnik, że znajdzie traktat z fenomenologji lub patologji ducha, a tymczasem spotyka go najmilsza niespodzianka, bo w zręcznej apostrofie do zadań stanu lekarskiego, znajduje—testament Karola Marcinkowskiego, szczytne dziedzictwo duchowe dla każdego lekarza. Artykuł ten powtórzyło kilka pism tutejszych.

Domarat.

Lwów, 8 stycznia.

△ Z kwaśnemi i niezadowolonemi minami witaliśmy tu rok nowy; ubiegły—przyniósł nam bardzo mało, a tego co dał, lepiejby nie dawał. Choć w Wiedniu niby... dominujemy, dla kraju nie wynikły ztąd żadne korzyści; jako część prawicy rządowej ale nie rządzącej robiliśmy wszystko, co nam z góry kazano, a w domu również niezbyt zmęczyliśmy się i «spisali»: sesya sejmowa pozostanie jedną z najgorszych, sprawa propinacyjna, traktowana ze stanowiska «świętości narodowo-szlacheckich» uległa przewłoce, podobnie mnóstwo rzeczy innych; działalność posłów napiętnowała «fatyga». Wogóle apatya, ten najgroźniejszy czynnik rozkładowy, sypała dalej swe maki na społeczeństwo galicyjskie, a do mogił tylko poszło wielu ludzi dużego serca i zasług dużych.

Przejdźmy do spraw bieżących. Namiestnik Badeni został onegdaj tajnym radcą i tem samem «ekscelencyą». Fakt sam przez się byłby zarówno dla was jak dla mnie całkiem obojętny, gdyby nie okoliczności, wśród których nastąpił. Nowy rządca kraju działa od niedawna, lecz wielokrotnie już zaznaczył swoje dążności, pojęcia i cele bardzo wybitnie, a bądź co bądź, przyznać trzeba dotychczasowym jego i słowom i czynom sporo odwagi cywilnej, ambicyi, umysłowej wyższości, samowiedzy, energji i gorliwej pracy, nietylko w charakterze urzędnika państwowego lecz i obywatela, który zna potrzeby swego kraju, pragnie im zadość uczynić i potrafi w obronie ich ostro stanąć. Zaprzeczać temu mógłby tylko zły lub ślepy. A więc odznaczenie Badeniego w dzisiejszej właśnie chwili może być istotnie nie bez pewnej słuszności uznane za objaw coś znaczący; widocznie godzenie ces.-król. obowiązków z czysto obywatelskiemi dziś już nie jest nam poczytywane za zbrodnię ani sprzeczne z «karyerą». Oby takie z tego faktu wrażenie oczywiście «wpłynęło pożytecznie na galicyjską moralność polityczną», jak spodziewa się «Przegląd»...

Wczoraj doszedł do wiadomości publicznej testament ks. Stefana Kaczały, o którego zgonie pisałem niedawno. Testament ten godny uwagi. Zmarły nie wszystko zapisał swym dzieciom, bo pragnął, aby coś «zostało się także dla narodowości rusińskiej». Odnośną gotówkę ma w depozycie bank hypoteczny; z poszczególnych rozporządzeń trzeba podnieść ofiarę 8,000 złr. dla Tow. «Proświty» na wydawnictwa popularno-praktyczne i mapę Rusi, 5,000 dla budowy wspólnego domu rusińskich towarzystw lwowskich i t. d... Wśród spraw miejscowych wybitne miejsce zajął «pomnik Jana Sobieskiego», który miasto nasze uchwaliło wystawić dzielnemu królowi. Z sum corocznie przez tutejszą radę miejską odkładanych od lat pięciu, zebrało się już 8,000 złr., można więc przystąpić do wykonania myśli. I właśnie zgłosił się do rady znany chlubnie artysta-rzeźbiarz Tadeusz Barącz z ofertą, iż za 12,000 postawi monument z kamienia, wedle własnego projektu, który niedawno był reprodukowany w krakowskim «Świecie». Mimo całego uznania dla szlachetnej ofiarności p. B., dającego nietylko swą mozolną pracę darmo, lecz nadto przyrzekającego za zwrotem kosztów materyału wykonać dla Lwowa pomnik Mickiewicza—ozwały się głosy krytyki, przyznać trzeba, bardzo racyonalnej.

Jeśli pomnik ma być godnym Jana III, musi powstać z jednolitej bryły kamiennej i z kamienia najtrwalszego (jakiego u nas na miejscu ani w pobliżu niema), albo odlanym zostać z metalu, wedle modelu ofiarnego artysty. To zaś już przewyższyłoby znacznie kwotę, na której p. Barącz poprzestaje. Kwestyę niniejszą roztrząsa obecnie komisya artystyczna przez radę wydelegowana. W tej samej sprawie trafny pomysł doszedł nas z prowincyi; w Galicyi jest 74 rad powiatowych, a pod każdą taką radą 50 gmin. Jeśliby z każdego miasteczka i wsi zebrano różnorodnej starej miedzi bodaj 10 kilogramów, to dostalibyśmy około 400 centnarów metr. t. zw. «bruchu», a więcej niż 300 czystego bronzu. Z tego możnaby już wyprowadzić pomnik niepospolity...

Nota.

Kraków, 5 stycznia.

△ Nowomianowany delegat namiestnictwa i starosta krakowski p. Kuczkowski, nie objął jeszcze swego urzędowania. W kołach stojących blizko «Czasu» panuje z tej nominacyi wielkie niezadowolenie, które objawiło się nawet w łamach tego dziennika. Kraków, twierdzono od lat wielu w tych kołach, zajmuje zbyt wybitne stanowisko, aby posada przedstawieciela rządu obsadzoną bywała przez byle jakiego urzędnika. Już po złożeniu urzędu starosty krakowskiego przez dzisiejszego namiestnika pisano pełne rozpaczy artykuły na temat, co się stanie z urzędem delegata, kto zająć go będzie godny. Tymczasem posada delegata krakowskiego nie wymaga ani nadzwyczajnych zdolności, ani wysokiego stanowiska społecznego; delegat jest bowiem zwykłym naczelnikiem powiatu z niewielkim zakresem działalności, tem więcej, iż osobna dyrekcya policyi, istniejąca w Krakowie, załatwia znaczną część czynności, jakie innym naczelnikom powiatu lub starostom przypadają w udziale. Stanowisko hr. Badeniego, jako byłego delegata, było rzeczywiście pierwszorzędne, ale nie urząd tu znaczył, lecz tytuł i majątek, i ta płynąca z niego niezależność w roztrząsaniu spraw podrzędniejszego znaczenia.

Na wystawie sztuk pięknych zwraca uwagę obraz nie tyle artystycznego, ile krakowskiego znaczenia. Autorem jego jest wyborny portrecista p. Kazimierz Pochwalski; obraz ten, ofiarowany na pamiątkę jubileuszu prof. Madurowiczowi, przedstawia wszystkich jego w ciągu lat 20 asystentów, z których wielu zajmuje już wybitniejsze stanowiska. Dobre ugrupowanie oraz wierność portretowa, są zaletami tej kompozycyi... W teatrze występuje obecnie balet niby drezdeński z jakąś panną Zimmermanówną na czele. Poczciwi krakowianie, żądni zmysłowych rozkoszy, tłumnie chodzą na przedstawienia baletowe, godne Kiernozi lub Ryczywoła. Trudno sobie wyobrazić brzydsze twarze nad owych niby koryfejek drezdeńskich, mogących pozazdrościć gracyi i wdzięku naszym Magdom i Marynom.

Średnik.

Ziemie słowiańskie.

⊥ **Ruś halicka.** Dnia 30 grudnia n. s. odbył się w tutejszem Towarzystwie rzemieślniczem polskiem «Skała» opłatek towarzyski w obecności licznych członków zwykłych i honorowych i przy współudziale delegatów stowarzyszeń, w tej liczbie rusińskiego Towarzystwa rzemieślniczego «Zorja». Wygłoszono kilka przemówień na temat organizowania warstwy robotniczej i rzemieślniczej do wspólnej walki z konkurencyą zagraniczną, a delegat «Zori», p. Nabirny, przemowę swą, wygłoszoną po russku, zakończył słowami: «Do wszelkiej uczciwej pracy rusini zawsze rękę podadzą». *Taras.*

⊥ **Praga.** Kwestya założenia czeskiej akademji umiejętności dała niemcom podnietę do nowego objawu zarozumiałości i szowinizmu. Już od wieści o ofierze p. Hlawki hegemonowie germańscy wyszczerzają zęby na cały projekt, szydząc z nauki czeskiej, pomimo że uczonych czechów pełno w Austryi na najrozmaitszych stanowiskach. Świeżo zaczęto rozpuszczać pogłoski, że cesarz nie chce zatwierdzić projektu akademji wyłącznie czeskiej, ale żąda, aby ta była utrakwistyczną, t. j. czesko-niemiecką. Obecnie «Morawska Orlice», wychodząca w Bernie, donosi, że «z najkompetentniejszego źródła otrzymała pełnomocnictwo do oznajmienia, że wszelkie wieści tego rodzaju są li-tylko próżnym wymysłem». Faktem wszelako jest to jedynie, iż cesarz rezolucyę w tej sprawie odłożył na czas późniejszy i polecił ministrowi oświecenia prowadzić dalej odpowiednie rokowania. Tymczasem czesi ciągle składają pieniądze na akademję. Świeżo jakaś bezimienna dama ofiarowała na nią 50,000 złr.... Ciało ś. p. hr. Leona Thuna pochowano w jego majątku w Dieczinie. Znaczny poczet szlachty wziął udział w tym smutnym obchodzie, przy którym celebrował ksiądz arcybiskup praski hr. Schönborn. Pisma czeskie i niemieckie—nawet wrogie zmarłemu ze stanowiska politycznego—odzywają się o nim z należytem uznaniem... W sprawozdaniu miasta Wiednia za r. 1888 czytamy, że inteligencya i majątek w Wiedniu są obecnie jeszcze niemieckiemi, ale że żywioł słowiański (głównie czeski) ciągle tam rośnie. Zwłaszcza rzemieślnicy słowianie mnożą się w nadzwyczajny sposób. Szewców, krawców i kuśnierzy słowian jest 42 na 100. Dawniej ci słowianie niemczyli się bardzo prędko, obecnie słowianie staranniej zachowują swoją narodowość. Jest to poważnem—według sprawozdania—ostrzeżeniem, że należy pilnować gorliwie jednolitego charakteru Wiednia... Dziennikom czeskim w Pradze zecerowie na gwiazdkę wypłatali niemiłego figla. W sobotę przed świętami wieczorem zrobili strajk i opuścili drukarnie. Gazety w rozpaczy uciekły się do pomocy uczniów typograficznych. Bezrobocie to było echem sporów zecerów z właścicielami drukarń w Bernie i Wiedniu — tam jednak doszło do porozumienia. W Pradze toczyły się już rokowania co do nowego podwyższonego cennika i zdaje się, że układy były na dobrej drodze, gdy nagle przyszło hasło od koalicyi drukarskiej i najskłonniejsi nawet do ustępstw poddali się ogólnej uchwale, ustanawiającej bezrobocie. Zmowa wywołała zmowę i właściciele drukarń solidarnie pomogli sobie wzajemnie, tak iż gazety niedzielne wyszły wszystkie, tylko w zmniejszonych rozmiarach... Malarz czeski, prof. Liszka wystawił w Pradze w sali na wyspie Żafinie obraz, przedstawiający cesarza Maximiana, upadłego na ziemię wobec ofiar pomordowanych chrześcjan, których widma przedstawiły się jego oczom. Za ten obraz otrzymał był w Monachjum medal złoty. Nieszczęście chciało, że wskutek wadliwego urządzenia lampy elektrycznej obraz zapalił się i trzecia część jego zgorzała. Ogień zniszczył owoc niepospolitego talentu i trzechletniej pracy. *Nasz.*

⊥ **Morawy.** Nowy namiestnik morawski p. Herman Löbl coraz bardziej zyskuje sobie tutaj uznanie. Pracuje pilnie nad językiem krajowym i bierze lekcye od profesora języka czeskiego w gimnazyum, który uczy p. namiestnika sposobem porównawczym na podstawie polszczyzny. P. Löbl zrobił już takie postępy, że deputacyi hanaków (włościan ze środkowej Morawji) dał odpowiedź po czesku. Urzędnicy w namiestnictwie poznali wkrótce, że mają do czynienia z mężem sprężystym, z którym żartować nie można. Jednemu z radców, który nie mógł zdobyć się na odpowiedź w kwestyi swego wydziału, p. Löbl wręcz powiedział, że nie jest ze swym referatem należycie obeznanym. Opinja publiczna oczekuje, jak namiestnik postąpi sobie z nominacyą nowych starostów, gdyż dotychczasowi są z jednej strony straszliwymi germanizatorami, z drugiej niekoniecznie sumiennymi gospodarzami grosza publicznego, jak to pokazało się np. w Prostiejowie. Tymczasem, jakby umyślnie na pociechę czechom, raz wraz jakiś przywódca partyi niemiecko-żydowskiej, dokazującej w Morawji, dostaje się za różne nadużycia... pod klucz. Taki los czeka niewątpliwie słynnego renegata Walentę, notaryusza w mieście morawskiem Kyjowie. Dokazywał on tyle w mieście i okolicy, tyle nadużyć działo się w kancelaryi jego, że nawet izba notaryuszów, głucha i ślepa na wszystko, co robią niemcy i renegaci, musiała pozbawić go notaryatu, a co dalej z nim będzie, to łatwo przewidzieć. Czesi tryumfują, że taki koniec spotyka «baszę kijowskiego», jak Walentę tutaj nazywano... Zresztą sprawa narodowa w Morawji ciągle postępy robi i to niemałe. Świeżo w miasteczku Loszticach w Morawji północnej, gdzie przez pół stulecia gospodarowała mniejszość niemiecko-żydowska, odniosło zwycięztwo stronnictwo czeskie przy wyborach do rady miejskiej. Charakterystycznem było to, że żydzi widząc, iż sprawa niemiecka źle stoi, uciekli z miejsca wyborów, nie chcąc zapewne narażać się ani jednej, ani drugiej stronie... Zabiegi partyi młodoczeskiej, aby w Morawji podkopać zaufanie do posłów staroczeskich, zrobiły niedawno *fiasco*. «Selske Listy» podburzały czytelników przeciwko tym posłom, winiąc ich o to, że nie przyczynili się do rozszerzenia prawa wyborczego, ale otrzymały od «Morawskiej Orlicy» należytą odprawę. *Tudik.*

⊥ **Rjeka.** [List «Kraju»]. W gnieździe dawnych uskoków, w junackim Seniu, zakończył żywot wielki żupan Marek Kasumowicz. Nieboszyk, gorliwe narzędzie rządu madjarońskiego, w r. z. w kwietniu przybył do Senia i znalazłszy zarząd miejski zbyt opozycyjnym, rozpędził go niebawem. Aby dawniejszych członków nie dopuścić nanowo do wybrania, uciekł się do zwykłego tu manewru i oddawał ich pod sąd z powodu fikcyjnych nadużyć. Mieszczaństwo Senia słynnem jest ze swej starorzymskiej cnoty i wytrwałości, a duszą całą popiera opozycyę narodową. Pomimo nacisku rządowego dawnych członków ponownie wybrano, a kto najwięcej doznawał prześladowania, ten największą liczył liczbę głosów. Właśnie Kasumowicz leżał w trumnie, gdy komisarz rządowy zwołał posiedzenie rady miejskiej i na niem miał mowę, w której niesłychanie wychwalał nieboszczyka. W końcu, uniesiony zapałem, zwrócił się do obecnych z propozycyą, aby na cześć zmarłego wykrzyknęli: «sława mu». Ponure milczenie było jedyną na to wszystko odpowiedzią. Skoro przyszło do wyborów, jednogłośnie obrano naczelnikiem p. Dragutina Accurtiego, a podnaczelnikiem p. Władysława Krajacza. Obaj ci panowie dobrze zasłużyli się opozycyi, a p. Krajacz, człowiek zamożny, wiele zrobił już ofiar dla kraju i miasta rodzinnnego. *B. Rj.*

⊥ **Wiedeń.** W świeżo wydanem sprawozdaniu z czynności za rok 1888 rada miejska skarży się, «że chociaż inteligencya i większe majątki w stolicy Austryi znajdują się wyłącznie w posiadaniu niemców, w niższych jednak warstwach ludności żywioł słowiański wzrasta coraz bardziej i robi przerażające dla germanizmu postępy. Szczególnie zdobywa on sobie coraz więcej terenu między ludnością rzemieślniczą. Obecnie już 42°/₀ wiedeńskich szewców, krawców i kuśnierzy są słowiańskiego pochodzenia. Dawniej słowianie niemczyli się w Wiedniu dość szybko, teraz zostają oni wierni swojej narodowości i organizują się coraz lepiej, wskutek czego niemcy muszą się coraz bardziej mieć w Wiedniu na baczności, żeby germański charakter Wiednia nie został naruszony. *E. L.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Spadek polityczny z roku ubiegłego].

Narodziny 1889 roku powitane zostały ze wszech stron jaknajbardziej pokojowemi zapewnieniami. Stanowi to rażący kontrast z tem, co się działo dwanaście miesięcy temu. Wtedy cała Europa lada chwila oczekiwała wybuchu. Zdawało się, że żołnierze wszystkich wielkich i małych armij trzymają już broń na ramieniu, trąbki przyłożone do ust lada chwila zagrają do ataku i rozlegnie się okrzyk wojenny, zagrzmią działa. Dwanaście miesięcy temu koła polityczne Wiednia i Berlina skarżyły się głośno na ruch wojsk rosyjskich ku zachodnim granicom państwa, który miał być niebezpiecznym i stanowił niemal groźbę i przymus do rozpoczęcia akcyi. Z Petersburga odpowiedziano, że ruchy wojsk mają na celu obronę i wywołane są skupianiem siły zbrojnej austryackiej i niemieckiej w Galicyi i w Poznańskiem. Wzajemne zarzuty, wyrzuty i następnie nawet wyjaśnienia miały ton ostry, czuć było stanowczość, zapowiadającą czyn blizki. Austrya wśród zimy w styczniu powołała rezerwy dla obznajmienia ich z nową konstrukcyą broni. Był to fakt najwymowniej świadczący, że wypadki blizkie. Jednocześnie oficerowie sztabu niemieckiego wzięli się do prędszego i skuteczniejszego doskonalenia zastępów austryackich, których losy podczas ostatnich kampanij nie mogą budzić zupełnej pewności na przyszłość. W Niemczech też gorączkowo reformowano armję, gotując do wojny i zaopatrując w najdoskonalszą broń ostatnie szeregi landwery. Jednocześnie w końcu stycznia opublikowany został tekst przymierza zaczepno-odpornego, zawartego między Austryą i Niemcami jeszcze d. 7 października 1879 r. Publikacya ta stanowiła groźbę względem Rosyi, przeciwko której zwrócone było przymierze. Wszyscy przytem wiedzieli, że Włochy duszą i ciałem przyłączyły się do związku dwu państw germańskich. Europa stała więc wobec koalicyi potężnej, która ośm lat gotowała się do odegrania stanowczej roli, a teraz zdawała się być zdecydowaną przystąpić do dzieła. Przybrany tytuł «ligi pokoju» przywitała powszechna ironja. Drobne wypadki zdawały się co chwila dawać powód wielkim zapaśnikom do ostatecznego zerwania pękającego pokoju.

Zatargi niemiecko-francuzkie, francuzko-włoskie, wypadki za Dunajem—wszystko zdradzało niepokój, gorączkę jakąś chwili, bezpośrednio poprzedzającej przesilenie. Niepokój ogarniał świat cały, z trwogą oczekiwano wiosny. Nim ta jednak nadeszła, przemówił w parlamencie ks. Bismark, upewnił wszystkich o swoich zamiarach pokojowych, o szczerej chęci zachowania z Rosyą przyjaźni. Od tej chwili rozpoczął się zwrot pokojowy, który pomimo napotykanych nieustannie i na każdym kroku prądów niepomyślnych zdołał dojść w obecnej chwili do poważnych rozmiarów, pozornie przynajmniej.

Jestto wielki tryumf dyplomacyi. Odegrała ona rolę lekarza biegłego, który nie mogąc rozkazywać naturze, nie mogąc przerodzić organizmu, sztuką swoją jednak odwleka katastrofę. Naturalnie, nadejść musi chwila, kiedy jego biegłość okaże się bezsilną. Rok 1888 zakończył się westchnieniami pokojowemi, dla utrwalenia jednak pokoju nie zrobił w gruncie nic. Ani jedna przyczyna antagonizmów między państwami usuniętą nie została, a wzajemne stosunki zaogniły się. Dzieje tego roku, to nieustanne zbrojenie się, dochodzące do granic nieprawdopodobnych, pochłaniających miljardy, a wraz z niemi całą pracę i oszczędność narodów. Kiedy nadejdzie chwila zbrojnego rozstrzygnięcia nagromadzonych powikłań, do walki wystąpią jakieś bajeczne masy ludności, nastąpi skłócenie żywiołów, poruszone i pchnięte zostaną siły nieznane—skutki przewidzieć się nie dadzą, nic więc dziwnego, że wszyscy usiłują chwilkę tę odwlec jaknajdalej.

W najsłabszym punkcie Europy, na półwyspie Bałkańskim, istotnie nie zmieniło się nic, wszystko tylko posunęło się do jakiegoś fatalnego kresu. Stan rzeczy Bułgaryi takiż sam, jak rok temu. Ks. Koburski panuje, Stambułow rządzi. Wszyscy jednak wiedzą, a sami bułgarzy czują dotkliwie, że to nie jest ostateczne utrwalenie się porządku rzeczy, lecz tylko chwilowa anomalja; Europa cała niemal gra wobec tego państewka jakąś dwulicową rolę. Oczywiście, nie może to wpłynąć na spokój umysłów, a w kraju, gdzie porządek społeczny i takt nie miał kiedy przejść w zwyczaj, lada chwila doprowadzi do zawikłań, które ostatecznego rozstrzygnięcia dłużej odkładać nie pozwolą. Stanowczość, a nawet gwałtowność Stambułowa powstrzymuje zuchwałość opozycyi, musi się on jednak uciekać do kroków bardzo ryzykownych. Świeżo żandarmi wywieźli ze stolicy biskupów za brak uznania dla księcia. Serbja jest równie punktem niebezpiecznym i chociaż w tej chwili w Belgradzie powietrze nasycone jest okrzykami «król z narodem», to jednak jutro niewiadomo co przyniesie. Radykali, których usposobienie kraju powołało do rządu, nie pasują do tendencyi króla; a wszelkie nowe nieporozumienia wybuchną z większą siłą i z wyraźniejszym charakterem. W dodatku w pismach rosyjskich zjawia się wiadomość, że Austrya na mocy traktatu berlińskiego, a za zgodą Turcyi, ma zająć cały sandżak Nowobazarski. Byłaby to oliwa na ogień, boć o wpływ i przewagę na półwyspie Bałkańskim chodzi głównie.

Do utrzymania pokoju przyczyniła się niewątpliwie dwukrotna zmiana osoby panującego w Niemczech. Dogorywanie sędziwego twórcy jedności niemieckiej nie pozwoliło na politykę stanowczo. Cesarz Fryderyk dążeniami swojemi stanął w sprzeczność z prądem panującym i raczej byłby wywołał przewroty wewnętrzne, wreszcie i ten też dogorywał. Na Wilhelma II patrzono powszechnie, jak na tego, co lont przyłoży do prochów nagromadzonych. Taka opinja nie była na rękę młodemu monarsze, lub jego doradcy, który pragnie, aby Niemcy zostały zaczepione. Przytem dziś panowania od wojny, chociażby pomyślnej, rozpoczynać niewypada. Umyślono więc upewnić świat o pokojowych dążeniach za pomocą wizyty, z których pierwsza złożoną została w Petersburgu. Zapewniają ze stron najpoważniejszych, że te wizyty skutku żadnego niemiały. Wstąpienie na tron Wilhelma II doprowadziło do zenitu ten kierunek, który uosabia ks. Bismark, a którego istota tkwi w brutalnem nadużywaniu siły. Ks. kanclerz cieszy się dziś nietylko zaufaniem, ale uwielbieniem niejako monarchy. Nigdy też nie był on tak samowładnym, nigdy też namiętny charakter tego starca nie wystąpił z taką jaskrawością. Zapamiętałe ściganie wszystkich i wszystkiego, co tylko sprzyjało lub sprzyja pamięci cesarza Fryderyka, dowodzi, iż zapewnienia jego o całkowitem oddaniu dla dynastyi były tylko frazesem. Jedynie nieograniczone uwielbienie cesarza dla księcia żelaznego tłómaczy dziwną tolerancyę dla gorszącej poniewierki zmarłego ojca i żyjącej matki. Nieszczęśliwa ofiara zaciekłości brandeburskiej, Geffken, po trzech przeszło miesiącach więzienia został uwolniony przez sąd... wskutek braku czynu występnego. Taż sama brutalność występuje i w stosunkach zewnętrznych. Niedawno organy kanclerskie stoczyły nieprzyzwoitą kampanję przeciwko austryackiemu następcy tronu. Obecnie ks. Bismark uciekł się do środka, bardzo dziś praktykowanego—do potwarzy, i pomówił przy pomocy «Köln. Ztg» posła angielskiego w Petersburgu Morier'a o szpiegostwo w r. 1870 na rzecz francuzów.

Francya cały rok ubiegły pasować się musiała i wciąż się jeszcze pasuje z nieładem wewnętrznym. Izba rozbita na partyjki tylko przeszkadzać rządowi jest w stanie. Boulanger tryumfami wyborczemi w kilku departamentach urósł znacznie w siłę, obecnie stawia swoją kandydaturę w Paryżu i ma widoki powodzenia. Myliłby się jednak, kto widzi w tem wszystkiem upadek ostateczny Francyi. To naród, mający dużo zdrowia, dużo talentów i dużo wrodzonej oraz nabytej praktyczności. Niewątpliwie wewnętrzne niesnaski powiększają tarcie w maszynie państwowej, ale samej maszyny nie stanowią. Osłabiają one wpływ Francyi w Europie, ale nie przeszkodzą do odegrania przez nią roli wybitnej w chwili stanowczej.

Włochy dziś wyglądają jak chudeusz, który się wcisnął do towarzystwa potentatów. Pobratawszy się z pierwszorędnemi mocarstwami, musiały one dotrzymywać kroku i zbroić się, ale na co stać było zasobne państwa, to Włochy zrujnowało. Nowe podatki wywołały w kraju wielkie niezadowolenie, ofiarą jego padł tymczasem minister Margliani, ale może ono zaszkodzić całemu ministeryum i wogóle niemieckofilskiemu kierunkowi.

Anglja załatwia wciąż interesy, których po całym świecie ma tysiące. To jej nie pozwala całkowicie przystąpić do jakiejś polityki lub przymierza, przy każdej jednak sposobności powtarza ona głośno: «mam flotę potężną i kapitały olbrzymie, pamiętajcie więc o mnie!»

L. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Ks. Bismark pokilkakroć głos zabierał w rozprawach parlamentu nad budżetem spraw zagranicznych, polemizując z Richterem i Bambergerem i broniąc kolonjalnej polityki rządu, przyczem kanclerz wyraził nadzieję, że Anglja poprze widoki Niemiec w Afryce, lecz w tym celu żądał od opozycyi, by zawczesnemi swemi wystąpieniami nie mącili rokowań rządu niemieckiego z wielkobrytańskim, które są na dobrej drodze. Radzie związkowej przedstawiony został projekt do ustawy, znoszącej prawo używania języka francuzkiego w sądownictwie Alzacyi i Lotaryngji w wypadkach, w których prawo to jeszcze warunkowo istniało. Z ogłoszonego urzędownie aktu oskarżenia przeciwko Geffkenowi okazuje się, że tenże wyciągnął swoje publikacye z zakomunikowanego mu w r. 1873 przez ówczesnego następcę tronu niemieckiego dziennika, który zawierał 700 stronic.

Austrya. W Peszcie wzmaga się opozycya przeciwko Tissy, szczególniej oburza umysły nowe prawo co do egzaminu oficerów w języku niemieckim. Obawiają się, że izba odrzuci lub zmieni przynajmniej nowe prawa wojskowe, uchwalone w Wiedniu. Deputacya rosyjskiego pułku kekshołmskiego była tu przez koła oficerskie podejmowana bardzo uroczyście. W tych dniach przybyć tu ma książę Aleksander Battenberg, celem zwrócenia cesarzowi Franciszkowi-Józefowi dekoracyj orderowych austryackich, jakie zmarłemu księciu Aleksandrowi Heskiemu (ojcu księcia) były udzielone.

Anglja. Gladston przedsięwziął podróż do Rzymu, ma mieć audyencyę u papieża; budzi to liczne obawy i przypuszczenia. Podobno celem narad ma być sprawa irlandzka.

Holandya. Stan króla Wilhelma budzi poważne obawy. Jednocześnie z jego śmiercią powstanie nowa groźna kwestya: spór o Luksemburg.

Stany Zjednoczone. Senat przyjął na tajnem posiedzeniu 49 głosami przeciw trzem wniosek, orzekający, iż rząd Stanów Zjednoczonych wszelki związek jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego z budową kanału, otwartego dla żeglugi w Ameryce centralnej uznałby za szkodliwy dla interesów unji i zagrażający jej dobru. Prezydent Cleveland proszony jest o zakomunikowanie niniejszej uchwały rządom europejskim.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Z pomiędzy osób, których imiona zanotowane zostaną w historyi zmarło w 1888 roku 205 z nich osób z rodzin panujących 18, dostojników duchownych 8, mężów stanu i dyplomatów 35, wyższych urzędników administracyjnych 9, zasłużonych wojskowych 17, uczonych 34, członków parlamentów 20, poetów, pisarzy i publicystów 24, artystów 20, działaczy społecznych 20. Cyfry te wykazują tylko imiona największych znakomitości każdej z powyższych kategoryj.

> Senat amerykański wyznaczył nagrodę w kwocie 100 tysięcy dolarów za wynalezienie środka, któryby mógłby wyratować przynajmniej 2°/₀ zapadających na żółtą febrę.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 5 stycznia v. s.

Ks. kanclerz niemiecki przyzwyczaił się druzgotać swoich przeciwników, rzuca się więc na nich bez względu na to, na jakiej znajduje się względem nich odległości i jakie stanowiska zajmują. Poseł angielski w Petersburgu sir Morier naraził się ks. Bismarkowi tem, że łączyły go węzły przyjaźni z cesarzem Fryderykiem, a także, iż podobno jest zwolennikiem przymierza anglo-rosyjskiego. Została użytą intryga bardzo prosta. Półurzędowy organ «Köln. Ztg» ogłosił, iż Morier w 1870 r., będąc posłem w Darmsztadzie, odegrał rolę szpiega francuzkiego i zawiadomił Bazaine'a o ruchach wojsk niemieckich. Takież same pogłoski szerzył osobiście hr. Herbert Bismark. Wobec tego zwrócił się Morier do syna kanclerskiego, przedstawił dowody, iż oskarżenie jest fałszem i żądał zadosyćuczynienia. Hr. Bismark odpowiedział, iż niewypada mu nic odwoływać ani nic prostować. Wobec tego ambasador angielski wydrukował sam listy Bazaina, który był wskazany jako pierwsze źródło pogłoski, a który stanowczo zaprzecza jej prawdziwości. Gazety angielskie, szczególniej «Times», powiedziały kilka gorzkich słów prawdy pod adresem Berlina. Pisma rosyjskie podzieliły się w zdaniach. «Nowoje Wremia» nie widzi w Morier'ze przyjaciela Rosyi, gdyż był on przyjacielem cesarza Fryderyka, dlatego rzecz całą bierze obojętnie. Inne gazety: «Nowosti», «Moskowskija Wiedom.», «Swiet» przeciwnie sądzą, iż sir Morier jest gościem w Rosyi, a za obrazę gościa ująć się winien gospodarz. Sympatye ogółu inteligencyi rosyjskiej stoją niewątpliwie po stronie obrażonego dyplomaty angielskiego. Powszechnem jest zdanie, że ten pierwszy debiut hr. Herberta Bismarka na wielkiej arenie międzynarodowej dyplomacyi nie jest szczęśliwym, a przecież książę-ojciec, dumny ze swego pierworodnego syna, tak jeszcze niedawno mówił: «Gdybym, będąc równie zdolnym jak Herbert, uczył się tak pilnie jak on, Boże! coby to ze mnie było...»

W pewnych poważnych kołach petersburskich uporczywie powtarzaną jest pogłoska, że po katastrofie 17 października w kościołach katolickich stolicy żadne dziękczynne nabożeństwa miejsca nie miały, oraz że pisma warszawskie nie uznały za potrzebne wystąpić z powodu tego wyjątkowej doniosłości faktu z odpowiednie-

mi artykułami i ograniczyły się przedrukami z komunikatów urzędowych «Praw. Wiestnika». W interesie prawdy uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że pogłoska powyższa pozbawioną jest podstawy. Nabożeństwa, o jakich mowa, odbyły się we wszystkich kościołach petersburskich, w katedrze celebrował sam arcybiskup JEks. ks. Gintowt, rozesłano przytem cyrkularz do kościołów prowincyonalnych archidyecezyi mohylowskiej, ażeby wszędzie takież same nabożeństwa zostały odprawione. Co się tyczy gazet warszawskich, to wystąpiły one zaraz po katastrofie z artykułami, wyrażającemi radosne uczucia mieszkańców Królestwa na wieść o cudownem ocaleniu Ich Cesarskich Mości od grożącego Ich życiu niebezpieczeństwa. Samodzielny ten krok ze strony prasy warszawskiej był całkiem naturalny i odpowiadał w zupełności równorzędnemu faktowi zjawienia się u jenerał-adjutanta Hurko dobrowolnej deputacyi od mieszkańców m. Warszawy i ludności kraju. Deputacya składała się z najwybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa i stanu mieszczańskiego i miała na czele arcybiskupa warszawskiego JEks. ks. Popiela. Wobec tych faktów nie możemy zrozumieć, jakim sposobem mogła zrodzić i rozpowszechnić się zaznaczona na wstępie pogłoska.

W gazetach petersburskich i warszawskich podaną została wiadomość, że obsadzenie niektórych katedr biskupich już jest postanowionem, przyczem wymieniono nazwiska kilku zatwierdzonych kandydatów. Wiadomość powyższą sprostować i uzupełnić winniśmy na podstawie informacyj, pochodzących z wiarogodnego źródła, w sposób następujący: Rektor akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu ks. Simon zasiądzie na katedrze biskupiej w Wilnie, ks. Nowodworski, redaktor «Przegl. Katol.», mianowany zostanie biskupem dyecezyi płockiej, wreszcie ks. Jaczewski, administrator dyecezyi lubelskiej, wyniesiony będzie do godności biskupiej z pozostawieniem w Lublinie. Inne kandydatury nie zostały dotąd rozstrzygnięte. Nie mamy w tej chwili bliższych informacyj o ks. Jaczewskim, co się wszakże tyczy ks. Simona i ks. Nowodworskiego, to śmiało twierdzić można, że nigdy lepszy wybór nie mógł być zrobiony, obaj bowiem ci kapłani górują nad innymi wysokiem wykształceniem i zaletami moralnemi. Jesteśmy przekonani, że ks. Jaczewski posiada również przymioty, które go kwalifikują na ważne i zaszczytne stanowisko zwierzchnika dyecezyi. Fakt nominacyi biskupów, dziś już nie ulegający wątpliwości, jest wymownem świadectwem dobrej woli rządu i troskliwości stolicy apostolskiej o spokój moralny katolickich poddanych państwa. Zgodnie z zapatrywaniem kilku pism rosyjskich, z których wyjątki przytoczyliśmy w ostatnim numerze «Kraju», i my także żywimy to wewnętrzne przekonanie, że uporządkowanie hierarchji kościoła rzymsko-katolickiego, jako objaw dążenia do utrwalenia pokoju religijnego, jest jednym krokiem naprzód w uregulowaniu ogólnych stosunków polsko-rosyjskich. Z tego też względu wieść o pomyślnem zakończeniu układów z Kuryą przyjętą zostanie przez ogół katolików z niekłamanem zadowoleniem i wdzięcznością.

Szeroko rozbrzmiała po całej Europie wieść telegraficzna o wywiezieniu biskupów bułgarskich z Sofji. Przyczyną bezpośrednią miała być odmowa stawienia się w pałacu, co już dawniej drażniło księcia Koburskiego i Stambułowa. Na nabożeństwo wigilijne przed Bożem Narodzeniem zgromadzili się wszyscy biskupi, na mszy zaś duchowieństwo wyższe nie było obecnem; książę przybywszy rano do cerkwi, nadzwyczaj był z tego niezadowolonym. Obok tego księciu doniesiono, że na nabożeństwie wigilijnem nie wymieniono go w modlitwach. Książę powróciwszy do pałacu, wezwał do siebie Stambułowa i Stranskiego i zaraz uchwalono wydalić biskupów. O godzinie 3-ej w nocy żandarmi zbrojni dostali się do domu, w którym zamieszkiwali biskupi, ujęli tychże i wsadziwszy do pojazdów, wywieźli z miasta. Lud niezmiernie jest tą historyą wzburzony. «Bułgarzy (wedle słów telegramu) nie rozumieją, jakim sposobem Stambułow, znający kraj i wpływ duchowieństwa, mógł był doradzić księciu podobny środek. Niektórzy utrzymują, że Stambułow chciałby tą drogą wywołać niezadowolenie ludu względem księcia». Tyle słów relacyi telegraficznej. Jeżeli wszystkie podane w niej szczegóły są prawdziwe, to istotnie dziwić się należy, jakim sposobem znany z ostrożności ks. Ferdynand mógł się odważyć na zrobienie tak niepopularnego i ryzykownego kroku. Duchowieństwo wszędzie jest potęgą, pod wpływem jego ugięło się nawet żelazne ramię niemieckiego kanclerza, u słowian południowych gra ono jeszcze większą rolę, bo stoi bliżej ludu niż kler zachodnio-europejski. Każdy kto patrzy na rzeczy bezstronnie, rozumie, że korzenie «dynastyi koburskiej» nie tkwią jeszcze dość głęboko w gruncie bułgarskim, Ks. Ferdynand przyszedł na świat z pierworodnym grzechem niemieckiego pochodzenia i jako taki, w najlepszym razie poczytywany jest za *malum necessarium* w kraju słowiańskim. W takiej zaś trudnej pozycyi każdy krok fałszywy może drogo kosztować.

Dziwne i nadspodziewanie świetne losy spotkać mogą czasami skromną korespondencyę z nieznanego zakątka do cichego pisemka prowincyonalnego. «Korespondentowi Płockiemu» zakomunikowano z Zielunia jakieś luźne uwagi o wędrówkach ludzi z Królestwa do Prus na zarobek. Między innemi znajduje się tam szczegół, że język ludu się psuje, a przy sposobności powtórzone zostało zdanie okolicznych obywateli z zagranicy o smutnych losach języka polskiego wśród ich stery. Autor—naiwny wedle zapewnienia «Głosu»—nie domyślał się zapewne, że słowa jego, wyrzeczone bez pretensyi, jako rezultat cudzych i pobieżnych spostrzeżeń, odbiją się wielokrotnem echem o szpalty licznych pism i staną się podstawą do nakreślenia nekrologowego krzyża nad polszczyzną... w Poznańskiem. Uwagi korespondenta z Zielunia przedewszystkiem powtórzył «Głos» i jako wierny wyznawca «idej czystych» wzmocnił rzecz dodatkiem, iż «inteligentny polak (naturalnie inteligentny, jak pisze obrońca doskonałości ludu) czuje zawsze szczególną słabość do niemczyzny». «Głos» zna w Warszawie wybitnych publicystów (a wielu?), którzy wymownie piorunowali przeciw edyktom pruskim i surowo karcili sprzedawczyków poznańskich, a jednocześnie brali do dzieci bony niemki; zna on także profesorów języka polskiego i gorących patryotów, których drobne dzieci szwargocą między sobą po niemiecku». Z «Głosu» wiadomość utartym szlakiem dostała się do «Warsz. Dniewnika». Do kartki pierwszego *echa* weszły tu już jako część integralna, jako materyał faktyczny i pewny fundament do dalszych wniosków. A obok tego znalazło się znowu wzmocnienie w formie uwagi, że nietylko inteligentni polacy, ale handlarze, rzemieślnicy, lokaje i kucharki w Warszawie szwargocą po niemiecku. Artykuł «Dniewnika», dojechawszy do Petersburga, stał się już źródłem z pierwszej ręki, to też dwie największe gazety tutejsze wyprowadziły wniosek, że Poznańskie zginęło niepowrotnie dla słowiańszczyzny. Gazeta warszawska «Głos» powtarza, na podstawie słów polaków pruskich, że tam niestety język polski ustępuje miejsce niemieckiemu nawet pośród samych polaków». «Nowosti» zaś twierdzą, że: «Dzięki twardej polityce pruskiej, germanizacya polaków *poznańskich* posuwa się szybkim krokiem. Okazuje to się z wiadomości, drukowanych w gazetach warszawskich». Wnioski z gruntu mylne. Dla polskiego czytelnika i dla polskiej prasy *bez wyjątku* jestto oczywiste i nie wymaga wcale dowodzenia. Pomijamy nawet ten szczegół, że o stanie rzeczy w Poznańskiem niepodobna nic wnosić z tego, co się dzieje w okolicach Zielunia, gdyż wiele mil dzieli miasteczko to od granic Księztwa. Zjawiska, jakie zaznaczają dzienniki petersburskie, poprostu niema wcale. Istnieje ucisk polityczny w Prusach—to prawda, ziemia przechodzi w ręce niemieckie—też prawda, stosunek ludności wskutek mechanicznego wtłaczania żywiołu germańskiego zmienia się na niekorzyść polaków—jeszcze raz prawda, ale żeby ci ostatni mieli się germanizować — to nieprawda. Prusacy robią wszystko, żeby germanizacyę szerzyć, ale ludność temu się nie poddaje. Przeciwnie, polskość po czterechsetletnim letargu obudziła się na Szlązku i robi postępy; wszystkie stany wszystkich prowincyj, kierowane instynktem samozachowawczym, stronią od wszelkich stosunków z niemcami; pozostały jakie takie środki obrony, które są używane nieustannie, a nawet miasta, nie wyłączając Poznania polszczą się ciągle. Naturalnie tu i owdzie wkradnie się i rozpleni germanizm, wszędzie znajdą się wyrodki-wyjątki, to jeszcze nic stanowczo nie dowodzi, szczególniej zaś, gdy chodzi o okolice Zielunia, które zawsze leżały blizko granicy i, jak wszelkie pasy graniczne, miały niewątpliwie język skażony za najświetniejszych czasów rzeczypospolitej. Wnioski mylne, więc gdzieś błąd tkwi. Szukać go nie należy ani w złej woli, ani w fałszywem rozumowaniu pism petersburskich, gdyż w ich słowach czuć przychylność dla ginącego żywiołu słowiańskiego, a alarm ze strony — ich zdaniem kompetentnej—był natyle głośny, że mógł przerazić. Błędne więc musiały być dane. Skromny czy «naiwny» korespondent do Płocka znowu nic tu nie winien, jego uwagi bez *wzmocnień* są bezpretensyonalnem spostrzeżeniem pojedyńczego faktu w drobnym zakątku. Sprawcy szukać należy w drodze od źródła pierwotnego do ostatecznej konkluzyi. Powtórzymy tu słowa nasze z numeru zeszłego: Nie należy nic zakrywać, ale informacye nie powinny być fałszywe. «Głos», rozgłaszając smutne wieści, winien był się poinformować, gdzie leży ten Zieluń, czy niemczyzna tam panująca może świadczyć o jej tryumfie gdzieindziej. Dalej, dla satysfakcyi ukłucia jakiegoś publicysty lub profesora języka polskiego nie należy wygłaszać ogólnych teoryj o zgermanizowaniu nawet Warszawy. Po takiem twierdzeniu «Głosu» nic dziwnego, że «Now. Wr.» i «Nowosti» wygłaszają podobnie przesadzone zdania o Poznańskiem.

Przed kilku dniami telegraf doniósł, że główny organ stronnictwa młodoczeskiego «Narodni Listy»—zaznaczają pewne objawy ściślejszego zbliżenia się pomiędzy Austryą i Rosyą. Nie wiemy, ile w tem doniesieniu jest prawdy, ale bądź

co bądź trudno zaprzeczyć, że projekt austro-rosyjskiego zbliżenia obecnie jest w prasie mocno «wentylowany». Charakterystyczne, że dzienniki rosyjskie, które jeszcze przed dwoma tygodniami kombinacyę taką uważały za niemożliwą—dziś zmieniły nieco ton i dopytują się ciekawie o warunki przymierza. «Nowoje Wremia» powiada: skoro się dowiemy, czego od nas żądają—pogadamy. Jestto więc — jak widzimy — pierwszy krok do urzeczywistnienia projektu... niezmiernie fantastycznego, ale takiego, który, nam przynajmniej, bynajmniej nie wydaje się niesympatycznym. Sojusz francuzko-austro-rosyjski podważyłby silnie wszechświatową hegemonję pruskich Niemiec, a w danych stosunkach byłby to już zysk nielada.

Z funduszów «Macierzy polskiej» złożono w warszawskim kantorze banku państwa 15,000 rs., a to w celu wykonania testamentu Bogumiła Lindego i wydania słownika mowy polskiej, który byłby uzupełnieniem pracy nieśmiertelnej wielkiego lingwisty. Przez lat kilkadziesiąt i nauka postąpiła, a może przekształciła się nawet, i język się rozwinął, nikt też przeczyć nie będzie, iż nowy słownik jest koniecznie potrzebny. Witamy pomysł z całą serdecznością i życzymy mu jaknajwiększego powodzenia zarówno co do wartości wewnętrznej, jakoteż i co do uznania i poparcia przez ogół. Dla pozyskania tej drugiej części powodzenia koniecznym jest—wedle naszego zdania—jeden warunek, dotąd nie spełniony. Najszczytniejsza myśl sama przez się nie wystarcza do podbicia opinji, nieodzownie potrzebną jest gwarancya dobrego wykonania. W tym razie trzeba koniecznie nazwisk, lub choćby jednego nazwiska, znanego w nauce. Dokładniej o zamiarach i planach inicyatorów nie wiemy nic, bardzo być więc może, że uwaga nasza jest już zbyteczną. Dopóki jednak brak dokładnych informacyj pozwala robić przypuszczenia, to ośmielamy się wystąpić z wnioskiem, że układ słownika poruczony być winien bądź odpowiedniemu wydziałowi Akademji, bądź redakcyi «Prac filologicznych», bądź jakiemuś komitetowi, wyłącznie na cel ten powołanemu. Tam, gdzie grosz publiczny został użyty, gwarancya powinna być daną. Szkoda, że na koszta wydawnictwa pójdą jedynie procenty od złożonej sumy, co spowoduje wielką powolność w wykonaniu pięknej myśli ofiarodawcy.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. Dworu Cesarskiego. Mianowany: dym. rzecz. rad. stanu *hr. Ożarowski*— ochmistrzem Dworu J. C. Mości.

W radzie państwa. Mianowani: Senator, przewodniczący w cywilnym kasacyjnym departamencie rządzącego senatu, rzecz. radca tajny *Sałomon* i członek rady ministra finansów rad. tajny baron *Mengden* — członkami tejże rady, pierwszy z nich z pozostawieniem w godności senatora.

W min. wojny. Mianowani: oficer zapas. straży ziemsk. gub. płock. porucz. *Firsow*—naczel. str. ziemsk. pow. płońsk.; porucznik *Kosowski*—oficerem zapas. str. ziemsk. w gub. płock. Odwołany: naczeln. 27 dyw. piechoty jen.-lejt. *Dąbrowski*—od tychże obowiązków z zaliczeniem do rezerwy armji. Uwolniony od służby: dow. 4 bat. 1-ej grenad. brygady artyl. pułk. *Klonowski*—z awansowaniem na jenerał-majora i całkowitą emeryturą.

W min. marynrki. Mianowany: dowódca 2-go ekwipażu floty imienia królowej helenów kontradmirał *Walicki* — naczelnikiem sztabu fortu kronsztadckiego.

W min. oświaty. Wydelegowany zagranicę w celach naukowych: profesor nadzyczajny Cesarskiego uniwersytetu petersburskiego — *Karejew*.

W min. spraw wewn. Mianowani: Człon. rady min. spraw wewn. rzecz. rad. tajny *Giers*—prezesem konsystorza jeneralnego ewangelicko-augsburskiego; młod. ref. kanc. jen.-gub. warsz. *Charłamow*, urzędn. do szczeg. por. przy gub. radoms.—*Carbonie* i rewizor pomiarów przy urzędzie do spraw włośc. gub. płockiej *Zajczenko*—komisarzami do spraw włośc. pierwszy pow. płońs. gub. płoc., drugi pow. sandomier. gub. radomsk., ostatni pow. włoszcz. gub. kieleck.; wice-dyrektor dep. medycznego rzecz. rad. stanu *Jerosolimski* — prezesem komitetu weterynaryjnego przy ministerstwie rzeczonem, z pozostawieniem na poprzedniem stanowisku członka rady medycznej; dyrektor lecznicy Matki Boskiej Bolesnej w Kazaniu rad. kol. *Rogozin*— p. o. dyrektora dep. medyczn. z awansowaniem na radcę stanu; p. o. gubernatora kałuskiego, rad. stanu *Bułygin*—gubernatorem kałuskim z awansowaniem na rzeczywistego radcę stanu. Przeniesieni: komisarz do spraw włośc. pow. jędrzejewsk. gub. kieleck. *Czekan*—na takiż urząd do pow. wiłkowyskiego gub. suwalsk.; kom. do spraw włośc. pow. konin. gub. kalisk. *Mąwrin*—na takiż urząd do pow. łomżyńsk.; kom. do spraw włośc. pow. płońsk. gub. płock. *Paniutin*—na takiż urząd do pow. ciechanowsk. tejże gub.; budowniczowie pow. noworadomsk. *Lürr* i częstochowskiego *Lije* — jeden na miejsce drugiego. Uwolniony od służby dla słabości zdrowia: kom. do spraw włośc. pow. łęczyck. gub. kalisk. *Tomiłow*. Awansowany: cenzor petersbur. komitetu cenzury rad. kol. *Kossowicz* — na radcę stanu.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: prez. sądu prow. samarkandz. *Kunicki* — wice-prez. sąd. okr. w Baku; p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. hajsin. gub. podolsk. *Hołuszczyński* — tow. prok. przy sądz. okr. w Kamieńcu podolsk.; młodsz. pom. nacz. sekr. krym. kas. dep. senatu *Znamieński*—p. o. sędz. śled. 4 rew. pow. borysows. gub. mińsk.; kand. do pos. sąd. przy izbie sąd. mosk. *Zorin* — p. o. sędz. śled. 1 rew. pow. włodz.-wołyńsk. Sędziami gminnymi: Teofil *Rudzki*, Tadeusz *Rembowski*, Witold *Biernacki* i Mieczysław *Kokowski*: z nich pierwszy w 4 okr. pow. kalisk.—drugi w 4 okr. pow. wieluńsk. gub. kalisk. — trzeci w okr. 2 pow. konińsk. tejże gub., a ostatni w 2 okr. pow. słupeck. również tejże gub.; urzędnik biura prok. nacz. 1 dep. rządz. sen. *Manuchin* — p. o. juryskonsulta w konsultacyi min. sprawiedl. i zawiadującym sekcyą prawodawczą departamentu tegoż ministerstwa; sekr. sąd. okr. w Wilnie *Popow*—p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. oszmiańsk. gub. wileńsk.; tow. prok. naczel. krym. depart. kas. rządz. senasu *Żelechowski* — członkiem konsult. przy temże ministerstwie z pozostawieniem przy poprzednich obowiązkach. Zatwierdzeni: na urzędach sędziów gminnych z wyborów: w okr. 3 pow. wieluńs. *Miłkowski*, w okr. 5 tegoż pow. *Madoliński* i w okr. 2 pow. słupeck. *Gostyński*. Przeniesieni: p. o. sędz. śled. 1 rew. pow. włodz.-wołyńsk. *Berezański*—na takiż urząd do rew. 2 pow. humańsk.; p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. humańsk. *Krzyżanowski*—na takiż urząd do rew. 3 tegoż pow. gub. kijowsk.; p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. olhopolsk. gub. podolsk. *Mienszykow*—na takiż urząd do 1 rew. pow. pawłogradzk. gub. jekaterynosł.; p. o. sędz. śled. 8 rew. pow. nowogrygorjewsk. gub. stawrop. *Taliński* — na takiż urząd do rew. 2 pow. kirsanowsk. gub. tambowsk.; p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. oszmiańsk. *Nestor*—na takiż urząd do rew. 2 pow. wileńsk. Uwolniony od służby na własne żądanie: sędz. śled. pow. węgrowsk. gub. siedleck. *Grochowski* z powodu otrzymania nominacyi na notaryusza przy wydz. hyp. sądu okr. siedleck.

W zarządzie górnictwa. Uwolniony od służby: człon. rady górn. i komitetu górn. naukowego rad. tajny *Antipow* — na własne żądanie z mundurem i wysłużoną emeryturą.

PRZEGLĄD PRASY.

In gratiam Nowego Roku. «Pet. Ztg» w numerze swym z «Bożego Narodzenia» zamieszcza artykuł naczelny pod tytułem «Pokój na ziemi!» (*Friede auf Erden!*), poświęcony wyłącznie obronie przeciw napaściom na protestantyzm pewnych dzienników rosyjskich, z pomiędzy których «Swiet» posunął się aż do twierdzenia, że wyznanie to jest dla państwa szkodliwe i nieledwie nie graniczy z ateizmem. Zaznacza «Pet. Ztg» niebezpieczeństwo podobnych rozterek wewnętrznych, zbija stawiane zarzuty, przytacza przykłady dziejowe na poparcie twierdzenia, do jak smutnych nietolerancya religijna doprowadza rezultatów, wzywa do zgody braterskiej i wspólnej pracy obywatelskiej, kończy zaś swoje uwagi następującemi słowy:

«Wszystko, cośmy wyżej przytoczyli, pozwala uważać za usprawiedliwioną naszą prośbę, nasze naglące żądanie, ażeby nieprzyjaciele naszego luteranizmu w Rosyi zaniechali swych szkodliwych i nieprzyzwoitych napaści, a wzięli do serca i kierowali się owym głosem, który dziś w dniu narodzenia Zbawiciela, wspólnego wszystkim nam chrześcjanom, którzy w Niego wierzymy i od którego nazwę swą nosimy, słyszeć się daje na niespokojnej, kłótliwej, grzechów pełnej ziemi z wysokości otwartych dla nas wszystkich z łaskawości Bożej niebios: Pokój na ziemi! A więc zostawcież i nas protestantów w pokoju».

Nieznany sojusz. P. Słuczewskij w «Mosk. Wied.» dotyka przeciwdziałania rządowi ze strony polaków i niemców i zaznacza, że w postępowaniu jak jednych tak drugich panuje zupełna solidarność. Dziwi to autora, gdyż, jak powiada,

«nasi polacy tak samo jak i niemcy wiedzą bardzo dobrze, że u nas nikt i nigdzie nie myślał o zamachu na narodowość polską lub niemiecką, nikt też nigdy nie myślał przeszkadzać ludziom modlić się po ewangelicku lub po katolicku, albo też mówić po niemiecku lub po polsku w ogólnych potrzebach życia; nie możemy wszakże nie uznawać konieczności cerkwi państwowej i języka państwowego. Nieuznawać takowych znaczyłoby czynić zamach na samą istotę jedno- i samowładztwa rosyjskiego i na całą tysiącletnią przeszłość ziemi rosyjskiej».

Prawosławie w Galicyi. W korespondencyach z Galicyi «Warsz. Dniewnika» znajdujemy raz po raz szczegóły godne zaznaczenia. W jednym z ostatnich numerów tego czasopisma podaną została następująca ocena dążności rusinów galicyjskich do powrotu na łono kościoła prawosławnego:

«Galicyanin-unita idzie do sąsiedniej Bukowiny do cerkwi prawosławnej i tam w czasie świąt odpustowych spowiada się i komunikuje, a nikt go nie zdoła przekonać, ażeby z punktu widzenia «unji» było to «grzechem». Ideały rusina-unity galicyjskiego są: w Poczajowie, Kijowie i Moskwie. Starożytna książka cerkiewna, drukowana w Kijowie lub w Moskwie, ocalona z niszczycielskich rąk fanatyków unickich, przechowuje się jako skarb najdroższy. Lud nie upatruje żadnej różnicy między unją i prawosławiem, w liturgji bowiem nie słyszy on nic o unji, natomiast zaś słyszy powtarzane w niej słowa: «was i wszystkich prawosławnych chrześcjan niech ma Bóg w swej opiece...» Mówi również liturgja o «wojownikach prawosławnych». Co zaś do wzmianek o papieżu, nie zwraca chłop na takowe najmniejszej uwagi. Nadto, w tych parafjach, gdzie proboszczami są fanatycy, lud jest najgorliwiej usposobiony dla prawosławia, np. w Zbarażu, w Husiatynie. W ostatniej parafji parochem jest Bojarski, emigrant chełmski, autor książki «Czasy Nerona», opisującej «cierpienia» unitów chełmskich; otóż lud ztąd albo chodzi za kordon do cerkwi prawosławnych, albo też—w ostateczności—uczęszcza do kościoła, ażeby nie widzieć koszlawienia obrzędów ruskich i nie słuchać buntowniczych kazań fanatyka chełmskiego, nie umiejącego nawet po małorusku. «Przerobić» taki lud niełatwo, tembardziej, że doszedł on dziś do samowiedzy. Odsłonięto przed nim jego dzieje i dziś jest on już z przekonania ruskim i prawosławnym».

Ruch estoński. «Mosk. Wied.» świeżo zarysowały ruch młodo-estoński, nadmieniwszy, że naiwni jego przywódcy» mniemali, że rząd w prowincyach nadbaltyckich chwycił się polityki, energicznie powstrzymującej tendencye separatystyczne «jedynie dla tego, iżby odebraną niemcom przewagę przelać na estów». Zaznaczają z tego powodu «Mosk. Wied.», że:

«Tym sposobem kierownicy ci opinji publicznej narodu estońskiego zamiast być pomocnymi rządowi, przysporzyli mu tylko dalszych trudności».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Najwyższe odznaczenia.** Noworoczny numer «Praw. Wiest.» ogłasza długi szereg nagród, przez Najjaśniejszego Pana świeżo udzielonych. Niektóre z nich tu wymieniamy: I tak prezes komitetu ministrów rzecz. rad. tajny *Bunge* otrzymał brylantowe insygnja orderu św. Aleksandra Newskiego, przy nader pochlebnym dlań dyplomie Najwyższym. Również pochlebny dyplom mianuje ministra skarbu *Wyszniegradskiego* kawalerem powyższego orderu. Rektor cesarskiego uniwersytetu w Warszawie rad. taj. *Ławrowskij* mianowany kawalerem orderu Orła Białego; rektor zaś takiegoż uniwersytetu w Petersburgu, rzecz. rad. stanu *Władysławlew*, profesor uniwersytetu warszawskiego *Fischer von Waldheim* i marszałek szlachty gub. wileńskiej, koniuszy Dworu J. C. Mości *hr. Plater*—kawalerami orderu św. Anny kl. 1; wiceprezes sądu okręgowego w Piotrkowie, *Srzednicki* otrzymał rangę rzeczywistego radcy

stanu. Z ministerstwa komunikacyi żadnej nagrody nie ogłoszono.

× **Bale dworskie.** «Now. Wrem.» dowiaduje się, że u Dworu Cesarskiego odbędzie się 8 balów, z których cztery mieć będą miejsce w pałacu Zimowym, dwa w t. z. Aniczkowskim, jeden w Ermitażu, a jeden za miastem.

× **Najwyższe polecenie.** Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać: oddać Cesarski teatr Wielki konserwatoryum petersburskiemu do zupełnej tegoż dyspozycyi.

× **Wywóz zboża.** W porcie rybińskim na barkach ściśniętych lodem znajduje się obecnie znaczny transport zboża, wartości około 9-ciu miljonów rubli. Słyszeliśmy, iż dla ułatwienia wywozu tak znacznej partyi, główne towarzystwo ros. dróg żelaznych zamierza ustanowić specyalną taryfę z Rybińska do Warszawy, *via* Petersburg lub Tosna, nie przenoszącą rs. 140 od wagonu.

× **O jen. Smiekałowie**, o którego zamierzonej nominacyi na jenerał-gubernatorstwo kijowskie piszą za «Kur. Codz.» dzienniki rosyjskie i polskie, możemy donieść, iż jest on jenerał-lejtnantem sztabu jeneralnego, naczelnikiem prowincyi Terskiej na Kaukazie i atamanem terskiego wojska kozackiego. Podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej za odznaczenie się na polu bitwy ozdobiony został krzyżem św. Jerzego klasy 4. Służbę rozpoczął w r. 1856.

× **Ze sfery ubezpieczeń.** Ostatnie konferencye przedstawicieli towarzystw asekuracyjnych w Petersburgu przyniosły dla społeczeństwa dodatnie rezultaty. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż najważniejsza dla ogółu kwestya taryfy weszła na właściwą i jedynie racyonalną drogę, gdyż opartą została na wynikach statystyki, troskliwie i nader szczegółowo przez wszystkie towarzystwa od lat sześciu prowadzonej. Wprawdzie statystyka przez niektóre towarzystwa prowadzoną była niemal od zawiązku każdego z nich—atoli od sześciu lat zaczęto masować cyfry przez wszystkie 14 towarzystw akcyjnych otrzymywane. Tym sposobem na cyfrach realnych opierając się, towarzystwa wiedzą dziś dokładnie, ile każda gubernia i każde większe miasto daje premij i jakie wyrządza straty—a w tej guberni ile przypada osobno na ryzyka zwyczajne, fabryczne, towarowe lub rolne—ile znowu na budowle murowane lub drewniane, na kryte żelazem lub drzewem. To też z danemi przez wszystkie towarzystwa zebranemi i w jedną ogólną cyfrę złączonemi w ręku—zgromadzenie uznało za możliwe poczynić znaczne nieraz ustępstwa od dotychczasowej opłaty, tak dla ubezpieczeń rolnych, jako i dla ubezpieczeń miejskich, zwyczajnych i towarowych. Ważnym czynnikiem w tem obniżeniu była także obecność zorganizowaniej i należycie zaopatrzonej straży ogniowej w tej lub owej miejscowości, niemniej szczegółowe sprawozdania przez delegowanych *ad hoc* inspektorów towarzystw z odbytych przez nich na gruncie rewizyj miast pod względem asekuracyjnym. Obok Petersburga, Moskwy i wybitniejszych miast Cesarstwa, redukcya taryfy dotyczy także lepiej zabudowanych miast Królestwa, jak: Warszawa, Łódź, Lublin, Kalisz etc. Tylko ubezpieczenia fabryczne w dawnej pozostały taryfie, a to z przyczyny ogromnych strat, jakie w r. b. wszystkie niemal towarzystwa poniosły. Szczególniejszem natężeniem odznaczyły się w tym względzie 3 ostatnie miesiące ubiegłego roku, skutkiem czego towarzystwa reasekuracyjne zagraniczne, po czteroletniej szczęśliwej dla siebie przerwie, znowu do interesu rosyjskiego dopłacić będą musiały. Innym pocieszającym objawem jest złagodzenie stosunku towarzystw akcyjnych do istniejących wzajemnych wszelkiego rodzaju. Dotąd bowiem pierwsze względem ostatnich zachowywały się dość ostro, unikając wspólnego z niemi przyjmowania jakichkolwiek ubezpieczeń, a nawet odmawiając ubezpieczenia ruchomości, jeśli budowle we wzajemnem ubezpieczone zostały. Obecnie ostracyzm ten w znacznej mierze zniesiony, tak dalece, iż nawet reasekuracya od t. z. ziemstw—może być przez Towarzystwo akcyjne przyjmowaną. Widocznie towarzystwa albo pragną przekonać ogół, że wzajemnym instytucyom szkodzić nie myślą, albo też do tego stopnia czują twardy grunt pod nogami, iż nawet pomoc okazana wzajemnym, pozycyi ich osłabić nie może. Prędzej przyjąć należy to ostatnie przypuszczenie; przemawia za niem i ta okoliczność, że kwestya nowopowstałego mieszanego towarzystwa «Moskwa» była na konferencyach szeroko rozbieraną, zgromadzenie jednak doszło do przekonania, że nie ma powodów do przedsiębrania jakichkolwiek środków samoobrony przeciw tej nowej instytucyi, która obok akcyjnych wygodnie istnieć i rozwijać się może, byle tylko lekkomyślną i nierozumną konkurencyą sama sobie nie podrywała bytu i przyszłej pomyślności. *Ars.*

× **Podróż Szacha.** Szach perski, jak się dowiadują «Mosk. Wied.» z pewnego źródła, wyjedzie z Teheranu w pierwszych dniach drugiej połowy miesiąca marca r. b., t. j. bezpośrednio po święcie «eidiunawruz», które przypada w początku wiosny. Szach uda się drogą lądową na Tauris i wysiądzie na terytoryum rosyjskiem w Dżulfach, nad rzeką Araksem, w guberni erywańskiej. Z Tyflisu do Rosyi uda się szach drogą wojenno-gruzińską. W Petersburgu Nasr-Eddin zabawi około dwóch tygodni. Ztąd przez Warszawę uda się do Berlina, Paryża i Londynu, zkąd wyjedzie do Austryi, a ztamtąd nową drogą żelazną wschodnią przez Węgry, Serbję i Bułgaryę uda się do Konstantynopola. Z Konstantynopola tąż samą drogą wschodnią zajedzie do Rumunij, aby ztamtąd dostawszy się do Rosyi, znowu lądem powrócić do własnych posiadłości. Wiadomość o podróży Nasr-Eddina do Rosyi nabiera pewnego znaczenia wobec niedawnych zatargów o wpływy rosyjskie i angielskie w Persyi.

× **Ofiara bar. Hirscha.** Kwestya ta, która ze względu na cyfrę ofiary interesuje już dziś nietylko żydów, jest ciągle jeszcze niewyjaśnioną. «Woschod» przedrukował z «Kijewlanina» następującą uwagę: «W różnych organach prasy ukazują się wiadomości, że baron Hirsch oddawał do rozporządzenia rządu rosyjskiego 50 miljonów franków na potrzebę żydów rosyjskich, przedewszystkiem zaś na zakładanie szkół i szpitali, lecz że ta propozycya została nieprzyjęta, dzięki jakoby staraniom niektórych, mieszkających w Petersburgu fanatyków żydów. «Woschod» mówi od siebie, że o niczem podobnem nie słyszał i o tem nie pisały żadne gazety... Tymczasem gazeta «Hamelitz» donosi, jakoby baron Hirsch złożył już ministrowi oświaty w języku francuzkim notę co do szkół, jakie utrzymywane być mają z procentów od ofiarowanego przezeń kapitału 50 miljonów franków... *Un piu luce* bardzoby się przydało.

× **Wiadomości osobiste.** W tych dniach przybył tu z Warszawy koniuszy Dworu J. C. Mości hr. Zygmunt *Wielopolski*. W lutym r. b. przybyć ma do Petersburga były niemiecki pełnomocnik wojskowy przy dworze rosyjskim, obecnie gubernator wojenny m. Berlina, jenerał *Werder*.

× **Banicya.** «Nowosti» donoszą, że podług sprawozdania austryackiego ministra spraw wewnętrznych, w ciągu roku zeszłego z terytoryum Austryi wysłano za granicę rosyjską 169 osób poddanych rosyjskich, co stanowi $^1/_4$ część całej liczby cudzoziemców, którym pobyt w Austryi w roku ubiegłym został wzbronionym.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika tygodniowa.** [List «Kraju»]. Minął rok nowy, równie jak święta, cicho. Od lat kilku zda się jakby Warszawa co roku poważniała, jakby się bawiła mniej i skromniej. Może to chwilowe zjawiska, spowodowane przysileniem ekonomicznem, biedą ogólną, a może też i trwalsza zmiana charakteru, a raczej temperamentu naszego społeczeństwa. Faktem jest, że chociaż mieliśmy, jak lat ubiegłych, z małemi zmianami i gwiazdkę, bazar, zabawę gospodarską i wieczór Sylwestra, a mieć mamy bal panieński, studencki, bal na Przytulisko, na szpitalik dziecięcy i nawet na kolonje poprawcze, choć mamy trochę i balów prywatnych, to wszystko jednak odbywa się jakby ze zwyczaju tylko... Sprawa kanalizacyi, która powinnaby spać spokojnie do wiosny, jest w pełnym ruchu... języków i piór. Chwilowo górę wzięła w tym ruchu opozycya, którąby można nazwać z galicyjska «tromtadracyjną», gdyż ignoruje ona fakty dokonane i fakty konieczne, oponuje we wszystkiem, przeciw wszystkiemu. Z ostatnich odezw p. prezydenta miasta daje się widzieć pewne zniechęcenie w sprawie kanalizacyjnej, tą właśnie opozycyą wywołane. Moglibyśmy tu powiedzieć, że jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził, kanalizacya zaś, obok drobnych usterek przy panowaniu Höhmana (dziś usuniętego) zaszłych, prowadzoną była, zdaniem poważnych specyalistów, wybornie, tak, że p. prezydent dokończeniem jej pomnik swej działalności w Warszawie wystawi... W Tow. wioślarskiem wskutek krytyki działalności komitetu wszyscy członkowie wraz z prezesem i wiceprezesem podali się do dymisyi. Wskutek tego odbyły się nowe wybory, na których wybrany został dawniejszy skład komitetu, prócz wiceprezesa, którym obrano inżyniera Feliksa Kucharzewskiego. Rozpoczynający się karnawał jest przyczyną zwolnienia biegu spraw poważniejszych. Natomiast różne bale, jak nowość tegoroczna—bal «pudrowany» na kolonje poprawcze, jak broniony w tym roku przez gospodynie ze szczególną gorliwością przeciw tradycyjnemu niepowodzeniu bal na Przytulisko i jak bal, którego bronić nie trzeba, bo i tak będzie na nim jak corocznie tłumno a dystyngowanie, t. j. bal na szpital dziecięcy—dalej różne bale panieńskie, wioślarskie, no i zawsze udający się bal studencki—zajmują umysły nietylko naszych naiwnych królowych i królewiec, ale—*bon gré, mal gré*—i ich niewolników. Z naszych instytucyj korporacyjnych zdaje się, że jeden tylko komitet hygieny publicznej warsz. Tow. lekarskiego, a następnie samo Tow. lekarskie miało w ostatnich dniach poważniejsze posiedzenia, na których rozważały sprawę kanalizacyjną. Z powodu zajęcia przez większość pism naszych stanowiska bezwzględnie opozycyjnego w kwestyi kanalizacyi i z powodu prowadzonych w przykrym nieraz tonie polemik, p. prezydent miasta w jednej ze swych odezw wypowiedział, że skoro opinja tak przeciw kanalizacyi powstaje, to roboty kanalizacyjne będą prawdopodobnie przerwane. Z tego powodu komitet hygieny publicznej wypowiedział, a Tow. lekarskie potwierdziło i zaleciło do ogłoszenia wnioski następujące: 1) że sieć kanalizacyjna powinna objąć całe miasto i dotyczyć—bodajby przymusowo—wszystkich bez wyjątku domów z dokładnem urządzeniem wewnątrz posesyj dla wydalenia doszczętnego wszelkich nieczystości; 2) że interes zdrowotności pół miljona mieszkańców ważniejszym jest od interesu pieniężnego kilkuset właścicieli domów; 3) że wreszcie mniej zamożnym z właścicieli możnaby przyjść z pomocą (np. tanim, lub nawet w wyjątkowych wypadkach bezprocentowym kredytem), byle koniecznej użyteczności dzieło do skutku doprowadzić, i 4) że obowiązkiem jest lekarzy wpływać na opinję publiczną, obałamuconą odezwami właścicieli domów, którym przykro jest, że dla zdrowia publicznego zmuszeni są więzić na czas dłuższy powolnie amortyzujące się i mało procentujące kapitały. Po za tem odbyło się jeszcze zebranie uczestników kasy zaliczkowej urzędników drogi nadwiślańskiej; a dalej... to już chyba same posiedzenie różnych komitetów balowych. *Nepawa.*

+ **Bezprzykładna ofiara.** Gazety warszawskie donoszą: że «p. prezydent Starynkiewicz złożył w tych dniach do Banku państwa sumę rs. 10,000 na pokrycie wydatków, poczynionych na zakup i sprowadzenie dragi do robót wodociągowych. Resztę sumy zobowiązał się pokryć z dochodów osobistych, przeznaczając na to $^1/_3$ część pensyi». Tak brzmi sucha wzmianka o fakcie, którego milczeniem w żaden sposób pominąć nie możemy. Jak wiadomo, jen. Starynkiewicz tak dalece posunął swoje pojęcie o odpowiedzialności zwierzchnika za błędy podwładnych sobie, niesumiennych czy też tylko niedołężnych techników, że skoro sprowadzona «draga» (maszyna do czerpania ziemi) okazała się wadliwą, zaofiarował cały swój majątek na pokrycie wydatkowanej sumy. Jen. Starynkiewicz miał prawo tak postąpić, ale miasto ma prawo i obowiązek nieprzyjąć tak ciężkiej i bezprzykładnej ofiary. Sz. prezydent miasta zbyt wielkie położył dlań zasługi, ażeby miał pokutować za błędy cudze. O ile słyszeliśmy, w komitecie technicznym przy ministerstwie spraw wewnętrznych również wyrażono zdanie, że zarówno miasto jak i skarb ofiary jen. Starynkiewicza przyjąć nie mogą.

+ **Z Towarzystw ubezpieczeń.** [List «Kraju»]. W d. 2 stycznia n. s. zgorzała w Zgierzu przędzalnia i tkalnia bawełny Aurbacha, zrządzając warszawskiemu Towarzystwu około 75,000 rs. strat; na szczęście, była ona b. silnie zagranicą reasekurowana. W tymże dniu dotknięty został pożarem Hotel Polski w Łodzi, będący własnością Rampoldta; straty wynoszą kilka tysięcy rs. *Ars.*

+ **Dom bankierski Kronenbergów.** Wszystkie pogłoski o zwinięciu interesu bankierskiego rodziny Kronenbergów okazały się mylne. W «Gaz. Handl.» czytamy następujące obwieszczenie: «Dom bankowy pod firmą «Leopold Kronenberg» oznajmia cyrkularzem z dnia 2 stycznia r. b. o wystąpieniu p. Stanisława Kronenberga ze spółki i o przejściu domu na własność p. Leopolda Kronenberga, który go nadal pod tąż samą firmą prowadzić zamierza».

+ **Użycie daru.** «Słowo» zamieściło następujący komunikat: Od autora «Pana Wołodyjowskiego» dowiadujemy się, że osoba, która pod pseudonimem Wołodyjowskiego nadesłała 15,000 rs., oświadczyła obecnie, zawsze zresztą ukryta pod powyższym pseudonimem, że suma ta, której, jak wiadomo, Sienkiewicz na własny użytek nie przyjął—nie zostanie odebraną ani w ciągu lat trzech, ani nigdy—i że Sienkiewicz ma prawo rozporządzić nią jak mu się podoba. Opierając się na owem upoważnieniu, Sienkiwicz postanowił z sumy owej utworzyć fundusz żelazny pod nazwą «Funduszu imienia ś. p. Maryi Sienkiewiczowej», odsetki zaś jego przeznaczyć na wieczne czasy dla ratowania

chorych literatów, malarzy, rzeźbiarzy i muzyków lub ich żon, którym lekarze nakazują wyjazd na zimę do którejkolwiek stacyi klimatycznej, a którym środki na podobną kuracyę nie pozwalają. Jak wiadomo, nieodżałowanej pamięci żona Sienkiewicza zmarła na chorobę piersiową. Sienkiewicz przeto, mianując jej imieniem fundusz powyższy, pragnie oddać cześć jej pamięci i uczynić ją patronką podobnych chorych, którzy niewątpliwie będą zawsze wspominać jej imię z wdzięcznością». Do tych słów warszawskiego pisma niewiele dodać można. Wszyscy wielbiciele znakomitego pisarza z radością dowiedzą się o przeznaczeniu jaki przezeń nadane zostało bezimiennemu darowi. Lepiej, rozumniej i szlachetniej trudno było zużytkować. Może fundacya imienia ś. p. Sienkiewiczowskiego będzie kamieniem węgielnym towarzystwa pomocy literatom, którego potrzeba od tak dawna jest uznawaną.

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. Na wystawie Tow. zachęty sztuk pięknych z nowości wybitniejszych widzimy Wojciecha Piechowskiego: «Chrystus na krzyżu wśród łotrów», duży obraz z masą osób i brakiem powietrza,—Walerego Eljasza: «Sieroctwo matki Jagielonów», obraz, jak zwykle Eljasza, dobrze malowany, ale na ten raz nie przedstawiający prawie zupełnie polskich typów, i małoznanego dotąd malarza Samuela Hirszenberga «Uriel Acosta i Baruch Spinoza». Pierwszy jako człowiek dojrzały siedzi na krześle, a przed nim stoi Spinoza jako dziecko i kładzie, czy też tylko co położyło kwiaty na księgę. Ascetyczna twarz Acosty pełna charakteru, twarzyczka dziecka zbyt drewniana. Na wystawie Krywulta widzimy Żmurki jedną więcej nagość kobiecą, tą razą widzianą z tyłu. Obecna nagość zatytułowana jest «Z rozkazu padyszacha» i przedstawia uduszoną sznurkiem odaliskę. Ma to być niby studyum realistyczne, brakuje w niem rzeczy najważniejszej—wyrazu twarzy, po wykonaniu wyroku zapewne zastygłej w strasznej grozie. Tymczasem twarz jak i cała postać jest odwrócona; na tem zaś, co nam artysta ze swej odaliski pokazał, żaden wyraz odbić się chyba nie może. Prócz tego zwraca uwagę u Krywulta serya akwarel Juljusza Kossaka i Stanisława Tondosa z widokami Krakowa. Na wystawie szkiców na rogu Królewskiej i Krak. Przedmieścia jest dość rzeczy wcale udatnych. Spotkaliśmy się tu z napisanem na kartkach nazwiskiem: Sigal. Czyżby to miała być Stefanja Cygall? Jeżeli tak, to widocznie utalentowana artystka traktuje wystawę szkiców po macoszemu, bo wystawione tu trzy talerze z jej malowaniami, są o wiele słabsze niż te, które widzieliśmy na wystawie Tow. zach. sztuk pięk. i u Krywulta. *Skierka.*

+ **Kwestyonaryusz.** Inspekcya dróg żelaznych w Królestwie polskiem, jak donosi «Gaz. Warsz.», zażądała od dyrekcyi dr. żel. warsz.-wiedeńskiej i bydgoskiej dostarczenia sobie nie później jak 19 (31 stycznia) spisu alfabetycznego wszelkiego rodzaju oficyalistów tychże dróg, z wykazaniem między innemi stopnia wykształcenia każdego z nich, oraz wymienieniem: czy umieją czytać, pisać, mówić i czy składali egzamin ze znajomości języka rosyjskiego przed delegatem inspekcyi. Wskutek tego rzeczona dyrekcya zażądała od zwierzchności miejscowej odnośnych wiadomości.

LISTY Z PROWINCYI.

Lublin, 5 stycznia.

□ W liście zeszłym wspominałem o naszej resursie. Bardziej jeszcze od parady, jak zarząd resursy, funkcyonuje nasza rada gospodarcza Tow. dobroczynności. Kasa Towarzystwa od dość już dawna cierpi na chroniczne suchoty, dzięki nietyle apatyi ogółu, co niezaradności stojących na czele tej instytucyi. Dopóki inicyatywa wszelkiego rodzaju widowisk amatorskich, na cele Towarzystwa urządzanych, wychodziła z łona samego społeczeństwa, rada chętnie to przyjmowała bez żadnego dla siebie kłopotu, ograniczając się zaledwie na wydrukowaniu w gazecie amatorom i artystom stereotypowego podziękowania. Gdy zaś ta inicyatywa wśród skołatanego troską ogółu zanikła, rada natomiast żadnej nie rozwinęła energji, żadnego początkowania, a założywszy bezczynnie ręce, chyba z nieba oczekuje zmiłowania. Zapowiedziana zresztą tombola i dwa bale publiczne (przynoszące w rezultacie więcej kosztów uczestnikom, niż korzyści ubogim), nie zapełnia o tyle kasy, jak tego rzeczywiste, naglące potrzeby wymagają. Zamiast tych kosztownych balów, na których częstokroć bracia szlachta spijała szampana, a od których uchylają się ludzie mniej zamożni, stokroć byłoby praktyczniej urządzać od czasu do czasu zabawy publiczne, zastosowane do gustu i potrzeb umysłowych klas niższych a najliczniejszych, urządzając obrazy żywe, obrazy niknące, śpiewy chórowe, muzykę orkiestrową i t. p. Dochód z takich zabaw z pewnością by przewyższył dochody z owych «świetnych» balów. Zresztą jedno drugiemu by nie przeszkadzało. Ważną również podstawą bytu Towarzystwa powinny być stałe składki członków, mnożenie których stanowi bezpośredni obowiązek rady, jak niemniej obmyślenie sposobów bardziej sprężystej windykacyi składek zadeklarowanych. Należałoby wciągnąć szersze koła do ofiarności publicznej, a w pierwszym rzędzie przedmiejskich mieszkańców, rzemieślników, drobnych handlarzy i przemysłowców, którzy niestety nawet na polu miłosierdzia nie objawiają najmniejszej spójności ze słabą co do liczby inteligencyą miejscową—nie mówiąc już o udziale w zaspakajaniu innych potrzeb społecznych. Warstwy te, nawet stosunkowo zasobne, są prawie nietknięte, a jednak nawięcej może dostarczają ubogich, będących pod opieką Towarzystwa. Pobudzenie tych sfer do solidarnego działania na polu publicznej dobroczynności przyuczy je choć w części do szerszego życia i oprócz korzyści materyalnych przyniesie niemały pożytek pod względem moralnym. Niezaprzeczenie w tym kierunku niemałoby mogło dopomódz nasze duchowieństwo zarówno osobistym przykładem, jak i słowem. A daleko byłoby korzystniej wygłaszać maluczkim z kazalnicy i pouczać o solidarności bratniej w rzeczach miłosierdzia, jak wypowiadać nieraz oderwane pojęcia, bardziej teologicznej natury, lub gromić niedowiarstwo, którego niemasz wśród niedzielnych słuchaczów. Ale, by słowo zachęty głosić, potrzeba też żywego przykładu. Tymczasem na liście członków Towarzystwa dobroczynności, na kilkudziesięciu księży z miasta i z pod miasta, zaledwie 18—19 napotkać możemy. Nie idzie tu o wysokość stałej składki, ale o żywy przykład choćby z drobną ofiarą. A tymczasem na dobre grasuje u nas **straszna nędza** po za sferą wpływów i opieki Towarzystwa. Wiemy dobrze, że np. w gmachu powizytkowskim, zajętym częściowo pod koszary, tułają się po celkach bardzo a bardzo biedni. W celkach tych, wilgotnych i nieopalonych, mieszczą się rodziny z drobną dziatwą. Jedynem umeblowaniem jest goła, niczem nie przykryta słoma na środku celi... Rada powinna wydelegować ze swego łona pp. członków, którzyby stale obowiązani byli roztaczać rzeczywistą opiekę nad nędzą wyjątkową, wynajdując źródła pracy dla takich ludzi, którzy się jeszcze żebrać nie nauczyli. *Junius.*

Łomża w grudniu.

□ Suwałki i Łomża są to jedynie miasta gubernialne w Królestwie, które niczego sobie wzajemnie zazdrościć nie mogą. Oddzielone znaczną przestrzenią od kolei żelaznych, wegetują, pozbawione handlu, przemysłu i ruchu umysłowego. «Echo Łomżyńskie», które na chwilę przerwało **śpiączkę** inteligencyi tutejszej, po kilku miesiącach zakończyło efemeryczną swoją egzystencyę. O powstaniu innego **czasopisma** nikt tu nie myśli. Koczujące towarzystwa dramatyczne zaglądały tu corok, ale po to tylko, aby, pozostawiwszy utensylja swe w niewoli żydowskiej, uciekać conajprędzej przed wierzycielami. To też prawdziwą niespodzianką jest powodzenie goszczącej obecnie w Łomży trupy Sarnowskiego, grającej nietylko operetki, lecz nawet komedye poważniejsze. Olbrzymi to postęp jak na Łomżę, oddaną dotąd niepodzielnie badaniu arkanów konserwatywnego preferansa i postępowego winta. Adwokatura tutejsza na seryo myśli o usunięciu z miasta plagi okolicznych wieśniaków, **faktorów**, zwanych tu «łapaczami». Ci kaptują na rynku i w szynkowniach klientów dla tych «patronów», którzy im za to pewien procent z pobranego honoraryum odstępują. A ustępstwa te, szczególniej ze strony mniej uzdolnionych obrońców prywatnych, dochodzą podobno do 50% otrzymanego wynagrodzenia. Obecnie adwokaci przysięgli zamierzają wystąpić z podaniem do gubernatora, aby ten w drodze administracyjnej **wydalił** z miasta «łapaczów», na zasadzie postanowienia rady administracyjnej Królestwa polskiego z r. 1846, które gubernatorów do wydalania tego rodzaju szkodliwych osobników upoważniło. **Kasa** pożyczkowa, założona tu staraniem adwokata Śmiarowskiego i rejenta Korolca, rozwija się bardzo pomyślnie. *Tom. Fil.*

Wilno, 8 grudnia.

□ [List «Kraju»]. W tych dniach odbyło się ogólne zgromadzenie członków wileńskiego **Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia** od ognia. Z odczytanego na tem zgromadzeniu sprawozdania zarządu z półrocznej działalności dowiadujemy się, że w ciągu tych 6 miesięcy Towarzystwo dokonało 102 ubezpieczeń na sumę 1,238,036 rs. i że po opędzeniu niezbędnych wydatków w kasie Towarzystwa pozostało jako dochód czysty 2,896 rs. 99 kop. Po odczytaniu sprawozdania zarząd przedstawił wniosek o przyjmowaniu do ubezpieczenia ruchomości i projekt petycyi Towarzystwa o udzieleniu mu prawa (przysługującego obecnie towarzystwom akcyjnym), na mocy którego ubezpieczone nieruchomości są przyjmowane przez instytucye rządowe tytułem kaucyi od osób, podejmujących się spełnienia wszelkiego rodzaju liwerunków i dostaw. Wniosek pierwszy wywołał gorące dyskusye; ostatecznie jednak został przyjęty przez większość zgromadzenia bez żadnych zastrzeżeń, podobnie jak i projekt petycyi. Jeżeli petycya rzeczona przez odnośne władze zostanie uwzględnioną, wówczas dopiero operacye Towarzystwa będą mogły znacznie się rozwinąć, ponieważ usunięty zostanie hamulec, który dzisiaj wstrzymuje wielu wileńskich obywateli, zwłaszcza żydów, przeważnie zajmujących się przemysłem i wszelkiego rodzaju dostawami, od wzięcia udziału w nowopowstałem stowarzyszeniu asekuracyjnem. Tymczasem, zanim to nastąpi, zarząd Towarzystwa czyni co może, ażeby zjednać dla siebie jaknajliczniejszą klientelę. W tym celu zarząd wystosował do wszystkich wileńskich obywateli, nie należących jeszcze do Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia, okólnik, w którym powołuje się na istniejące w Cesarstwie identyczne stowarzyszenia i na ich rozwój pomyślny, dzięki poparciu ogółu; wskazuje następnie na wyjątkowo szczęśliwe stanowisko m. Wilna wpośród innych miast pod względem bezpieczeństwa od ognia, na dowód czego przytacza, że według statystycznych danych suma szkód, spowodowanych przez pożary w ciągu ostatnich lat 12, nie przenosi przeciętnie 7,000 rs. na rok. Jeżeli zatem ogół wileńskich obywateli, ubezpieczających się w 13 towarzystwach asekuracyjno-akcyjnych, płaci premij 100,000 rs. rocznie, to z kieszeni obywateli miasta Wilna rokrocznie przechodzi do rąk obcych przeszło 90,000 rs. Jeżeliby do kasy towarzystwa wzajemnej asekuracyi wpływało rocznie premij chociażby 45,000 rs., to i w takim razie w ciągu 5 — 6 lat w tej kasie sformowałby się kapitał w ilości przeszło 200,000 rs., a procent od tego kapitału wystarczałby na powetowanie przeciętnych strat. Obecne warunki bezpieczeństwa od ognia w żaden sposób nie mogą zmienić się na gorsze; owszem, prędzej należy przypuszczać, że warunki rzeczone z każdym rokiem będą stopniowo się polepszać, gdyż z jednej strony ilość drewnianych budowli w murowanych dzielnicach miasta Wilna stale się zmniejsza i przepisy ustawy budowlanej coraz ściślej są przestrzegane, a z drugiej strony organizacya straży ogniowej miejskiej, oraz znajdujące się w jej rozporządzeniu środki ratunkowe, dzięki staraniom zarządu miejskiego, nieustannie się doskonalą. Do wszystkich tych uwag należałoby dodać, że zadawalniający obecnie stopień bezpieczeństwa od ognia w Wilnie byłby się znacznie polepszył, gdyby uorganizowano na wzór Kowna, Mińska, albo innych miast w Cesarstwie, **straż ogniową ochotniczą**, o czem nieraz nadmieniano w organie miejscowym i w zarządzie municypalnym, i gdyby zwrócono uwagę na ułatwienie dostępu do naturalnych zbiorników wody, zwłaszcza w dzielnicach m. Wilna, przylegających do rzek Wilji i Wilejki, a pozbawionych dzisiaj możności korzystania z tych ostatnich w czasie pożaru z powodu nieurządzenia zjazdów ku brzegom rzek pomienionych. Od ognia do światła nie będzie to, zdaje się, zbyt nagły przeskok; w końcu zeszłego miesiąca ubiegł termin kontraktu zawartego między dawniejszym magistratem a berlińskiem nowo-gazowem akcyjnem towarzystwem. W liczbie wielu niedogodnych dla miasta warunków tego kontraktu najniedogodniejszą była wysoka cena za gaz, dostarczany tak dla publicznego oświetlenia miasta (po 3 rs. 33½ kop. za 1000 sześcien. stóp gazu), jak również i dla wewnętrznego oświetlenia lokali rządowych, miejskich i prywatnych (po 4 rs.). Z powodu tak wysokiej ceny gazu konsumcya je-

go w Wilnie była nader ograniczoną i nie przekraczała 11 milj. sześcien. stóp rocznie. Według zaś zatwierdzonego przez wileńską radę miejską projektu nowego kontraktu z tem samem Towarzystwem berlińskiem, cena gazu znacznie jest obniżoną, a mianowicie dla oświetlenia ulic, placów miejskich etc. gaz ma być dostarczany po 2 rs. za 1,000 sześcien. stóp, a dla oświetlenia lokali po 3 rs. Chociaż dotychczas kontrakt nie został jeszcze zawarty, ponieważ Towarzystwo berlińskie nie uzyskało jeszcze konsensu na przedłużenie swych operacyj w Cesarstwie, jednak na mocy specyalnego porozumienia się między tutejszą radą municypalną a zarządem pomienionego Towarzystwa—dystrybucya gazu z fabryki miejscowej wedle cen obniżonych nastąpiła faktycznie od dnia 1 grudnia. *N.*

Wilno, 29 grudnia.

□ Peryod «nagłych śmierci» dla Wilna przypada przed każdym nowym rokiem: dużo zejść moglibyśmy naliczyć w tych czasach corok. Z nekrologji tegorocznej wspomnę tu o znanym i lubianym powszechnie doktorze Konstantym Bujko, liczącym około 60 lat wieku, który skonał w dorożce, w czasie przejażdżki—oraz o notaryuszu Michale Lewentalu, cieszącym się wielką sympatyą ogółu... Zdaje się, iż za dwa lata miasto nasze przyozdobi nowy gmach, skupiający w sobie wszystkie instytucye sądowe, dotąd rozproszone po całem Wilnie: izba przy placu Katedralnym, sąd okręgowy przy ulicy Trockiej, w lokalu nadzwyczaj zimnym i niedogodnym, a biura sędziów pokoju—na wszystkich krańcach miasta. Miasto przeznaczyło na wzniesienie gmachu Temidy znany plac na «Łukiszkach» i 80,000 rubli... Zaczyna też kiełkować myśl założenia kolonij dla nieletnich przestępców, ale dopiero zaczyna!... Kwestya ta dla Wilna jest bardzo ważną. Na ławie oskarżonych widzieć można bardzo często 12—14-letnich złodziei, a organy sprawiedliwości, wobec niezbitych dowodów winy, zmuszone bywają do odsyłania dzieciaków do więzienia, którego wpływy są znane. Zniechęcenie, zacofanie w kwestyach ogólnych stanowią bodaj najbardziej charakterystyczną cechę Wilna; daje się to wszakże poniekąd wytłómaczyć: każda jednostka zosobna tak dalece dotkniętą się czuje nie tą, to inną biedą, że przysłania to jej oczy na kwestye powszechniejsze. Któżby dał wiarę, że w mieście o 100-tysięcznej przeszło ludności niema dotąd szkoły rzemieślniczej? Kogo nie ogarnie zdumienie, że w przytułku dobroczynności kończą żywot na żurku z olejem osoby, co wszystkie swe siły w ciągu lat długich poświęcały wychowaniu młodzieży? A i wielu innym rzeczom dość nadziwować się tu niesposób niekiedy. Nie znaczy to oczywiście, ażeby brakło tu ludzi dobrej woli, gotowych nieść ofiarę ze swoich dostatków na ołtarz cierpiącej ludzkości; wskazać moglibyśmy imiennie pewną liczbę osób, które chciałyby przekazać swe mienie na cele filantropijne, cóż z tego, skoro nie znajdują instytucyi, któraby zdolną była zapewnić ich, że ofiarność cel wytknięty osiągnie. Rzućmy jednak czcze utyskiwania!... Oto zaznaczmy natomiast, że w zeszłym grudniu w banku wileńskim sprzedano 8 ziemskich majątków. Nieprawdaż, że lepiej to, niż gdyby było 18 lub 180?... Upadają dobra ziemskie, wznoszą się za to kamienice. W Wilnie w ostatnich latach powstało kilka «prawie-pałaców» o dość obszernych, bardziej jeszcze drogich mieszkaniach; ilość zaś mieszkań dla mniej zamożnych mieszkańców, mnożących się niemal podług praw Malthusa, nie wzrasta prawie wcale. Nadto, mieszkania te zawsze są w stanie opłakanym: zazwyczaj dymne, zimne, ciasne i najnieodwołalniej brudne. Nikomu dotąd nie przyszło na myśl zbudować dom dla niedostatnich mieszkańców z odpowiedniemi wygodami, na wzór istniejących np. w Sztutgardzie, a nawet już podobno i we Lwowie. Domy takie o, ileśmy słyszeli, dają przedsiębiorcom dobrą rentę. *Ten.*

Wilno, 23 grudnia.

□ W dniach od 13 do 22 b. m. włącznie odbyły się w banku ziemskim tutejszym licytacye majątków i domów za nieopłacenie raty lipcowej. Jak zwykle, w ostatniej niemal chwili większość dłużników zalegających w opłacie, uiściła należność. Zostały sprzedane domy: Rommy w Wilnie za 22 tysięcy rubli i Franka w Kownie za 11,941 rs.; naddatek nad dług kapitalny banku wyniósł 42%. Majątków ziemskich wogóle sprzedano 24, z tej liczby przypada na gubernie:

Wileńską...	3	530	dzies.	sprzed.	za	22,513 rs.
Kowieńską..	5	1,355	»	»	»	52,139 »
Mińską.....	4	2,100	»	»	»	28,165 »
Grodzieńską.	1	49	»	»	»	1,921 »
Mohylowską	1	539	»	»	»	7,260 »
Witebską...	4	4,150	»	»	»	66,591 »
Pskowską...	6	2,685	»	»	»	125,583 »
Wogóle..	24	11,358	dzies.	sprzed.	za	299,172 rs.

Do większej posiadłości z pomiędzy sprzedanych majątków należy zaliczyć majątek Bolce w pow. nowoaleksandryjskim gub. kowieńskiej p. Popowa 927 dzies., sprzedany za 34,100 rs.; majątek Obol w pow. połockim gub. witebskiej p. Nazimowa 3,013 dzies., sprzedany za 50 tys. rs.; dwa majątki w guberni pskowskiej: p. Nejranda 1,225 dzies., sprzedany za 53,400 rs. i Tarakanowo p. Semewskiej 972 dzies., sprzedano za 55,000 rs. i majątek Niwiszcze w pow. nowogródzkim gub. mińskiej pp. Szuberskich 486 dzies., sprzedany za 11,750 rs.; pozostałe 18 majątków zostały sprzedane za kwotę od 996 rs. do 8,610 rs. Przeciętna cena zalicytowanej ziemi, za wyłączeniem gub. pskowskiej, gdzie polacy nie są pozbawieni prawa nabywania własności ziemskiej, wyniosła prawie 20 rs. za dziesięcinę. Wzmiankowane 24 majątki były obliczone kapitalnym długiem bankowym 247,242 rs., a że otrzymano ze sprzedaży 299,172 rs., naddatek więc 51,930 rs. wynosi 22%; okoliczność ta wobec ograniczonego prawa kupna majątków ziemskich w kraju zachodnim, świadczy o oględnem wydawaniu pożyczek przez wileński bank ziemski. *Czar.*

Bobrujsk gub. mińskiej.

□ Swieżo mianowany komendant twierdzy bobrujskiej jenerał-lejtnant Molski wbrew tradycyi, zostawionej przez poprzedników swoich, jął energicznie dochodzić praw do gruntów, okalających mury forteczne. Dawniej, kto tylko chciał, zagarniał żyzne kawały gruntów fortecznych, orząc i siejąc na takowych. Między innemi paru kupców tutejszych założyło tuż pod murem obszerne sady, które dziś przynosiły im dochodu, obliczanego na parę tysięcy rubli. Jenerał Molski domniemanych tych właścicieli usunął, aby zaś na przyszłość zabezpieczyć się od samowoli, postanowił wszystkie grunty forteczne ogrodzić na wiosnę roku przyszłego... Upominał się również o prawa skarbowe nowy inspektor podatkowy p. Miszczenko. Na podstawie opisów majątków, składanych przy zastawianiu w bankach ziemskich, p. inspektor ułożył nową tabelę podatków ziemskich w ten sposób, iż dochód z powiatu odrazu wzrósł o 70,000 rs. W całym powiecie tedy gwałt i rwetes; posypały się ze wszech stron skargi na p. Miszczenko, a raczej na jego sposób szacowania. W skargach tych ziemianie twierdzą, iż szacunek ziemi i podział jej na kategorye przy zastawianiu majątku w banku zazwyczaj są fałszywe. W celu podniesienia wartości majątku zwykle nieużytki podawane są jako grunty uprawne, zarośla jako lasy, a błota jako łąki. Rewelacye te, poczynione przez samych ziemian, naprowadzają nas na wnioski niekoniecznie pocieszające. Co prawda ciężkie czasy i smutna konieczność uzyskania możliwie największej pożyczki bez żadnej złej myśli skłoniły niejednego ziemianina do niedokładnych deklaracyj; nie licuje to jednak z godnością... Zapis ś. p. d-ra Horbaczewskiego na rzecz odbudowania świątyni pańskiej w Bobrujsku okazał się chybionym. Zapisodawca sporządził testament na parę dni przed śmiercią, a że zgonu tak szybkiego nie oczekiwał, więc nie zebrał potrzebnych świadków. Testament okazał się podpisanym przez jednego tylko świadka, a więc nieprawomocnym. Bracia zmarłego woli jego uszanować nie chcieli, a cały spadek windykowali na własną korzyść. *J. K—ski.*

Nowogródski pow. gub. mińskiej.

□ [List «Kraju»]. Z nastaniem długich i ciemnych nocy rozwielmożniły się kradzieże, Kontyngens rzezimieszków, niestety, rekrutuje się z miejscowych mieszkańców, gdy dawniej byli to przybysze... Kradną przeważnie konie. We wsi Siohdzie okradziono włościanina; tenże włościanin w parę dni potem jadąc do lasu, spotkał mężczyznę, pytającego o drogę. Osobistość wydała się podejrzaną. Zapytany o paszport, wyjmuje rewolwer; włościanie rzucili się na rzezimieszka, który 3 razy strzelił, lecz na szczęście nie ranił nikogo. We wsi Skrotowie przytrzymano trzech złodziejów, którzy tamże dla obrony użyli rewolweru. Zaczyna więc wchodzić w użycie rewolwer przy zwyczajnych kradzieżach, gdy dawniej tylko był używany przy zbrojnych napadach, jak to miało miejsce 2 lata temu przy napadzie na dom p. Walchnowskiego. *B. S.*

Kamieniec podolski, 28 grudnia.

□ Kto u nas rzeczywiście cierpi męki wskutek nieznajomości prawa i procedury sądowej, to chłop tutejszy, który pod względem trudności zdobycia porady prawnej postawiony jest w pozycyi najsmutniejszej. Z powodu ustaw wyjątkowych i warunków kraju tutejszego, chłop nasz procesuje się daleko częściej, aniżeli np. chłop wielkorosyjski; procesuje się przeważnie o ziemię, którą nie rozporządza gmina, jak w guberniach centralnych, lecz sam on, chłop, osobiście i bezpośrednio. Proces do sumy 100 rs. rozpatruje się przez sąd «wołostny» (gminny), którego organizacya wiele pozostawia do życzenia, przyczem wyrok tego sądu apelacyi nie podlega; tymczasem zaś bardzo często, po przegraniu tam sprawy, włościanin udaje się jeszcze do sądu okręgowego (do «guberni»), przypuszczając, iż ten ostatni może zmienić uchwały sądu wołostnego. Spraw takich wchodzi do sądu tutejszego ilość ogromna; prośby pisane zwykle bywają przez doradców pokątnych, zaledwie pisać umiejących, którzy około gmachu sądowego czatują na swych łatwowiernych klientów; tacy uliczni doradcy, chociaż za robotę swą pobierają niewiele, lecz oprócz wynagrodzenia wyłudzają jeszcze pieniądze na rozmaite sądowe jakoby wydatki, których wysokość często stanowi dla włościanina sumę poważną. W Kamieńcu, gdzie adwokatów przysięgłych i ich pomocników jest więcej, niźli w każdem innem mieście gubernialnem (oprócz Kijowa i Odesy), adwokaci mogliby z łatwością urządzić biuro konsultacyjne, któreby każdemu z nich zajęło jaką godzinę w tygodniu, zaś włościanie i w ogólności ludzie biedniejsi mogliby się udawać do biura o poradę a nawet o napisanie prośby; ominęłoby się w ten sposób adwokatów ulicznych i faktorów, obdzierających lud ciemny i narażających go na stratę nietylko czasu i pieniędzy, lecz często i terminów prawnych. Myśl urządzenia takiego biura konsultacyjnego przy sądzie zjawiała się już nieraz w kole adwokatury tutejszej, zawsze jednak brak inicyatywy ze strony poważniejszych mecenasów stawał na zawadzie dobremu temu zamiarowi. W d. 15 grudnia odbyło się doroczne zebranie tutejszego Towarzystwa lekarzy. Sprawozdanie mówi bardzo niewiele o pracach Towarzystwa w roku ubiegłym. Referowali najczęściej: pp. Farenholz i Kijanicyn; wyszła także w oddzielnej broszurze praca d-ra Neumana («O badaniu stanu umysłowego aresztantów, znajdujących się pod śledztwem»). Z chorób epidemicznych grasowały najwięcej dyfteryt i szkarlatyna; ta ostatnia dotychczas jeszcze nie ustała. Na zebraniu tem wybrany został nanowo prezesem Towarzystwa dr. Neuman. W N-rze 52 «Kraju» wydrukowane sprostowanie mojej korespondencyi z N-ru 48 o nieszczęśliwej operacyi u państwa B. Sprostowanie to, przesłane przez d-ra E. Farenholza, poświadczone zostało, jako zgodne z prawdą przez d-ra Rollego. Bezwątpienia, podpis szanownego d-ra Rollego nadaje komunikatowi bardzo wiele, lecz byłoby niewątpliwie prościej i skuteczniej, gdyby dokument był poświadczony przez któregokolwiek z trzech lekarzy, którzy przy tej operacyi byli obecni i chorego widzieli przynajmniej. *M. z B.*

Niemirów, gub. podolskiej.

□ [List «Kraju»]. W jednym z numerów «Kraju» wyczytałem żądanie redakcyi, aby kto z czytelników onego dostarczył wiadomości z prowincyi co do przejścia żydów na inne wy-

znania. Jakkolwiek wiadomości podawane przezemnie w niniejszym liście nie są wystarczającemi pod względem statystycznym, to jednak mogą dać mniej więcej określoną cyfrę żydów nawróconych w powiecie bracławskim, a nawet niejako i na całem Podolu. I tak: w październiku roku zeszłego uczeń 8-ej klasy tutejszego gimnazyum, niejaki Gimmelfar przeszedł na wiarę prawosławną. W drugiej połowie tegoż miesiąca r. b. przyjął prawosławie uczeń 7-mej klasy Ickowicz... przy obrządku byłem obecny. Również byłem obecny przy chrzcie trzech żydowskich dziewcząt w miejscowym monasterze mniszek. We wsi Szczęśliwa, położonej o 20 w. od Niemirowa, córka Jankiela Hubermana w celu wyjścia za mąż za Mojsija Horbatiuka, ex-wachmistrza, miejscowego włościanina, nawróciła się na prawosławie. Wypadek z tą ostatnią, a raczej zachowanie się jej rodziców względem niej jest dość niezwyczajne. Zamiast doznawać jakichkolwiek przeszkód od swoich rodziców, przeciwnie, była wspieraną od ojca, który sam posiadając język rosyjski, uczył córkę, aby jej dopomódz w przyswojeniu sobie pierwszych zasad nowej wiary, a kiedy zaś paroch miejscowy kazał córce przychodzić w pewnych godzinach dla nauki religji, prosił, aby pozwolono mu było być obecnym przy nauczaniu, aby i on cokolwiek posłyszał o tej wierze. Dziś, gdy zdarzenie to już stało się faktem, rodzice mieszkają przy zięciu i są ze sobą w najlepszej komitywie. Znam kilka podobnych wypadków w powiecie bracławskim. Biorąc na uwagę powyższe fakty, przyszliśmy do konkluzyi, że ilość żydów nawróconych w powiecie w ciągu roku dochodzi do cyfry 8 (mężczyzn 3, kobiet 5). Zapewne, że takiej ilości żydów nawróconych w każdym z dwunastu powiatów guberni podolskiej przyjąć nie można, gdyż są powiaty, gdzie ani jeden wypadek takiego rodzaju nie miał miejsca,— w każdym razie jednak ilość żydów nawróconych w guberni podolskiej w ciągu roku dochodzi do 24, mniemam, że kobiet więcej niż mężczyzn. Jeśli taką samą ilość przypuścić na każdą z trzech guberni południowo-zachodnich, to dojdziemy do konkluzyi, że w podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej guberniach ilość ta corocznie sięga 75—100 osób, t. j. znacznie więcej niż w Królestwie żydów przyjmujących katolicyzm. *J. Strzel.*

Humań d. 20 grudnia.

□ Na odbytem w końcu zeszłego miesiąca posiedzeniu zarządu miasta rozpatrywanym był i zatwierdzonym budżet miejski na rok przyszły w wysokości 55,606 rub. Wśród innych pozycyj na zaznaczenie zasługują: najęcie lokalu dla progimnazyum 2,000 rub., utrzymanie progimnazyum 5,035 rub., najęcie domu pod szpital 1,200 rub., na utrzymanie szpitala 20,000 rub. Na te wydatki oprócz pewnych stałych wpływów za wynajem gruntów i domów składają się podatki miejskie i opłaty kupieckie, unormowane w r. b. na 30 tys. rubli. Jestto u nas zasada stała, albowiem podatki miejskie otrzymują się u nas wedle sumy koniecznej na pokrycie z góry określonego budżetu miasta. W tym więc względzie nasze miejskie budżety kardynalnie różnią się od uświęconej zasady ekonomicznej, iż «rozchód powinien normować się z przychodem» a nie naodwrót. Wydatki przeto rokrocznie i to nieproporcyonalnie wzrastają. Weźmy już tyko 3 ostatnie lata budżetu Humania, a zobaczymy, że wydatki w 1887 r. wyniosły 27,635 rub., w 1888—47,401, a na 1889 określono 55,600 rub. Na temże posiedzeniu zarządu miejskiego pan gospodarz miasta zakomunikował zebranej radzie świeżo otrzymane rozporządzenie kijowskiego guber. zarządu o skasowaniu postanowienia zarządu miasta z d. 11 października b. r., mocą którego wybraną została deputacya od miasta w osobie gospodarza miasta Boczkowskiego i radnego p. Popowa w celu udania się do Petersburga i przedsiewzięcia tam starań w kwestyi projektu zmiany linji kolei żelaznej, o czem już wspominaliśmy. Rzeczona deputacya, nie czekając zatwierdzenia od władzy wyższej, udała się do Petersburga, zkąd pp. deputaci powrócili z tem, z czem pojechali, lecz przejażdżka ta kosztowała miasto około tysiąca rubli. Teraz na mocy ukazu Najwyższego z dnia 3 lutego 1884 wybór deputacyi został unieważniony, przez co wydanie funduszu pp. delegatom zostało uznane za nieprawne. Pieniądze więc te, jako stanowiące grosz publiczny, muszą być zwrócone. *Lechita.*

Żytomierz, w grudniu.

□ Od gubernatora wołyńskiego, jenerał-majora orszaku J. C. Mości von Wahla, otrzymaliśmy wezwanie, o podanie w naszem piśmie na zasadzie art. 138 ustawy o cenzurze następującego zaprzeczenia urzędowego:

«W № 49 gazety «Kraj» z roku bieżącego zamieszczoną była korespondencya z miasta Włodzimierza-wołyńskiego, donosząca, że w ostatnich czasach w powiecie włodzimiersko-wołyńskim ukazała się banda włóczęgów, okradających i rabujących po lasach i drogach, w liczbie 30 ludzi, pomiędzy którymi znajdują się zbiegli aresztanci i że jednego z tych bandytów, jak się okazało, znanego zbrodniarza Jana Kostynkiewicza, schwytano już we wsi Żełucku. Zebrane w drodze urzędowej wiadomości, dotyczące treści powyższej korespondencyi, przekonywają, że w powiecie włodzimiersko-wołyńskim bandy złodziei i rabusiów wcale nie było i obecnie niema; żadnego Kostynkiewicza nikt w tymże powiecie nie schwytał, wieś zaś Żełucko tamże wcale nie istnieje».

Moskwa, 19 grudnia.

□ Z wielką zaciętością odbywają się obecnie wybory mandataryuszów («głasnych») do rady ojców miasta. Charakterystyczna to okoliczność, że wszystkie imiona historyczne i przedstawicieli inteligencyi, prasy i adwokatury zostały zgłuszone i przywalone gałkami czarnemi na korzyść ludzi drobnych, nieznanych, hołdujących bardzo otwarcie ciemnemu państwu przesądów przedpotopowych i najzupełniej zadowolonych ze sprężystych rządów dzisiejszego głowy miasta, p. Aleksiejewa. P. Łanin, chronicznie chorujący na kandydaturę do dzwonka prezydyalnego, napróżno w listach otwartych zarzuca szczęśliwemu antagoniście dążność do pochwycenia w swe ręce «dyktatury»... Ale go słuchają jednem uchem, a wotować najprawdopodobniej będą na p. Aleksiejewa obiema rękami. Podczas, kiedy w agitacyach wyborczych nikt tu nie chce pozostać w tyle za zyskującym coraz szersze sympatye Paryżem, zwłaszcza, że i Paryż dość chętnie na tym punkcie płaci wzajemnością Moskwie, zastępując dawną jej hojność pożyczkową swemi stufrankówkami, jednocześnie mnożą się też i malwersacye «*à la Parisien*». Kronika ich rośnie i rośnie. Niedawno ofiarą jej stał się wielce poczytny a zasłużony miesięcznik «Russkaja Mysl», jedno z nielicznych czasopism, które stale praktykuje sumienną i surową względem nas bezstronność i dość chętnie otwiera swe szpalty przed celniejszemi płodami piśmiennictwa polskiego, podając je w tłómaczeniach, bardzo zresztą chętnie widzianych i czytywanych w dość stosunkowo licznem gronie czytelników miesięcznika. Owóż, istnienie «Rus. Myśli»—nie powiemy żeby zachwiał, lecz z pewnością nadszarpnął jeden z jej współpracowników pan Bachmetjew, mąż, noszący piękne historyczne nazwisko, który straciwszy ładną fortunę, szukał poprawy losu w Taszkencie, a po spełznięciu na niewielkich rzeczach wędrówek znalazł przytułek w redakcyi «Rus. Myśli». Następnie, gdy go losy obdarzyły znaczną sukcesyą, został współwydawcą, skutkiem zaś choroby redaktora poprowadził gospodarkę samodzielnie. Odtąd, dzieląc nierównie swój czas pomiędzy orgje cygańskie a prace redakcyjne, stracił własny fundusz, obniżył wartość pisma, i, pogrążywszy je w długi, skończył na produkcyi fałszywych weksli na znaczną sumę od imienia wydawcy i innych osób. Likwidacya sprawy bardzo pospolita: ława oskarżonych. Proces ten stał się prawdziwą «*cause célèbre*». Obrony oskarżonego podjął się znany tutejszy Demostenes p. Plewako, który niemało zlał światła na problemat: do jakiej to sofistyki doszła za dni naszych adwokatura. Wprowadził on tym razem do psychologji prawnej nowy termin. Po «psychopatach» mamy teraz «natury rozluźnione» (*razszatannyja*), do których zaliczył delikwenta. Natura taka, według p. Plewaki, jest niejako fatalnie skazaną na obłęd nierozróżniania tego, co «swoje» a «cudze», a za kryteryum w tej mierze służy mu jedynie «widzimisię» i «zachcianka» własna, zarówno w zakresie dobrego jak i złego. Człowiekowi obdarzonemu «naturą» tą (szczęśliwą lub nieszczęśliwą, to zależy od okoliczności), wszystko jedno, czy gubić kobietę, czy ją ocalać, brać czy dawać, obierać ją z majątku, ażeby zachęcić do pracy lub tracić na nią w celu doprowadzenia jej do upadku. Słowem jest to taka natura szczególna, która chociaż popełnia czyny występne i niemoralne, sama przecież bynajmniej nie jest ani niemoralną, ani występną. Prawdziwa to perła, dalibóg! Nie umieli się jednk na niej poznać sędziowie. Pomimo, że taki drogi ciężar położono na szale Temidy, uchwalili oni «poskromić» nieco warunki i otoczenie «rozluźnienia» podobnego, które też, pozbawione praw, musi jechać do Irkucka, gdzie już zapewne «okoliczności» ostrożniejszemi względem niego się okażą... Grono polaków, podług przyjętego zacnego zwyczaju, przygotowuje podczas świąt na rzecz Towarzystwa dobroczynności przedstawienie dramatyczne, na którem mają być dani «Bracia Lerche» Asnyka, a przytem znany «Złoty cielec». Ponieważ przedstawieniem kieruje p. Stromfeld, przeto o powodzeniu wątpić nie można. *Światowid.*

Moskwa, 22 grudnia.

□ Bawiłem czas jakiś w drugiej stolicy państwa i radbym w krótkości podzielić się kilku spostrzeżeniami, dotyczącemi rodaków naszych, osiadłych lub bawiących w Moskwie. Liczba ich o wiele jest mniejszą naogół od liczby polaków w Petersburgu, a ze stanowiska swego również mniej ma znaczenia. Trzeba jednak oddać tę sprawiedliwość, że miejscowa inteligencya usiłuje, o ile czas pozwala, spajać i wzmacniać owe kółko rozrywkami szlachetnemi, zapewniającemi ludziom pracy chwilkę milszego odpoczynku. Do rozrywek takich należą przedstawienia amatorskie i bale. Wspomnę tu o wieczorze w Towarzystwie sztuk pięknych i literatury w d. 13 grudnia. Amatorowie, przy współudziale p. Stromfelda, znanego z warszawskiej sceny artysty, wystąpili w tym dniu z komedyą Asnyka «Bracia Lerche» i Dobrzańskiego «Złoty cielec». O grze artystów dałoby się wiele powiedzieć; publiczność jednak żywemi oklaskami pokryła zarówno usterki jak i zalety przedstawienia, a p. Stromfelda nagrodziła wieńcem laurowym. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, rozpoczęte od tradycyjnego poloneza. Z osobistości wybitniejszych poznałem, podczas mego pobytu w Moskwie, następujące: P. Szostakowski, muzyk-pianista, który tu stworzył z niczego prawie Towarzystwo filharmoniczne, zostające pod protekcyą Jego C. Wys. Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego. Towarzystwo to współzawodniczy obecnie z konserwatoryum moskiewskiem, liczy sporo członków, ma doskonałych profesorów, dużo zdolnych uczni i uczenic; koncerty filharmoniczne, zawsze ułożone nadzwyczaj starannie, ściągają masę słuchaczy. Drugim z «rozgłośniejszych» naszych rodaków jest p. Ossowiecki, inżynier-technolog, fabrykant chemiczno-farbiarskich wyrobów; w ciągu lat kilkunastu rozwinął on mało dotąd w Rosyi znany przemysł, obecnie na setki tysięcy obliczający swe obroty. P. Ossowiecki (dziś honorowy członek francuzkiej akademji nauk) za swe wyroby otrzymał pierwsze nagrody na wszystkich większych wystawach w Europie, jego zaś specyalne dzieło o farbiarstwie stało się znanem i cenionem wszędzie. *K—cki.*

Smoleńsk, 26 grudnia.

□ W mieście naszem robią się powoli przygotowania do mającej się tu odbyć w jesieni 1889 r. wystawy rolniczo-przemysłowej. Zawiązany w tym celu komitet obraduje nad projektami rozmieszczenia budynków, układu plany i t. p. Jesteśmy wprawdzie o tyle skromni, że nie żywimy uroszczeń do współzawodnictwa z wystawą paryzką, na tenże rok przypadającą, spodziewamy się wszakże zainteresować szersze koła publiczności i ściągnąć do Smoleńska nietylko to wszystko, czem się może pochlubić nasza gubernia (bo tego w najlepszym razie byłoby z pewnością zamało), ale też zwabić eksponentów z innych także bliższych i dalszych gub., ażeby tym sposobem utworzyć naogół wcale imponującą całość. Zresztą, poprzestając na pobieżnej tej wzmiance o przyszłej wystawie, o której należyte sprawozdanie zastrzegam sobie na czas właściwy, przechodzę obecnie do spraw bieżących. Przed kilku miesiącami spalił się nasz teatr zimowy. Ponieważ pożar wszczął się po skończonem widowisku, obeszło się więc bez popłochu i nieszczęśliwych wypadków. Szkody materyalne także niewielkie. Była to stara, niepokaźna rudera. Natomiast, co do nieszczęśliwej trupy tutejszych artystów dramatycznych, znajduje

BIBLIOTEKA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU SZTUKI
PIV-15

się ona obecnie w położeniu tem smutniejszem, że na żadne zaangażowanie liczyć w takim czasie nie może. Z kolei słów kilka i o sprawach parafjalnych. Niedawno mieliśmy tu wybory nowych syndyków. Z poważną tą gdzieindziej sprawą my zazwyczaj nie robimy zbyt wiele zachodu; przeto i tym razem zebrało się do plebanji kilkanaście osób, wysadziło z pomiędzy siebie w drodze głosowania tylu syndyków, ilu ich zaproponowano i rzecz skończona. Ogół parafjan nie interesuje się wcale rezultatami wyborów, uważając takowe za proste dopełnienie formalności, ani też nie przywiązuje jakiegobądź znaczenia urzędowemu stanowisku syndyków. Zjawisko znajduje swe tłómaczenie w tem, że dotychczasowa czynność syndyków poprzestawała na roli zbyt biernej zbierania kwesty w kościele i nie przekraczała wcale obrębu codziennych potrzeb kościoła, których opatrzenie spoczywa całkowicie na prywatnej ofiarności parafjan, bowiem kościół smoleński nie posiada żadnego zgoła majątku. Dotychczasowy stan rzeczy nie dowodzi jeszcze bynajmniej, ażeby też i na przyszłość czynność syndyków miała się ograniczać do tak szczupłych zakresów, zwłaszcza, że są potrzeby, o których uwzględnieniu czas pomyśleć. I tak np. szczupły kościołek nasz już dzisiaj, nawet w zwyczajne uroczystości, nie może w sobie pomieścić wszystkich pobożnych, liczba zaś parafjan coraz się powiększa napływem katolickiej ludności z Litwy. Stary organ cierpi na dychawicę, chrypie okrutnie... Nadto, nie brak tu także i nędzy jawnej i ukrytej, lub dziatwy ubogiej, mającej niezaprzeczone prawo odwołania się do zamożniejszej braci o pomoc, wsparcie, opiekę. Ofiarność osób pojedyńczych podołać temu oczywiście nie może; trzeba tu zjednoczenia sił, solidarności... Samo wszak prawo zostawia zupełną swobodę działania w tem, co nie przekracza zakresu rzeczywistych potrzeb pewnej parafji. Moglibyśmy zatem i my posiadać Towarzystwo dobroczynności, przytułek dla ubogich, ochronkę, czytelnię wreszcie, słowem to wszystko, co w najlegalniejszy sposób posiadać ma prawo każda parafja. Podziśdzień nie zdobyliśmy się na nic, lecz nie przez sam tylko brak środków materyalnych, którym tak chętnie zwykliśmy się zasłaniać, ilekroć brak nam dobrej woli. Wobec takiego stanu rzeczy, wyrażam tu nietylko osobiste me zdanie, gdy powiadam, że byle syndykat otrząsnął się z dotychczasowej bierności i niezaradności — ogół parafjan nie odmówi mu z pewnością należnego poparcia. *M. Z.*

Kraj nadbaltycki w grudniu.

☐ Zarządy miast nadbaltyckich nie przestają się dąsać, piszą «Piet. Wiedomosti», i powtarzają za «Riżsk. Wiest.» wiadomość, że niedawno duma mitawska odmówiła administracyi gubernialnej mieszkań i funduszów na mieszkania dla rewirowych i policyantów. Zarząd gubernialny spraw miejskich postanowienie to skasował, a duma teraz «jednogłośnie» uchwaliła podać skargę do senatu, chociaż w obecnym wypadku nie może być najmniejszej wątpliwości co do kwaterunkowych obowiązków miasta. Tenże «Riżskij Wiestnik» z powodu wieści, że sądownikami wedle nowej reformy sądowej w kraju nadbaltyckim będą wyłącznie osoby, które otrzymały wyższe wykształcenie w ruskich zakładach naukowych, pisze co następuje: «Koniecznym jest przypływ sił nowych, świeżych sił rosyjskich do kraju naszego, któreby z młodzieńczą energją wzięły na się sprawę kultury rosyjskiej, tak pomyślnie zapoczątkowanej tutaj przez pierwszych pionierów społeczności rosyjskiej. Dzięki wzrostowi społeczeństwa rosyjskiego, tworzy się naturalnie w kraju nowa atmosfera cywilizacyjna, która będzie wzmacniać rozwój instytucyj sądowo-administracyjnych oraz ich żywy i trwały związek z życiem. Wielkim błędem politycznym z naszej strony byłoby zaniedbanie korzystania z każdego wypadku pomyślnego, w celu wzmocnienia pierwiastku rosyjskiego wśród ludności miejscowej, w kółkach, wywierających tutaj wpływ kierowniczy. Nadbaltyckie kółka patryotyczne trzymają się nieodstępnie takiej metody postępowania».

Finlandya w grudniu.

☐ Sprawy finladzkie wciąż zajmują publicystykę rosyjską. Obecnie znów niektóre z dzienników podniosły kwestyę projektowanego obecnie przyłączenia klasztoru prawosławnego w Walaam do guberni petersburskiej. Jakkolwiek podobne postanowienie nie jest jeszcze faktem spełnionym, wywołało wszakże już pewne uwagi. Tak np. tygodnik petersburski «Prawda» zastanawia się z tego powodu nad położeniem prawosławia w Wielkiem Księztwie, a w umieszczonej świeżo otrzymanej przez się kroespondencyi nadmienia, że klasztor rzeczony wywiera swój wpływ nietylko w blizkich miejscowościach, ale na całą tak zwaną Karelję. Dlatego też kwestya przyłączenia go do Cesarstwa wywoła na porządek dzienny i inne kwestye związkowe. Pozostawanie tego klasztoru pod prawami obcemi, uważa korespondent za jedną z licznych nienormalności w stosunku Finlandyi do całości Rosyi. «Nienormalności te—pisze dalej—poniżają narodowość i wiarę rosyjską. Ale każdy rosyanin dobrze wie i rozumie, że niezwykłe łaski, udzielone Finlandyi przez cesarza Aleksandrna I, które zadziwiły całą Rosyę, nie miały bynajmniej na celu skierowania finlandczyków na taką drogę, na której już trudno odróżnić, czy kto dobija się samorządu, czy też zdradza, zapominając o interesach Rosyi».

ROZMAITOŚCI.

= Z Charkowa donoszą pod dniem 25 grudnia, że na stacyi Krasnopawłówka drogi żelaznej kursko-azowsko-charkowskiej **pociąg najechał** na przejeżdżającą w saniach przez planty drogi księżniczkę Lieven. Woźnicy oderwał nogi, wskutek czego tenże zmarł. Księżniczka spadła na plant i cały pociąg przeszedł nad nią, żadnego wszakże szwanku nie ponosząc. Przyczyną wypadku była okoliczność, iż żona dróżnika zagorzała i nie mogła skutkiem tego zamknąć baryery.

= Dzienniki szwedzkie donoszą, że **premjum** w kwocie 3 tysięcy franków, wyznaczone przez **francuzką akademję** nauk za najlepsze dzieło «O teoryi ruchu ciał stałych» otrzymała p. **Kowalewskaja**, lektorka matematyki w uniwersytecie sztokholmskim. Ze względu na przymioty nagrodzonej pracy, akademja podniosła premjum do wysokości 5 tysięcy franków.

= Na wystawie akwarel w Nowym Yorku przyznano **dyplom** honorowy, poddanej rosyjskiej p. Irenie **Wnukiewicz**, wychowance akademji sztuk pięknych w Monachjum.

KURYER PRAWNY.

* «Warsz. Dn.» z d. 29 grudnia donosi z Petersburga, iż departament kasacyjny senatu rozstrzygnął w tych dniach spór pomiędzy pewnym sędzią pokoju a pewnym konsystorzem katolickim, zasadzający się na tem, czy **ksiądz**, obwiniony przez włościanina o obelgi czynne i słowne, może **podlegać sądowi świeckiemu**? Owóż senat wyjaśnił, iż sprawy tego rodzaju należą do kompetencyi sądów świeckich; przypomniał nadto sędziom pokoju, ażeby stosowali się do § 1020 ustawy postęp. sąd. krym., to jest, ażeby udawali się do właściwej władzy duchownej o szczegóły, mogące być przydatnemi dla śledztwa w sprawach kryminalnych, wytaczanych duchownym.

* «Turk. Wied.» donoszą, że jenerał piechoty Kołpakowski telegramem z **Omska**, wysłanym w dniu 14 listopada, zawiadomił gubernatora wojennego prowincyi semireczeńskiej, iż w sprawie **38 żołnierzy** artyleryi fortecznej w Wiernym, oskarżonych o **zabójstwo** podpułkownika Charyńskiego, Najwyżej postanowiono: feldfebla Samsonowa, fejerwerkera Poszynina, kanonierów: Popowa, Ryczkowa i Kłopowa pozbawić wszelkich praw stanu i zesłać do robót ciężkich na czas nieograniczony i fejerwerkera Dołgieba do takichże robót na lat 20. Co do innych podsądnych, utrzymano kary przez sąd na nich wymierzone.

KURYER KOŚCIELNY.

** Korespondent rzymski krakowskiego «Czasu» podaje następujące informacye: «Konsystorz kardynalski odbędzie się na wiosnę i wtedy także prekonizowanymi będą nowi **biskupi** w państwie rosyjskiem. Dotąd na dwóch się zgodzono, co do trzeciego są jeszcze pewne trudności. O przebiegu **układów** z Rosyą nikt dobrych i pewnych wiadomości mieć nie może, toczą się one bowiem pod największym sekretem i to tylko między trzema lub czterema osobami; korzystają jednak z tego dzienniki nieprzychylne papieżowi i puszczają w świat pogłoski fałszywe».

** Tenże korespondent donosi: «**Walka** z urzędowemi **Włochami** na dobre się rozpoczęła; dość głośno mówią o zamiarze ojca św. **opuszczenia Rzymu**, jeżeli p. Crispi nie zmieni swojego postępowania względem kościoła. Dobrze poinformowani wiary tej pogłosce nie dają. Ojciec św. ma się znakomicie; w wigilję Bożego Narodzenia, gdy przyjmował życzenia kolegjum kardynałów, z wielką siłą wypowiedział swoją mowę».

** Publicysta Achiles Fazzari, który występował kilkakrotnie z ideą **pojednania**, między Watykanem a **Królestwem włoskiem**—w powinszowaniu noworocznem, przesłanym ojcu św., miał wyrazić nadzieję, że rok 1889 przyniesie upragnioną ugodę, zapewniającą niepodległość stolicy św. Leon XIII w odpowiedzi przesłał Fazzariemu błogosławieństwo. «Fanfulla» z tego powodu występuje przeciw zamiarom ugody, twierdząc, że są one przeciwne prądom zewnętrznym, jak i interesom rządu włoskiego.

** W mowie, wypowiedzianej z okazyi świąt Bożego Narodzenia, w odpowiedzi na powinszowania kardynałów, papież Leon XIII wyraził się między innemi jak niżej: «Nie podobało się dotychczas Opatrzności ulżyć ciężkiemu **położeniu papiestwa**. Przeciwnie, coraz ono jest cięższem. Wypowiedziano systematyczną wojnę całemu katolicyzmowi, a wojna ta odbija się w środkach administracyjnych, jak i prawodawczych. Nie zaoszczędzono nawet instytucyj dobroczynnych. Stawiają przeszkody najlepszym zamiarom, jak np. walce z niewolnictwem, dla tego jedynie, że kościół powziął inicyatywę tej sprawy. Dochodzi już do obelg i zagrożeń względem papieża; początkowo puszczają w ruch wszelką broń, która zaszkodzić nam może, a jeśli to nie wystarcza, uchwalane są nieprzyjazne nam prawa. Wszystko to jest dziełem sekciarzy, utrzymujących, że papież jest wrogiem Włoch, gdyż nie zrzeka się swych pretensyj do władzy świeckiej, nieodzownej dla zabezpieczenia wyższych interesów papieztwa. Wszakże pretensye te bynajmniej nie są niebezpieczne dla jedności Włoch. Zadośćuczynienie wymaganiom papieża doprowadzi jedynie do uspokojenia i pomyślności Włoch. Papież wcale nie jest wrogiem Włoch, przeciwnie, pragnie on podnieść ich moralne znaczenie. Katolicy włoscy, popierający pretensye papieża do władzy świeckiej—więcej niż kto inny kochają swoją ojczyznę».

** Ks. Stanisław **Stojałowski**, niegdyś jezuita, a później proboszcz parafji Kulików w Galicyi, wydawca pism ludowych, został uwięziony za długi, jakie pozaciągał na swoje wydawnictwa. «Przegl. Katolicki» we wzmiance faktowi temu poświęconej, ubolewa, że zbytnia ufność księdza S. we własny rozum oraz brak pokory chrześcjańskiej poprowadziły go na niebezpieczne drogi, na których przyklaskiwali mu nieprzyjaciele kościoła. Nadmienia przytem tenże organ, iż jest to smutny przykład kapłana, który nie w myśl Zbawiciela i jedności z kościołem świętym, ale na swoją rękę chce świat zbawiać.

** Proszeni jesteśmy o **sprostowanie** doniesienia, podanego w rubryce niniejszej w N-rze 47 «Kraju», a dotyczącego obsadzenia **probostwa** w miasteczku **Hłusku** gub. mińskiej. Położenie tej sprawy przedstawione zostało mylnie, władza duchowna bowiem zrobiła wszystko, co do niej należało.

** Dzienniki paryzkie otrzymały wedle «Kijewlanina» telegram z Rzymu treści następującej: «Mówiąc o **układach** pomiędzy Rosyą a Watykanem, Leon XIII oświadczył, że dotyczą one jedynie spraw religijnych i że obiedwie strony starannie unikają zaczepienia kwestyj politycznych».

** Najjaśniejszy Pan pod dniem 5 listopada r. b. Najwyżej rozkazać raczył wydać z własnych J. C. M. funduszów rs. 30,000 na **przebudowanie cerkwi** Symeona i Anny w mieście **Mitawie**.

** W dniu 16 grudnia zmarł **Aleksander**, biskup kostromski, który przed wstąpieniem do zakonu nazywał się Andrzejem Kulczyckim. Był on synem parocha ze wsi Kamień szlachecki, w powiecie kobryńskim gub. grodzieńskiej położonej.

** W roku bieżącym w powiecie święciańskim gub. wileńskiej **okradziono** kilka **kościołów**. Niedawno donosiliśmy o kradzieży w kościele święciańskim, a niedawno, jak donosi korespondent «Wieku», zrabowano doszczętnie kościół w Megielanach.

KURYER SZKOLNY.

*** [List «Kraju»]. Umysły młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie zajmuje obecnie kwestya **pisma akademickiego «Ognisko»** (miesięcznik), którego pierwszy numer ma się ukazać już w styczniu. W łonie czytelni organizuje się «Akademickie **kółko literacko-dramatyczne**». W programie swoim kładzie ono zapoznawanie się z literaturą dramatyczną, oraz szerzenie do niej zamiłowania. X.

*** «Nowoje Wr.» powtarza za «St. Piet. Wied.» pogłoskę o tem, że ma być założony **instytut medyczny dla kobiet**. «St. Piet. Wied. pragną, żeby na początku przynajmniej od nowowstępujących nie wymagano znajomości łaciny. «Now. Wr.» twierdzi, że kobiety nie cofną się nawet przed taką trudnością, jaką łacina przedstawia dla nich.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Za przykładem lat poprzednich, z końcem roku ubiegłego ogłoszono urzędownie budżet dochodów i wydatków państwa na rok bieżący, wraz z raportem objaśniającym ministra finansów, złożonym Najjaśniejszemu Panu. Podając oddzielnie główne cyfry, zastanowimy się tu pokrótce nad niektóremi szczegółami dokumentów. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że ogół dochodów obliczo-

ny został na rs. 861,313,222, wydatki przewidziane na rs. 856,805,084; pierwsze przewyższają tedy ostatnie o rs. 4,508,137.

Wobec energicznych środków, przedsiewziętych w celu zrównoważenia budżetu w ostatnich czasach, wobec nieco pewniejszej sytuacyi politycznej i reform podatkowych, przeprowadzonych w roku zeszłym, pomyślny ten rezultat był do przewidzenia. Przyczynił się ku temu również, jak to minister finansów nadmienia, dwuletni obfity urodzaj na zboże i jednoczesny nieurodzaj zagranicą, przez co popyt na zboże rosyjskie był niezwykły, któremu szczęśliwie można było zadośćuczynić. Produkcya więc rolna, już oddawna nie popierająca dochodów państwa, obecnie przyszła im z pomocą. Oprócz tego starano się o osiągnięcie we wszelkich wydziałach zarządu możliwych oszczędności, które podniesione zostały do wysokości zasady. Wzmocnienie waluty rosyjskiej również dodatnio w tym kierunku oddziałało.

Bez względu wszakże na tak pomyślne zamknięcie rachunków z roku zeszłego, nowy budżet w przewidywaniu mniej pomyślnych w przyszłości warunków, przedewszystkiem dla kursu rubla, określa wpływy nader ostrożnie, biorąc za podstawę kwoty faktycznie wniesione w roku ubiegłym do skarbca państwa. Przekonywa to dowodnie, że przewyżka pomieniona nie jest bynajmniej pozorną, lecz rzeczywistą.

Pomimo to wszakże minister skarbu sądzi, iż zadania swego za spełnione pomyślnie uważać nie może dopóty, dopóki budżet zwyczajny nie wykaże takiej przewyżki dochodów, któraby w połączeniu z niedość rozwiniętemi dotąd wpływami nadzwyczajnemi, pokrywać mogła coroczne wydatki nadzwyczajne, bez odwoływania się do operacyj kredytowych. A to właśnie minister skarbu uważa za najbliższe swe zadanie i oczekuje, że skutek ten będzie wstanie osiągnąć przy wielkiej oszczędności i zmniejszeniu wydatków państwa, zbyt dziś uciążliwych z powodu niezadawalających stosunków kredytowych. Co do oszczędności, znaczenia jej dla finansów państwowych nie sposób zaprzeczać. Co do wydatków, wypływających ze stosunków kredytowych, znajdujemy wzmiankę ministra, że «ogólne zmniejszenie opłat od długu państwa w najkrótszym czasie, lubo połączone z dłuższym terminem spłaty, zbliża nas do spełnienia owego zadania finansowego, stanowiącego, jak już zaznaczyliśmy, najpierwszy cel naszych starań, polegający na pokryciu corocznych wydatków nadzwyczajnych, bez uciekania się do operacyj kredytowych». Wzmianka ta, zamieszczona z powodu świeżej pożyczki 500 mil. franków w złocie, zdaje się poniekąd potwierdzać obiegające pogłoski o mającej nastąpić konwersyi poprzednich pożyczek państwa. Konwersya taka, zwłaszcza pożyczek najuciążliwszych, niewątpliwie sprzyjałaby wielce znacznemu zmniejszeniu wydatków zwyczajnych, których w ostatnich czasach jedna trzecia część (mianowicie 288 mil. rs.) szła na opłaty, wynikające ze stosunków kredytowych. To też, w jaki sposób owo zmniejszenie wydatków na pokrycie zobowiązań kredytów ma nastąpić, sądzić należy, że przez doprowadzenie do skutku przedsiębiorstw takich, które same przez się, jako produkcyjne, stanowiłyby nowe źródła dochodów państwa; do takich zaliczyć należy wymienione w budżecie: ukończenie rozpoczętych dróg żelaznych, udoskonalenie systemu przewozowego na istniejących już kolejach, położenie tamy nienormalnościom, polegającym na zaleganiu frachtów (co oczywiście wpływa na zniżenie wartości produktów), wreszcie udoskonalenie portów wywozowych przez usunięcie w nich warunków, niekorzystnie na handel oddziaływających. Wszystkie powyższe nakłady, *à la longue* i pośrednio, opłacą się państwu z naddatkiem i w przyszłości, jak ma nadzieję p. minister, pozwolą nie uciekać się do przeciążania ludności «już i dziś znękanej materyalnie nowemi opłatami».

Godnem jest wreszcie zaznaczenia, że minister skarbu za podwalinę swej polityki ekonomicznej uważa rozwój rolnictwa i handlu, popieranie przemysłu krajowego i pracy zawodowej we wszelkich jej formach i objawach. Wspomnieć tu jeszcze wypada, że raport wyraźnie nadmienia, że wpływ zaległości podatkowych odbył się w roku ubiegłym w wysokości niepraktykowanej, oraz że woli Najjaśniejszego Pana, iżby w ciągu r. 1888 nie czyniono wydatków nieprzewidzianych przez budżet, literalnie zadość się stało.

Tyle o ogólnej części budżetu. Teraz przejdźmy do pewnych jego szczegółowych pozycyj i do odnośnych wyjaśnień raportu ministra skarbu.

Przeglądając owe szczegóły, napotykamy wiele wzmianek o zamierzonych reformach w kierunkach rozmaitych, o udoskonalonej działalności administracyjnej i t. p. Tak np. powiększenia się dochodów spodziewa się p. minister między innemi od mającego być wprowadzonym z d. 1 marca r. 1889 poboru od jadących końmi pocztowemi w interesach prywatnych; zastąpi to dotychczasową opłatę od t. zw. «podorożną», jakie stanowczo w całem Cesarstwie znieść postanowiono. Przewiduje również p. minister powiększenie taksy na korespondencyę zagraniczną i wagową wewnątrz Cesarstwa. Dochody z dróg żelaznych podnieść się mają na skutek otwarcia nowych linij i odnóg; wydatki zaś zmniejszą się z powodu polepszonego kursu rubla w porównaniu do normy przeszłorocznej i z powodu przypadającego stanowczego umorzenia zaciągniętej w r. 1847 pożyczki na budowę drogi żelaznej mikołajewskiej (z Petersburga do Moskwy).

Nawzajem, co do powiększenia wydatków, takowe nastąpią między innemi: w zarządzie skarbowym z powodu przekazania mu spraw taryfowych, powiększenie lokalu zarządu centralnego, powiększenie składu osobistego straży granicznej, zarządu akcyzy i inspekcyi podatków; w zarządzie dóbr państwa z powodu urządzenia służby leśnej w Turkiestanie, w kraju nadamurskim i w Królestwie polskiem; w zarządzie spraw wewnętrznych z powodu przekształcenia policyi na Kaukazie, na Syberyi i w prowincyach nadbaltyckich, oraz z powodu przeniesienia rezydencyi jenerał-gubernatora nadamurskiego z Chabarówki do Władiwostoka; w zarządzie oświaty z powodu zaprowadzenia instytucyj wychowawczo-naukowych przy uniwersytetach; wreszcie w zarządzie sprawiedliwości z powodu wprowadzenia nowego sądownictwa na Pomorzu baltyckiem i instytucyj pokojowych w guberni archangielskiej.

F. S.

LISTY EKONOMICZNE.

◆ **Z Opola, gub. lubelskiej, 20 grudnia.** Dobra opolskie, liczące kilkaset włók urodzajnej ziemi, należą obecnie do pp. Kleniewskich i mieszczą w sobie liczne f a b r y k i oraz zakłady przedsiębiorcze. Na gruntach jednego z braci, dziedzica samego fundum, założono: cukrownię, młyn amerykański, dwa młyny wodne, tartak i cegielnię; u drugiego właściciela nadwiślańskiej majętności Kluczkowie zaprowadzono: plantacye chmielu, browar parowy, fabryki: kafli i terpentyny, gorzelnię. W cukrowni opolskiej, kierowanej umiejętnie przez dyrektora Dąbrowskiego na wyrób krystalicznej mączki idzie 110,000 korcy buraków; w kluczkowickich plantacyach uprawia się chmielu za 50,000 rubli; w znakomicie urządzonej gorzelni kluczkowickiej fabrykacya okowity zużywa do 25,000 korcy kartofli. Pod względem rozwoju wódczanego przemysłu może rywalizować z Kluczkowicami jeden tylko Kamień pana Cywińskiego. Gorzelnia tam, prowadzona dzielnie przez p. Szena-Wolskiego, poznańczyka, przerabia na wódkę 18,000 korcy kartofli. Oba te sąsiadujące z sobą zakłady sprzedają gorzałkę wielkiemi partyami warszawskiemu akcyjnemu Towarzystwu oczyszczania i sprzedaży spirytusu, które ją potem w przeróbce wysyła zagranicę. Samo miasteczko Opole posiada 2 garbarnie i 4 fabryki sukienne.

Ed. Chłop.

Budżet państwa na r. 1889.

DOCHODY PAŃSTWA.

I.

Dochody zwyczajne.

	Dochód spodziewany w r. 1889 w rubl.
1. Podatki:	
A. Podatki bezpośrednie	86,415,033
B. Podatki pośrednie	487,345,600
2. Regalja rządowe	32,330,371
3. Dochody z dóbr państwa	55,963,303
4. Opłaty wykupne od włościan . .	96,067,669
5. Wpływy różnorodne	103,191,245
Razem dochodów zwycz. .	861,313,221
II.	
6. Wpływy operacyjne	4,149,744
III. Źródła nadzwyczajne.	
7. Remuneracya wojenna	3,523,650
8. Wpływy wieczyste banku państwa.	770,000
9. Kwoty, wpłynąć mające od dróg żelaznych, tytułem zwrotu pożyczek ze skarbu państwa . .	1,085,136
10. Kapitały specyalne, wakujące, zaliczane do funduszów ogólnych skarbu państwa	4,000,000
Razem źródeł nadzwycz. .	9,378,786
Na pokrycie niedoboru wpływu, dla poczynienia wydatków nadzwyczajnych, z nierozdysponowanej gotowizny skarbu państwa . .	20,320,059
Ogółem . .	895,161,810

WYDATKI PAŃSTWA.

I.

Wydatki zwyczajne.

	Wydatki określone na r. 1889 w rubl.
1. Dług państwa:	
A. Raty pożyczek na potrzeby ogólne państwa	174,033,496
B. Raty obligacyj dróg żelaznych	66,720,628
C. Raty pożyczek specyalnych na operacyę wykupu	31,814,715
2. Naczelne instytucye państwa . .	2,033,695
3. Wydział Synodu rządzącego . .	11,174,659
4. Ministerstwo dworu Cesarskiego .	10,560,000
5. » spraw zagranicznych	4,507,193
6. » wojny	215,569,510
7. » marynarki	39,383,129
8. » finansów	112,001,600
9. » dóbr państwa . . .	24,119,597
10. » spraw wewnętrznych	75,530,570
11. » oświaty	22,053,687
12. » komunikacyi . .	34,858,850
13. » sprawiedliwości . .	21,784,369
14. Kontrola państwa	3,527,835
15. Zarząd główny stadnin rządowych	1,131,551
	850,803,084
16. Wydatki, przewidziane w anszlagach na potrzeby nadzwyczajne wciągu roku	6,000,000
Razem wydatków zwycz. .	856,803,084
Przewyżka dochodów zwyczajnych w porównaniu z wydatkami zwyczajnemi	4,508,137
	861,313,221
II.	
17. Wydatki operacyjne	4,149,744
III. Wydatki nadzwyczajne.	
18. Na budowę dróg żelaznych . . .	34,206,982
Ogółem . .	895,161,810

CENY BYDŁA I CHLEWNI.

Urzędowy «Wiest. Fin.» ogłosił porównawczą tablicę cen: koni, wołów, bydła rzeźnego, owiec, krów dojnych i chlewni tucznej, od r. 1882 do 1888 włącznie. Ceny oznaczone na podstawie korespondencyj departamentu rolniczego na wiosnę i w jesieni każdego roku były najniższe w latach: 1885 i 1886. W r. b. okazuje się dążność zwyżkowa. Dla ilustracyi podajemy ceny koni roboczych na wiosnę i w jesieni w ciągu lat 7:

Na wiosnę:	1882	1883	1884	1885	1886	1887	1888
W Królestwie . . .	90	105	102	80	74	65	79
» prow. połud.-zach.	66	69	58	51	45	46	50
» półn.-zach. .	62	67	62	54	50	46	50
W jesieni:							
W Królestwie . . .	76	97	87	61	55	58	61
» prow. połud-zach.	50	54	44	35	33	39	46
» półn.-zach.	48	49	47	32	33	33	35

W podobny sposób zmieniają się ceny innych zwierząt domowych. Wahania się cen pozostają w związku z urodzajem zboża i urodzajem traw. Odkładając obszerniejszy artykuł w tym przedmiocie do przyszłego czasu, podajemy poniżej tablicę, obejmującą ceny ważniejszych gatunków zwierząt w r. z. w jesieni:

Rok 1888 w jesieni.	Wołów roboczych para.	Wół tuczony.	Krowa dojna.	Owca zwyczajna.	Owca cienkowełnista.	Świnia tuczona.
Królestwo	50-270	35-100	15-80	1,5-5	1,2-4	15-40
Pr. płd.-z.	43-150	28-75	15-52	1,5-4	1,2-4,5	11-50
Pr. płn.-z.	40-130	20-80	15-80	1,2-3,8	1,8-5	14-45

Zapewne ceny powyższe nie są zbyt dokładne, jako oparte na niezbyt licznych informacyach (departament rolniczy posiada zaledwie 2,000 korespondentów w całem państwie), zasługują jednakże na uwzględnienie, jako pierwsza próba w tym kierunku.

J. L.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

±: Doświadczony pedagog, dr. filozofji, poszukuje miejsca *nauczyciela, sekretarza* lub *bibljotekarza* (207). *Wychowaniec szkoły dublańskiej* (208), mający praktykę paroletnią. *Buchalter* (209), mający długoletnią praktykę w dużych majątkach na południu Rosyi.

Wiadomości ekonomiczne.

— Podług sprawozdania grudniowego biura gospodarstwa wiejskiego, ogólna produkcya **kukurydzy w Stanach Zjednoczonych** za rok 1888 przedstawia następujące cyfry: sprzątnięto: buszli 1,987,790,000; przestrzeń zajęta przez kukurydzę wynosiła: 75,672,763 akry; wartość ogólna produktu wynosi 677,561,580 dolarów. **Zboża** sprzątnięto 414,868,000 buszli; zasiane ono było na 57,336,158 akrach, wartość zaś jego wynosi 384,248,030 dolarów. Owsa otrzymano 707,737,000 buszli; zasianym był on na 26,997,782 akrach, wartość jego wynosi 195,424,240 dolarów. Sprzęt kukurydzy w r. 1888 przewyższa sprzęt roku poprzedniego o sumę 31 miljonów dolarów; sprzęt zboża sypkiego był większym od poprzedniego o 74 miljony, a sprzęt owsa mniejszy niżeli w r. 1887 o 5 miljonów dolarów.

— «Birż. Wied.» donoszą, że obecnie odbywają się ożywione układy z pewnemi firmami bankierskiemi francuzkiemi, z powodu organizacyi **nowego akcyjnego banku** handlowego w Petersburgu. Na czele nowego zamierzonego przedsiębiorstwa stoi znany ekonomista — radca handlowy — p. Józef **Poznański**, wice-prezes Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu. Podobno już w Paryżu rozkupiono akcyj nowego banku na 4¼ miljonów rubli, a jako głównych uczestników wymieniają domy bankierskie Effroussi, Pogrès i Commendo.

— Opracowany przez Towarzystwo leśne program zbliżającego się **zjazdu właścicieli lasów** i przemysłowców leśnych przedstawionym był do uznania ministerstwa dóbr państwa, i obecnie projekt zjazdu już przez ministerstwo rzeczone został zatwierdzonym.

— «Birż. Wied.» donoszą, że w petersburskich i zagranicznych sferach finansowych krążą pogłoski, jakoby główna część akcyj i udziałów Towarzystwa **przemysłu naftowego braci Nobel** przeszła w ciągu ostatniego roku w ręce paryzkiego domu bankierskiego braci **Rotszyldów**, który tym sposobem staje się **monopolistą** interesu naftowego w Rosyi. Zarząd Tow. zaprzecza tej pogłosce.

— Ogłoszone zostało pozwolenie Najwyższe na zbudowanie **drogi bitej** od m. **Bielska** (w gub. grodzieńskiej) do stacyi drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej **Szepietowo**. Grunty pod drogę rzeczoną wywłaszczone być mają na zwykłych zasadach ekspropryacyi z rozporządzenia rządu.

— Donoszą «Kur. Warsz.», że stowarzyszenie belgijskich kapitalistów wniosło podanie do ministerstwa o uzyskanie koncesyi na **uregulowanie Wisły** pod Warszawą. Stowarzyszenie żąda wzamian za regulacyą przyznania mu prawa do pobierania składowego od statków, przybijających do brzegów Wisły.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Usposobienie mocne giełdy berlińskiej i wogóle giełd zagranicznych trwa ciągle. W ostatnich dniach niemieckie papiery spekulacyjne szacowane były niżej, pomimo to cena rubla szła w górę i w dniu 3 (15) grudnia dosięgła 217½ marek na 100 rubli. Przyczyną takiego pomyślnego stanu rzeczy jest z jednej strony wielkie zapotrzebowanie papierów banku rosyjskiego z zachodu, a z drugiej spekulacya *à la hausse* bankierów berlińskich, oparta na przeświadczeniu, że stan interesów Rosyi przedstawia się w r. b. bardzo pomyślnie. Budżet z 4 miljonową przewyżką wywołał zagranicą wszędzie dobre wrażenie. Najmocniej ze wszystkich papierów, wyjątkowo nawet mocno trzymają się akcye dróg południowo-zachodnich; zakupiono wielkie ich partye, a cena dochodziła do 114.

Giełda petersburska 4 (16) stycznia. *Pożyczki premjowe* I em. — 265, II—245. *Pożyczki wschodnie* I em. 97½, II em.—97½, III—97¼. *Akcye banków:* dyskontowego — 605, ruskiego—218—216½, międzynarodowego—450, wileńskiego ziemskiego—494. *Listy zastawne:* wileńskie 6%—99; kijowskie 6%—101½, moskiewskie 6%—101¼, charkowskie 6%—100¼, połtawskie—100.

Giełda warszawska 4 (16) stycznia. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—94,00; m. Warszawy serya I—96,00 II—92,25 III, 91,75; akcye banku handl. —.

Monety. Funt szterling—9 rs. 76, marka—46,3, frank — 38,3, gulden — 78,25, półimperyały—7,50, rubel srebrny—1,13, rubel papierowy—66,34 kop. w złocie.

Ad. Mł.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Cisza w handlu międzynarodowym przez ubiegłe dwa tygodnie wzrosła jeszcze. Kraje spożywające mają dotychczas znaczne zapasy, nie spieszą się z robieniem nowych, licząc zapewne, iż producenci zniżą cenę. Różnica cen na rynkach amerykańskich i europejskich wyrównywa się. Widoki na urodzaje oziminy w Europie zachodniej niebardzo świetne wobec znacznych mrozów przy braku śniegów. Ku wiośnie spodziewać się można silnego zapotrzebowania. Wywóz z **Ameryki** do Europy w ciągu tygodnia doszedł do 121,000 kwarterów (84,700 pudów). W **New-Yorku** płacono za pszenicę 100⅝—102⅞ cent. za buszlę, za mąkę 350 cent. Dowóz w **Anglji** w ostatnim tygodniu był o 111,500 kwarterów mniejszy niż w przedostatnim. Ceny na pszenicę przyszłą są o 2½ szyl. na kwarterze niższe od cen obecnych. W **Londynie** girka 117—131¾ kop. za pud, ozima 117—131¼. We **Francyi** handel wciąż mało ożywiony. W **Marsylji** płacono: girka 116—125¾, ozima 108½—122½, sandomirka 124¼—125¾. W **Berlinie** w ciągu ostatniego tygodnia ceny jeszcze spadły. W **Królewcu**: bardzo pstra 108¾, pstra 105½, czerwona 104¾—108¾, żółta 105½.

Na rynkach krajowych zastój najzupełniej odpowiada zagranicznemu. w portach ruch żaden, na rynkach wewnętrznych lepiej nieco. Do **Warszawy** wywóz się powiększył, chociaż w cenach różnica nieznaczna, tranzakcye zawierano chętnie. Zakupy robione były głównie dla miejscowych młynów parowych i wiatraków, na wywóz zakupy żadne miejsca nie miały. Pszenica wyborowa 650 — 610 za korzec, biała 610—600, pstra dobra 585 — 540; żyto wybor. 410—360, średnie 360—345; jęczm. wyborowy 420—400, średni 375—350, ordyn. 330—300; owies 250—220, gryka 410—390, groch polny 600 — 450, cukrowy 900 — 800, fasola 1100 — 900, koniczyna czerwona 42 — 32, biała 52 — 42. Na **prowincyi w Królestwie**: w Łomży pszenica 100, żyto 63½, owies 50; w Suwałkach pszen. 102—100, żyto 68—64, owies 52—50, jęczm. 75—60, groch 66—60, mąka pszenna 1 gatunek 220, żytnia 1 gatunek 105; Płock pszenica 600—570 korzec, żyto 360—330, jęczm. 330—295, owies 200—180; Piotrków pszen. 95, żyto 68, jęczm. 70, owies 66. W **Rydze** pszen. 112—102, żyto 67, owies 70—59. W **Libawie** pszen. 115—110, żyto 68—67, jęczm. 74—60, owies 66—59. W **prowincyach północno-zach.**: Bobrujsk pszen. 80, żyto 49, owies 41, jęczm. 48. W **Odesie** nastrój mdły. Żądań wskutek zamarznięcia rejdu niema: sandomirka biała 110—95, ozima żółta 108—86, ozima czerwona 108 — 86, besarabka 108 — 80, girka 101—80, żyto 59—55, owies 57—50, jęczmień 57—52, len % 137—134. W **prowincyach południowo-zach.**: Mohylów (pod. gub.) pszen. 62—60, żyto 40, kukurydza 60—55, owies 40, jęczm. 45, gryka 70—65; Kijów żyto 38 — 36, owies ekon. 40; Kamieniec podolski pszenica 80—75, żyto 47 — 45, jęczm 50—45, owies 60—55, mąka 1 gatunek 160—150.

Cukier. Ruch żaden, tendencya zniżkowa. W **Warszawie** mączka cienko mielona 257½—260, rafinada 300—297½, kostka 297½ za kamień 24-funtowy.

Inter.

DONIESIENIA.

ZALICZENIA

na papiery publiczne na najdogodniejszych warunkach udziela

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

W PETERSBURGU,

Newski prosp. № 52.

Biesiada Literacka № 679: Jeden z wielu, mozaika J. I. Kraszewskiego. Z Warszawy. Szahin Girej gościem. Pod ziemią i na ziemi. Zwycięztwo duszy. Raptularz tygodniowy. Kwiaty i chwasty i t. d. Rysunki: Matka i córka. Widok Kamieńca Podolskiego. Wnętrze kopalni węgla. Pancerni. Czy on też co zostawi? Zawieja i t. d.

Echo Muzyczne № 275: Od Redakcyi. Jan Matejko (z portretem) — p. Wojciecha Gersona. *** wiersz—p. Józefa Waśniewskiego. Znak zapytania. Obrazek z życia—p. Gabryelę Śnieżko-Zapolską. Publiczność i muzyka, napisał Władysław Górski. Tam i z powrotem. Drobnostka dramatyczna w 3 aktach—p. Felicyana. Powrót cudowności—p. Waleryę Marrené. Nowości literackie — p. W. J. Kronika. Teatr. Muzyka. Rozmaitości. Odpowiedzi od redakcyi. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincyi Królestwa i zagranicą. Feljeton: Nowy pigmaljon (humoreska) — p. St. Stebelskiego. Dodatek nutowy: Gawot Saint Saënsa i Taniec Anitry Griega.

№ 276: Henryk Irving (z portretem). Od redakcyi. Konkurs «Echa». Jan Matejko, studyum—p. Wojciecha Gersona. Tam i z powrotem. Drobnostka dramatyczna w 3 aktach—p. Felicyana (d. c.). Publiczność i muzyka II—napisał Władysław Górski. Leopoljana—p. Aisa. Znak zapytania. Obrazek z życia—p. Gabryelę Śnieżko-Zapolską (d. c.). Przegląd muzyczny—p. Jana Kleczyńskiego. Kronika: Teatr. Muzyka. Odpowiedzi od redakcyi. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincyi Królestwa i zagranicą. Feljeton: Medium (nowela) — p. Gustawa Chez.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Nar. Jod. w Puk. Wszelkie «filstwo» i wszelką «fobję» uważamy za równie szkodliwe, jako uczucia, przeszkadzające do bezstronnego sądu. Dlatego też pismo nasze nie było nigdy ani żydofilskiem ani żydofobskiem. Na ciemne i smutne strony kwestyi żydowskiej nigdy nie zamykaliśmy oczu. Sądzimy nadto, że należy odróżniać żydów terytoryalnie, gdyż pewne odłamy plemienia mają niektóre cechy odrębne i często nawzajem sobie nie sprzyjają.

Wszystkim szanownym korespondentom, którzy byli łaskawi nadesłać nam lub przyrzec referaty i uwagi w sprawie sądów gminnych i służby prawniczej w Królestwie, dziękujemy za łaskawy współudział w wyjaśnieniu tych dwóch różnych kwestyj. Wszystkie materyały zużytkujemy.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KAWIARNIA POLSKA.

Mam honor rekomendować Szan. Publiczności **NOWONABYTY** zakład mój polski cukiern.-restauracyjny w Petersburgu przy ul. Michajłowskiej, w d. klubu szlacheckiego. Zakład, przez lat kilka zjednał już sobie liczną klientelę polską, obecnie jest znacznie ulepszony. W każdej porze do g 12-ej można otrzymać w największym wyborze *à la carte* obiady, śniadania i kolacye gorące—**z jaknajświeższych produktów** i według najściślejszych wymagań hygieny. W niedziele i czwartki **PLAKI**, por. 25 k., oraz każdodziennie **PĄCZKI** gorące. **Na święta Boż. Nar.** przyjmuje obstalunki na **Strucle postne. Madlane**, przekład. rozmaitemi masami na śwież. maśle litew. będą w wielk. wyborze. **Baby, Placki, Ciasta, Mazurki marcep., Pierniki toruńskie** i in. Zapewniam: czystość, prędką obsługę i jaknajumiarkowańsze ceny. Zakład mój posiada pisma polskie codzienne i tygodniowe. Służba polska.

((690-10)

Z uszanowaniem **MARYA RUSZCZYŃSKA.**

ZAPOWIEDŹ „KRAJU" NA ROK 1889.

Istniejące od r. 1882 pismo polskie «Kraj», wychodzić będzie w Petersburgu w r. 1889 pod tąż samą redakcyą i w dotychczasowym kierunku.

Oprócz Włod. **Spasowicza** i redaktora «Kraju» Erazma **Piltza**, członkami redakcyi są: Ludomir **Grendyszyński** (zarazem sekretarz redakcyi i referent prawny «Kraju»), Ad. **Mahrburg** (w dziale naukowym), **Tokarzewicz-Hodi**, Leon **Połoński**, Ludwik **Straszewicz** i Wład. **Żukowski** (referentekonomiczny «Kraju»).

W Petersburgu korzystamy również z miejscowego współpracownictwa pp.: Wilh. **Bogusławskiego**, Jana **Łosia**, Józ. **Poznańskiego**, Stan. **Ptaszyckiego**, Fel. **Stronczyńskiego**, Rom. **Statkowskiego**, Fr. **Szymańskiego** i Mar. **Zdziechowskiego**. Po za Petersburgiem «Kraj» posiada przeszło 200 współpracowników.

DZIAŁY «KRAJU»:

1) **Artykuły wstępne**, pióra Włodz. Spasowicza, Leona Połońskiego, Ludomira Grendyszyńskiego, Tokarzewicza-Hodi, Wład. Żukowskiego, Lud. Straszewicza, Ign. Łychowskiego, Er. Piltza i innych.

2) **Artykuły bieżące** współpracowników i korespondentów «Kraju, traktujące o bieżących sprawach politycznych i społecznych.

3) **Feljeton** zbiorowy z życia bieżącego, politycznego, społecznego i literackiego. Biorą w nim udział wszyscy członkowie redakcyi i wybitniejsi feljetoniści warszawscy i zagraniczni. W końcu feljetonu znajduje się rubryka «Z teki humorystycznej», w której zebrane jest to wszystko, co tylko w zagranicznej humorystyce: niemieckiej, francuzkiej i angielskiej pojawia się ciekawszego.

4) **Dział zagraniczny**, mieszczący w sobie: a) «**Zdaleka i zblizka**» — listy i informacye od korespondentów «Kraju» ze Lwowa, Krakowa, Poznania, Szlązka, Berlina, Wiednia, Rzymu, Paryża, Londynu, Ameryki, Konstantynopola i t. d.; b) «**Ziemie słowiańskie**»: listy korespondentów «Kraju» z Czech, Słowenji, Chorwacyi, Słowacyi, Serbji, Bułgaryi, oraz «Echa rusińskie»; c) «**Kronikę zagraniczną**»; d) «**Dział polityczny**»: Przegląd tygodniowy, informacye i telegramy.

5) **Dział wewnętrzny**. «**Z Tygodnia**» (Słowo wstępne od redakcyi). «**Wiadomosci urzędowe**»; «**Wiadomości petersburskie**» (Wiadomości administracyjne, życie rosyjskie, kronika petersburska); «**Kronika warszawska**» (listy o sprawach bieżących: Nepawy, Swoja, Warszawiaka; listy o literaturze i sztuce Skierki; bieżące wiadomości i t. d.); **Rozmaitości** (drobne wiadomości krajowe).

6) **Dział prowincyonalny**. Listy korespondentów «Kraju»: z **Piotrkowa** Palestranta, z **Lublina** X. X. X., z **Kalisza** bina, z **Łodzi** Obcego i z różnych miejscowości Królestwa; z **Wilna** St. Wil., Ign. Ludgewskiego, Letuwisława i in., z **Białegostoku** Fr. Glińskiego, z **Grodna** Heloty, z **Kowna** E. G., z **Mińska** Al. Jelskiego, Servusa i in., z **Witebska** Fed., z **Moszyłowa** A. S., z **Żytomierza** B. Markora, z **Kamieńca Podolskiego** R. P., z **Kijowa** M. Trzaski i in., z **Odesy** J. Długosza, z **Moskwy** Światowida, z **Tyflisu** Ks. Dobkiewicza, oraz z różnych miejscowości kraju zachodniego, Rosyi europejskiej, Kaukazu, Syberyi i wogóle całego państwa.

7) «**Kuryer prawny**»: sprawozdania sądowe, informacye prawne; «**Kuryer kościelny**»: wieści z Rzymu, zmiany w duchowieństwie, drobne wiadomości krajowe; «**Kuryer szkolny**»: sprawy ogólne życia akademickiego, wyższe i średnie zakłady naukowe, szkoły początkowe.

8) «**Ekonomista**»: przegląd tygodniowy, artykuły ekonomiczne, listy korespondentów «Kraju», pośrednictwo w pracy, ruch własności ziemskiej, drobne wiadomości ekonomiczne, sprawozdania giełdowe, rynki zbożowe i towarowe.

9) **Doniesienia**, odpowiedzi od redakcyi, zaślubiny, nekrologja i ogłoszenia.

„PRZEGLĄD LITERACKI".

Od lat dwóch wychodzi przy «Kraju», bez oddzielnej dopłaty, osobny dodatek z charakterem samodzielnego pisma «**Przegląd literacki**». «Prz. Lit.» stawia sobie to samo zadanie w sferze literackiej, co «Kraj» w dziedzinie polityczno-społecznej: być systematycznym, wiernym i żywym sprawozdawcą ruchu literackiego polskiego.

Pierwszy tegoroczny zeszyt «Przeglądu Lit.» poświęciliśmy rzeczom prawnym, ekonomicznym i społecznym. Między innemi drukowaliśmy w tym zeszycie: prof. **Gumplowicza** «Zadanie socyologji», prof. **Bilińskiego** «Przyszłość podatku dochodowego»; prof. **Kasparka** «Potrzeba uprawy prawa międzynarodowego pryw.»; Ottona **Hausnera** «Państwo różnonarodowościowe»; Ad. **Pepłowskiego** «Obrona w sprawach karnych»; Wł. **Holewińskiego** «Kartka z najnowszych dziejów kodeksu Napoleona»; Włodz. **Spasowicza** «O prawie własności w literaturze»; Leona **Połońskiego** «Ziemia i prądy ekonomiczne».

Oprócz bieżących sprawozdań literackich, «Prz. Lit.» pomieścił w r. b. następujące rzeczy:

Chodecki Wład. Dr. «O nerwowości».
Courtenay-Baudouin Romualda «Na wyższych kursach żeńskich» i «Z archiwum Woroncowa».
Gomulicki Wiktor. «Chora dusza», «Vita brevis», «Ostatnie pragnienie».
Grabowski Bron. «Listy słowiańskie», «Echa artystyczne».
Grabowski Edw. «Najnowsze przekłady obcych poetów».
Hodi J. T. «Spór historyozoficzny».
J. Antoni Dr. «Obecny stan Podola».
Jankowski Czesław. «Publiczność i poeci».
Jelinek Edw. «Brodziński i Czelakowski».
Jeż T. T. «Z dawnych wspomnień».
Kalinka Wal. X. «Ustawa 3 maja».
Kętrzyński Woj. Dr. «Nieznana epopeja».
Konopnicka Marya. «Wojna, 13 pieśni»; «Na drodze»; «Okrazki więzienne»; «Fragment».
Kramsztyk Stan. «Ze świata przyrody».
Kraszewski J. I. «Hipolit Klimaszewski»; «Co ptacy robią?»
Kraushar Al. «Tusculum magnackiego rodu».
Krestowski Ws. «Po ludzku», powieść.
Laskarys Jerzy. «Śpiewek nadwiślański».
Lenartowicz Teof. «Autobiografja poety»; «Co zostało?»
Lubowski Edw. «W ojczyznie szlachciców».
Łebiński Wład. Dr. Arcybiskupi gieźnieńscy».
Łoś hr. Wincenty. «Furman starej daty»; «Krowa Gorzenia».
Mahrburg Adam. «Zadowolenie i cierpienie»; «Artur Szopenhauer»: «Z historyozofji swojskiej»; «Celowość w przyrodoznawstwie».
Miriam. «Święty ogień»; «Z poezyi pesymizmu».
Ochorowicz Jul. Dr. «Dwa miesiące w Warszawie».
Orzeszkowe El. «Myszy morskie».
Ostoja. «Na rozdrożu»; «Postacie ludowe w beletrystyce».
Pilecki Ant. «W odpowiedzi poecie».
Plebański J. K. prof. «Krytyka historyczna w szkole wychowawczej».
Rajnold Wład. «Stulecie pomnika Sobieskiego».
Resurrectus. «Poprzednicy ks. Bismarka».
Rogosz Józef. «Najnowszy obraz Matejki».
Sienkiewicz Hen. «Ta trzecia».
Spasowicz Włodz. «Stuletnia rocznica Bajrona»; «Rządy sejmikowe»; «Instytucye Czerw. Krzyża»; «O mesyanizmie słowiańskim».
Spencer Herbert. «O etyce Kanta».
Talko-Hryncewicz Dr. «Jędrzej Śniadecki».
Tatiszczew. «Pamiętniki Ad. Czartoryskiego».
Tokarzewicz Józef. «Otto von Bismarck».
Tretiak Józef. «Listy Zygm. Krasińskiego»; «Nad Niemnem».
Tymon. «Piorun czy gilotyna?».
Waliszewski Kaz. Dr. «Zamek Nieświezki».
Witkiewicz Stan. «O pomniku Mickiewicza».
Vrchlicky Jarosław. «Głowa czy serce?»
Zakrzewski Adam. «Etnografja polska».
Zawadyński Tom. «Ze wspomnień uniwersyteckich».
Zgliński Daniel. «Genjusz i człowiek».
Zyzma. «Biografja Ad. Mickiewicza».
Zalnis. «Powrót», opowieść.
Żeleziński. «Nieznane prace polityczne Zyg. Krasińskiego».

«**Kraj**» wychodzi raz na tydzień w piątek. Prenumeratorzy prowincyonalni w Królestwie, kraju zachodnim i nadbaltyckim otrzymują go w niedzielę rano. «Kraj» wraz z «Przeglądem literackim» składa się z 40-stu stronnic.

Przedpłata «**Kraju**» wraz z «**Przeglądem literackim**» wynosi **w Petersburgu**: rocznie rs. **10**, półr. rs. **5**, kwart rs. **2** kop. **50**. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie rocznie rs. **12**, półr. rs. **6**, kwart. rs. **3**. Przedpłatę najlepiej wysyłać **bezpośrednio** pod adresem: «Petersburg «Kraj». **Warszawscy prenumeratorzy raczą składać przedpłatę wyłącznie w kantorze filjalnym «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senatorska 26)**, **Ogłoszenia** do «Kraju», jako do pisma najbardziej ze wszystkich politycznych pism polskich rozpowszechnionego, przedstawiają interes dla przemysłowców, kupców i t. d. Cennik kop. 15 od wiersza drobnym drukiem, kop. 30 za reklamy w rubryce «Doniesień». **Warszawskie biuro ogłoszeń «Rajchman i Frendler», Senatorska 26, posiada co do ogłoszeń przywilej wyłączności na całe Królestwo i zagranicę.**

Na zasadzie zawartego układu z wydawcami «**Kuryera Codziennego**», prenumeratorzy «Kraju» na prowincyi mogą otrzymać to pismo za cenę **o trzecią część niższą** od dotychczasowej, t. j. za **6** rubli rocznie. Różnicę ceny redakcya «Kraju» bierze na siebie. Prenumerata «Kur. Codz.» po cenie zniżonej winna być wysyłaną bezpośrednio do redakcyi «Kraju» w Petersburgu.

Istniejącą w Petersburgu jedyna Księgarnia Polska

POD FIRMĄ

BR. RYMOWICZ,

stale zaopatrzona we wszelkie nowości polskie, przyjmuje zamówienia na książki ruskie, francuzkie, niemieckie, angielskie i t. p., pośredniczy w prenumerowaniu pism peryodycznych, posiada obszerną **Czytelnię** książek polskich. Zamówienia na prowincyę księgarnia Br. Rymowicz ekspedyuje za obciążeniem pocztowem *(nałożennyj płatież)*. Zamawiający książki, płaci za nie z dołu, przy ich odbiorze z poczty.

Nakłady „KRAJU".

Janżuł prof. Przemysł fabryczny w Królestwie polskiem, kop. 75.
Kariejew prof. Najnowszy zwrot w historyografji polskiej, kop. 30.
Klejber J. Co znaczy zaćmienie słońca, kop. 5.
Maly. Odrodzenie Czech, kop. 25.
Mahrburg A. Genjusz i obłąkanie, k. 20.
Ostoja. «Szkice i obrazki», rs. 1.
Paulhan F. «Fizyologja ducha», k. 60.
Prus. «Omyłka», opowiadanie, kop. 75.
Przepisy o robotnikach wiejskich (w 2-ch językach), kop. 50.
Ustawa o czynszownikach (w 2-ch językach), rs. 1.

Uwaga. Adres redakcyi «Kraju», administracyi «Kraju» i księgarni Br. Rymowicz, zarówno dla telegramów jak i listów: «Petersburg—«Kraj».

W PETERSBURGU W. Morska № 10.

SKŁAD WIN
PRODUCENTÓW WĘGIERSKICH.

W POBLIŻU Hôtel de France.

Prawdziwe wina: Stołowe białe, czerwone, deserowe. Tokaj, Koniak, Śliwowica i Szampańskie.

Nowa Księgarnia EDWARDA KOLIŃSKIEGO

w Warszawie ulica Marszałkowska № 122 poleca:

NADZWYCZAJNE ZNIŻENIE CENY! Zajmujące i nauczające dzieła.

Ziemia w Krajobrazach

(La Terre à vol d'oiseau)

wykład popularny geografji do czytania dla młodzieży i dorosłych

przez Onezyma RECLUS. Tłómaczenie z francuzkiego. Dwa tomy duże, drukiem bardzo ścisłym ale wyraźnym; I. zawiera str. 374; II. str. 347. Cena pierwotna rs. 3 kop. 60 — zniża się na kop. 75, za oprawę kartonową dolicza się kop. 30, za ozdobną kop. 60 i 75, za przesyłkę pocztą kop. 25, do dalszych miejscowości kop. 35.

PO CENACH ZNIŻONYCH:

Darwin K. Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt; przekład D-ra K. Dobrskiego, z 21 drzewor. i 4 tabl. rys. fotogr. w 8-ce, str. 321. Cena pierwotna rs. 3, zniżona rs. 2 k. 25.

Luys J. Mózg i jego czynności; przełożył Dr. T. Dunin. Cena pierwotna rs. 1 k. 50, zniżona rs. 1 k. 20.

Quinet Edgar. Nowy duch w historyi, krytyce i filozofji; filozofja rozpaczy i odpowiedź na filozofję rozpaczy; poprzedzone wykładem o początkach świata umysłowego i moralnego i filozofji społecznej. Cena pierwotna rs. 1, zniżona k. 50.

Dębicki Wł. O zasadniczych różnicach psychicznych pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem; szkic lingwistycz.-psychol. Cena pierwotna k. 30, zniżona k. 15.

Dębicki Wł. Bezwyznaniowość, jej przyczyny i skutki. Kilka myśli. Cena pierwotna k. 30, zniżona k. 15.

Dickstein S. Początkowa nauka geometryi w zadaniach; ks. I, str. 63, (482 zadania). Cena pierw. k. 20, zniżona k. 15.

Gero Margraf. Tragedya z czasów pogaństwa Słowian, w 5 aktach wierszem, przez Józefa z Mazowsza, str. 152. Cena pierwotna rs. 1, zniżona k. 25.

Oleodruki. Szkice jesienne (powiastki); napisał Litawor, str. 118. Cena pierwotna k. 60, zniżona k. 30.

Bukiet powiastek (dla dzieci), zebrany z rodzinnej niwy przez A. Lubicza, z rycin. i kolor. obrazkiem na okładce. Cena pierw. rs. 1, zniżona k. 50, w oprawie k. 70.

Zagadki, rebusy, szarady, łamigłówki, zagadnienia arytmetyczne i żartobliwe zapytania. Cena pierwotna k. 60, zniżona k. 30, w oprawie k. 45.

Chełmicki Z. Ks. Życiorysy 11 biskupów z portret. Cena pierw. k. 30, zniżona k. 15.

Księgarnia posiada wszelkie nowości; katalogi wysyła bezpłatnie.

WYDAWNICTWA LUDOWE WŁASNE:

Poczciwy Marcin i Felek niecnota, czyli czem skorupka w młodości nasiąknie, tem na starość trąci, ze zdarzeń prawdziwych napisała Antoszka, z 10 obrazkami, kop. 10.

Jak i dla czego po wsiach się żenią, podpatrzyła i opisała Antoszka; z kolorowanym obrazkiem na okładce k. 10.

Dwaj przyjaciele, sąsiedzi, koledzy, kumowie, ba, nawet krewniacy.

Poświęcenie czyli wyrzeczenie się swego szczęścia dla drugich.

Dwie powieści (w jednej książeczce), ze zdarzeń prawdziwych opowiedziała Antoszka, z obrazk. kolor. na okładce k. 10.

Jak żyją w Czechach, z mapą i obrazkami (w druku). (2641-2)

Tanie i pożyteczne książki i wydawnictwa ludowe znajdują się w powyższej księgarni na składzie głównym w znacznych zapasach.

Z księgarni tej można sprowadzić wszelkie książki i zapisywać czasopisma i gazety.

WYSZŁA JUŻ Z DRUKU

„STRZECHA RODZINNA"

Tani Kalendarz na rok 1889.

Zawiera 160 stron; oba kalendarze starego i nowego stylu, dwa piękne obrazki na oddzielnych kartach, kilka drzeworytów w tekście; poezye, rzeczy pożyteczne i żarty rozsiane po całym kalendarzu; oraz cennik gazet, katalog dzieł nowych i książek zniżonych w cenie. Cena kop. 15, z przesyłką kop. 20. Ktoby chciał dla siebie i znajomych sprowadzić większą ilość egzemplarzy, ponosić nie będzie kosztów przesyłki i do każdego tuzina otrzyma jeden egzemplarz bezpłatnie.

GOŚCINNY DWOR Wielka Surowska linja №№ 133, i 134.

AU BON MARCHÉ

PETERSBURG.

GOŚCINNY DWÓR Wielka Surowska linja №№ 133, i 134.

Codziennie otrzymujemy specyalnie dla nas przygotowywane ostatnie **nowości**

Paryzkie, Ljońskie i Londyńskie

Materye Jedwabne i Wełniane

NA BALE, WESELA, WIZYTY I POKRYCIA WIERZCHNICH RZECZY.

WSPANIAŁE KOSTIUMY BOGATO UBIERANE.

CENY STAŁE. PRIX-FIXE.

(938-10)

Fabryka maszyn parowych, i odlewnia

ORTHWEIN, KARASIŃSKI, ROESNER,

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z roprężaniem pary: stałem—zmiennem przez regulator—i precyzyjnem od 2 do 150 koni siły.

Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącemi i leżącemi.

Pompy parowe i od transmisyi: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.

Tartaki z ruchem dolnym i górnym.

Transmisye: zwyczajne i amerykańskie «Sellersa».

Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

Prasy filtrowe «Krooga» (patent). **Centryfugi.**

Specyalne maszyny dla Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (2642)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingredyencye nie wpływające źle na skórę, a przytem korzystnie i odświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. **Cena** słoika rs. 1 k. 65; **Mydło Benzoe** 36 i 50 k. za kawałek; **Oppo-Pomada** (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach apteczn. w Rosyi.

SKŁAD NASION

pod firmą

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, Ś-to-Jerska № 10,

KUPUJĘ

nasiona koniczyny, wyki, seradeli i t. d., i t. d., prosi o próby gotowych partyj z podaniem cen franco, stacya dr. żel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

„EXSICCATOR".

Wezwany w listopadzie r. z. do Wiednia przez zarząd dworu cesarsko-austryackiego dla wykonania robót konserwacyjnych w cesarskim Burgu i zajęty następnie w Berlinie zabezpieczeniem mego wynalazku w Niemczech, przez przyznanymi obecnie 15-letni patent państwowy—nie mogłem, rzecz prosta, wiedzieć nawet, co w tym czasie podobało się komuś w Warszawie o tymże wynalazku wydrukować.

To tłómaczy spóźnienie odpowiedzi na wystąpienie «Smoły» przeciw «Exsiccatorowi», na własnej reklamie oparte.

Z samą «Smołą», niewartoby było podnosić polemiki, gdyby nie szło jednocześnie o zaczepkę publiczną, której milczeniem pozbyć nie można.

Skromna zrazu «Smoła», nazwana «Gudronitem», wynalazku Ciszewskiego, przechrzczona następnie na «Gudronit №№ 1, 2 i 3», przedzierzgnąwszy się w firmę «Gudronit», wyrosła ostatecznie w «Gudronit et Comp.», używającą medalu «za osuszające piece», nie mające z nią żadnej styczności, na wystawie bowiem 1885 r. nie figurowała wcale—wystąpiła wreszcie z przechwałką, że poprawiła bezskuteczne jakoby usiłowania «Exsiccatora».

Zobaczymy więc, o ile to jest prawdą w przytoczonych wypadkach:

1) «Smoła» (gudronit) zawiadamia: iż w zabudowaniu tutejszego zarządu kolei konnej grzyb drzewny, pomimo użycia «Exsiccatora», zniszczył podłogę w przeciągu 2½ roku zupełnie i na żądanie W-go Chorążego, dyrektora tejże kolei, nową podłogę posmarowano gudronitem (smołą).

Posłuchajmy teraz objaśnienia w tym względzie tegoż W-go Chorążego, inżyniera i dyrektora:

«Z początku, gdy «Exsiccator» zaledwie wchodził w użycie, kazałem dla zakonserwowania podłóg w małej ilości takowego sprowadzić, lecz nie było jeszcze wtedy ani broszury, ani piśmiennego opisu sposobu użycia. Robotnicy przy układaniu nowej podłogi, nie usunęli ziemi podług przepisanych teraz rozmiarów, a zatem naturalnie, nie mogła podłoga tak długo się zachować, mając od spodu stary, spleśniały grunt. Teraz, przy układaniu powtórnie nowej podłogi, chciałem użyć owego sławionego gudronitu. Znajdowałem się osobiście przy nakazanem przez firmę «Gudronit» wykonywaniu robót, t. j. przy usunięciu ziemi prawie na ¾ łokcia głęboko i urządzeniu wentylacyi naokoło obszaru podłogi. Przy smarowaniu tejże owym gudronitem rozchodziła się woń tak przykra, iż z mocnym bólem głowy musiałem się oddalić.

«Sądzę, że przy podobnem zapobiegawczem urządzeniu i «Exsiccatorem» wówczas posmarowana podłoga nie uległaby zniszczeniu».

(Tu dla ścisłej słuszności dodaję, że przy urządzeniu wentylacyi i usunięciu ziemi na ¾ łokcia głębokości, wszelkie środki konserwacyjne za zbyteczne poniekąd poczytuję.—R i t t e r).

2) Ogłasza dalej «Smoła», że u W-go Józefa Morawskiego w Smardzewie przez Płońsk, po dwóch latach grzyb powrócił i zniszczył posadzki, wysmarowane «Exsiccatorem».

Odpowiedź W-go Morawskiego z dnia 20 grudnia 1888 r. na zapytanie w tym względzie, brzmi:

«Pociągnąć kazałem «Exsiccatorem» przed kilku laty po wierzchu posadzkę dębową, którą od spodu grzyb już był zjadł zupełnie, zjadł ją więc również prędko, gdzie jednak smarowano legary i urządziłem wentylacyę — tam dotychczas grzyba niema».

Do wymownej tej samej przez się odpowiedzi nie pozostaje, jak tylko dorzucić zapytanie do fachowych z praktyki i świadomych rzeczy z teoryi: czy możebnem jest zakonserwować dłużej niż parę lat ciało zupełnie zepsute, przez samo tylko posmarowanie powierzchni?

3) «Smoła» ogłasza dalej że u JW-go senatora Arcimowicza w Nowej Aleksandryi po dwóch latach grzyb się pokazał».

Chociaż w moich księgach handlowych, oparagrafowanych przez trybunał handlowy, w których najmniejsza pozycya, od 30 kop. począwszy, jest wciągana, senator Arcimowicz jako nabywca nie figuruje, odnosiłem się i tu jednak po objaśnienie pod wskazanym przez «Smołę» adresem, na dwukrotne jednak zapytanie z dołączeniem marek powrotnych — żadnej nie otrzymałem odpowiedzi, — co pozwala mi wnosić, że i ten trzeci zarzut, «Exsiccatorowi» uczyniony, jest dowolny i nieprawdziwy.

Oto jak się w właściwem świetle przedstawiają przechwałki «Smoły», a życzących sobie bliżej zapoznać się z prawdziwą jej wartością, proszę o zadanie sobie trudu przeczytania dodatku do drugiego wydania ilustrowanej broszurki o «EXSICCATORZE», którą na każde żądanie wysyłam franco i bezpłatnie.

Wynalazca „EXSICCATORA", Inż. Technolog G. RITTER, ul. Królewska Nr. 39 w Warszawie.

УПРАВЛЕНІЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ о выходѣ: а) Приложенія за № 3 къ Сборнику тарифовъ дорогъ Общества изданія 1888 г., въ каковомъ Приложеніи помѣщены какъ новые, введенные въ послѣднее время въ дѣйствіе тарифы, такъ равно и дополненія и измѣненія тарифовъ, отпечатанныхъ въ Сборникѣ и въ Приложеніи къ нему за №№ 1 и 2, а также и всѣ прямые спеціальные тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ, установленные на С.-Петербургскомъ и Московскомъ Съѣздахъ, и б) Дополненія 3-го къ Тарифу Внутренняго Сообщенія дорогъ Общества отъ 15 Января сего года. (1018-3)

Dom handlowy komisowo-ekspedycyjny

MAURYCEGO LUXEMBURGA

w Warszawie, ulica Erywańska Nr. 6,

ma zaszczyt zawiadomić, iż będąc zatwierdzonym przez **Warszawski Komitet Wystawy Międzynarodowej w Paryżu w roku 1889 jako wyłączny Ekspedyter** okazów na tęż wystawę posłać się mających, wszelkich informacyj tyczących się przewozu w granicach cen przez Warszawski Komitet potwierdzonych, udziela miejscowym Pp. Wystawcom każdodziennie od 10-ej rano do 3-ciej popołudniu, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych, zamiejscowym zaś odwrotną pocztą.

Ostateczny termin wysłania transportów z Warszawy w swoim czasie ogłoszony będzie w gazetach. Zaleca się Pp. Wystawcom pośpiech celem korzystania z tańszych opłat frachtowych w zbiorowych ładunkach.

Ponieważ wymieniony wyżej dom handlowy zatwierdzony został również przez Petersburski Komitet Wystawy Paryzkiej, oświadcza przeto, iż gotów jest służyć informacyami Pp. Wystawcom z Cesarstwa. (2)

Adres telegr. Maurycy Warszawa.

L. BURSZTYNSKI & Co

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH, FARB I LAKIERÓW

poleca po najtańszych cenach:

Wodę kolońską krajową i zagraniczną.
Perfumy w oryginalnych flakonach i na wagę.
Mydła krajowe i zagraniczne.
Puder i Puszki łabędziowe.
Proszki i kreda do zębów.
Elixiry do płukania ust.
Ocet toaletowy, Glicerynę.
Oliwę nicejską najlepszą.
Ocet stołowy, kuchenny i do konserwów.
Krochmal i farbkę.
Benzynę do plam i palenia.
Proszek do **samowarów** i noży.
Papier na muchy, **Naftalinę** na mole. (2651)
Proszek perski, dalmacki i kajenny.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17.

NASZE PERFUMY

wyrabiające się wyłącznie przez

Parową Fabrykę Perfum i Mydeł toaletowych

Warszawskie Laboratoryum Chemiczne

dorównywają przymiotami najlepszym perfumom angielskim, będąc o 40% od nich tańszemi. Dostać można w 15-tu pięknych zapachach:

Tomiłek.	Rozwoń.	Rezeda.
Konwalja.	Róża mchowa.	Szczęśliwoń.
Fijołek.	Zamrocznia.	Budziszek.
Bukiet Warsz.	Świeże siano.	Przepyszlin.
Bukiet Łazienk.	Storczyk.	Kalina ordowid.

Jedyna cena flakonów oryginalnych kop. 40.

Dostać można: w Wilnie, Kownie, Kijowie, Berdyczowie, Kamieńcu, Białymstoku i t. p., we wszystkich znaczniejszych Magazynach Perfumeryjnych i Składach Aptecznych. (2650)

DO SPRZEDANIA

Majątek ziemski

w gub. Piotrkowskiej, składający się z trzech folwarków. Ogólnej przestrzeni włók 57, w czem gruntu ornego mórg 719, łąk dwukośnych 230 mórg, pastewników 20 m., lasu zaoszczędzonego i urządzonego 661 m. Budynki folwarczne murowane, inwentarz tak żywy jak i martwy kompletny, dobrze utrzymany. Bliższych wiadomości zasięgnąć można listow. poczta Szczerców pod lit. M. R. (2659-2)

KANDYDAT nauk matemat., były nauczyc. gimnazyum, daje lekcye. Petersburska str., Cerkownaja ul. № 9, m. 3. (1008-3)

Oryginalne tylko z taką marką.

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
i KARMELKI
L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce, cierpieniom gardła i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaëlis, lekarz praktykujący zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy w dzień po łyżeczce, a dla dorosł. codz. po 4—6 łyż. od kawy ekstraktu.

KARMELKI chronią od kaszlu, chrypki i zasiębienia gardła.

Analizy chemiczne i doświadczenia lekarskie wykazały, że w skład tych preparatów nie wchodzą wcale dla zdrowia szkodliwe ingredyencye, a na przywóz ich do Rosyi i sprzedaż Departament medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.

KARMELKI po 30 i 50 k. za paczkę.

Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha. (881)

Do nabycia we wszystk. składach aptecznych i aptekach w Rosyi.

AKUSZERKA

I. DOMBROWICZ

b. starsza Przytułku Położniczego na Pradze, przyjmuje chore Panie do siebie, jakoteż zamówienia w miejscu i na wyjazd. Warszawa, Królewska № 31, m. 10. (2662-3)

Zakłady Stolarsko-Tapicerskie

T. OTWINOWSKIEGO

w Warszawie, Nowy-Świat № 32,

przyjmuje zamówienia na całe umeblowanie jak i na wszelkie pojedyńcze meble, materace, firanki i t. p. (2599-13)

Ogrodnik fachowiec

obeznany w swoim zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady. Oferty uprasza przesyłać pod lit. S. L. do Pp. Rajchmana i Frendlera w Warszawie. (2654-2)

NA WYPRAWY ŚLUBNE

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany krajowej, ozdobnie w kwiaty malowane, na żądanie z monogramami lub herbami, składające się ze 116 przedmiotów po rs. 50. Serwisy też same, z dodaniem 86 przedmiotów ze szkła kryształowego, po rs. 60. Serwisy do kawy i herbaty z 30 szt. złożone po rs. 16. Serwisy do herbaty ze ślicznemi deseniami, składające się z 16 szt. po rs. 6. Garnitury na umywalnie w wielkim wyborze od rs. 4, oraz wszelką porcelanę malowaną, po cenach tak zadziwiająco nizkich, sprzedaje wyłącznie główny skład i malarnia porcelany (2653)

RYSZARDA FIJAŁKOWSKIEGO

w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście № 2,

wprost Kopernika, dawny pałac Karasia,

w lokalu prywatnym.

Krakowskie-Przedmieście № 23 róg Trębackiej.

Krakowskie-Przedmieście № 23 róg Trębackiej w Warszawie.

Skład Herbaty,

SAMOWARÓW I INNYCH WYROBÓW RUSKICH

firmy **M. MASZKOW**, dawniej

BRACI MASZKOW,

poleca świeżo otrzymane towary, a mianowicie: **Herbatę** wyborową czarną i kwiatową, **Samowary** z najlepszych ruskich fabryk, **Tace, Miseczki, Noże** i t. p., jak również **Obrazy** świętych prawosławnych i **Krzyżyki złote** (wybór znaczny). (1)

Ceny nizkie.

Krakowskie-Przedmieście № 23 róg Trębackiej w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 23 róg Trębackiej.

DO KIJOWA

przybywającym polecają się smaczne i zdrowe obiady domowe, kolacye, kawa, herbata, czekolada, mleko i t. p. Piętnaście dzienników do czytania. Ceny **tanie**. Mleczarnia francuzka, ulica Kadecka, drugi dom od znanego hotelu «Metropol». (1021-2)

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. LISTOPAD 1888.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
212,215 pasażerów	359,320 rs. 60 kop.
34,199,916 pudów towarów i bagaży	3,006,536 » 28 »
Różne dochody	311,462 » 42 »
(1017) Razem	3,677,319 rs. 30 kop.
Więcej niż w listopadzie 1887 r. o	649,090 rs. 42 »
Od 1 stycznia 1888 do 1 grudnia 1888 otrzymano	29,946,233 » — »
Więcej niż w r. 1887 o	6,422,602 » 47 »

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, przez Plt. Reussnera. Kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (2588-8)

MAJĄTKI.

Życzę kupić w guberniach Kijowskiej Podolskiej lub Wołyńskiej, lub zamienić na swój majątek w gub. Chersońskiej, albo na domy w Odesie lub Nikołajewie. Szczegóły sprzedaży i plany majątków proszę nadsyłać: Dom Komisowy A. Wołańskiego, Odesa, róg Ekaterineń. i Deribasowskiej, dom Mawro Kordato, № 27. (1011)

Jako upoważniony przez **Bank Ziemski Besarabsko-Taurydzki** do przyjmowania **deklaracyj** na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do **oceniania** majątków, które mają być w rzeczonym Banku zastawiane—zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w **mieście pow. Winnicy**, dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1020)

Agent Banku Ziemsk. Besarabsko-Taurydzkiego

Adam Sokołowski.

ODEZWY GAZET O FORTEPIANACH FABRYKI NADWORNEJ

J. BEKKERA

na wystawach w Brukseli i w Kopenhadze w r. 1888.

„NOWOJE WREMIA"

z listu z Kopenhagi z d. 19 lipca r. 1888.

Firma Bekkera przysłała tu dwa fortepiany i jedno pianino, które dla pięknej i bogatej zewnętrznej ornamentacyi od pierwszego zaraz dnia swego ukazania się na wystawie zwracały na siebie uwagę publiczności. Znawcy jednogłośne przyznali, że fortepian Bekkera był **najlepszym z całej wystawy**. Królowa Duńska w czasie jednej ze swych bytności na wystawie w oddziale rosyjskim długo zachwycała się fortepianami Bekkera i, między innemi, oświadczyła, że posiada fortepian tej fabryki, który po upływie **dwudziestu** latwcale nie stracił swych pięknych przymiotów.

„HEROLD"

z listu z Kopenhagi z d. 6 lipca r. 1888.

Fortepian koncertowy Bekkera jest instrumentem wzorowym, który spokojnie może konkurować ze swymi amerykańskimi kolegami (Steinway), jeśli tylko nie przewyższa ich.

„JUŻNYJ KRAJ"

z listu z Brukseli z d. 20 sierpnia r. 1888.

W samym środku sali oddziału rosyjskiego mieści się bardzo bogata wystawa fortepianów firmy petersburskiej Bekkera, na których codziennie koncertują. Fortepiany te nie mają konkurentów na całej wystawie.

„JOURNAL DE BRUXELLES"

z d. 26 sierpnia r. 1888.

Fortepiany Bekkera, bardzo ładne zewnętrznie, posiadają tony dźwięczne, miękkie, potężne i silne. Klawiatura, dzięki podziwu godnej swej elastyczności, pomaga wybornie pod każdym względem wirtuozyjnej interpretacyi. (1005)

„NOWOJE WREMIA"

z d. 12 sierpnia r. 1888.

Od pierwszego zaraz seansu na wielkim konkursie brukselskim przepyszne instrumenty Bekkera były ocenione jak na to w zupełności zasługują; zrozumiano tę predylekcyę, jaką mają dla nich wszyscy znakomici artyści, którzy w nich znajdowali połączone wszystkie te przymioty, jakich mógłby żądać od fortepianu najsurowszy maestro, najkapryśniejszy wirtuoz. Dźwięczność tych instrumentów, piękno dźwięku, lekkość gry, doskonałość mechanizmu o ile dokładnego, o tyle i mocnego, wszystkie te przymioty spotkać można rzadko. Instrumenty fabryki Bekkera walczyły o lepsze z instrumentami Pleyela i okazało się, że te ostatnie pod wielu względami ustępują Bekkerowskim.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 5 января 1889 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot) w Petersburgu, Maksymiljanowskij zaułek № 15.